

254656/41
KSIĄŻKI DLA WSZYSTKICH.

PRZEWODNIK
PO
ZIEMI KASZUBSKIEJ

KASZUBY—COPOTY— GDAŃSK — OKOLICE
GDAŃSKA—OLIWA — MALBORG — PUCK—
HELA—WEJHEROWO.—WARMJA—PELPLIN—
KARTUZY

napisała

Zofja Hartingh

Z 20 rysunkami.

WARSZAWA
WYDAWNICTWO MICHAŁA ARCTA.

SŁOWO WSTĘPNE.

Przed paru laty pisma Warszawskie podniosły silny protest przeciw wydowi Królewaków do nad-Baltycki miejscowości kąpielowych pruskich, przez co frekwencja Polaków w Kołobrzegu i Copotach znacznie się zmniejszyła. Po niejakiem czasie jednak przekonano się, że kąpeli morskich łączących w sobie takich warunków zdrowotności, a zarazem taniości i wygody, wynikającej z łatwej i blizkiej komunikacji z Warszawą nic zastąpić nie może. Jednocześnie przy bliższym rozpatrzeniu kwestji, oraz miejscowych warunków, zaczęto się zastanawiać, czy słusznym jest, aby zie-

282/98



DRUK M. ARCTA W WARSZAWIE, ORDYNACKA 3.

1909

K.2793/58

mię Kaszubów, która tyle wieków należała do Polski i do dziś dnia jeszcze się garnie do nas, walcząc rozpaczliwie, a prawie beznadziejnie przeciw pruskiemu Kulturkampfwowi—czy słusznie jest, pytamy, uważać ją za straconą narodową placówkę, i zapierać się wszelkiej łączności oraz bronić nam zetknięcia z nią?

Tu mimowoli nasuwa się porównanie tej prowincji przez St. Tarnowskiego — do odciętej ręki lub nogi, której przecież dlatego nie przestaje się uważać za swoją, odczuwając z nią pewien łącznik organiczny i sympatyczny. Niechaj Kaszubi czują, że z braterskim sercem dążymy ku nim, wdzięczni za to ich piękne morze i pogodne niebo, które przywraca zdrowie naszej dziatwie, — wdzięczni i za to życziwe słowo pozdrowienia łamaną polszczyzną, którem witają nas wśród siebie. Niechaj pobyt nasz wśród nich zacieśni pobratymcze węzły, łączące przez tyle wieków Polskę z Pomorzem, które Bóg Wisłą związał jakby ślubną stułą. — Niech ukrzepi serca ich w poszanowaniu tradycji daw-

nych, przechowywanych w *gburskich* chatach i wieśniaczych sercach, walczących o poszanowanie *polskiej*—lecz ach! jakże już pokaleczonej mowy, i *polskiej wiary* jak ją tu zowią, nie rozróżniając narodowości od wyznania.

Lecz niechże pobyt nasz nad Bałtykiem nie będzie jałowem spędzaniem czasu na zabawach sportowych, lub trwonieniem pieniędzy na niemiecką tandetę.

Wolne od kuracyjnych zajęć chwile obróćmy na zapoznanie się z pamiątkami historycznymi i wspomnieniami przeszłości, w jakie kraj ten obfituje. Niechaj świątynie i grobowce, stare zamczyska i kurhany, odsłonią przed nami dawne wieki w całej ich chwale i przebrzmiałej potędze, a z tych skarbnic, w które minione pokolenia składały klejnoty natchnień, trofea zwycięskie, sztandary idei i hołdy serc pobożnych, uczmy się karty dziejów naszych, obejmującej kilka wieków sławy, poprzedzającej upadek nasz polityczny. I jak mówi Odyniec:

...Z cnoty naukę, a z błędów przestroge
Czerpiąc z przeszłości...

baczmy, jak narody upadają, i uczmy się,
jak pracą i wytrwałością podnoszą się,
i rosną w znaczenie i potęgę.

Kaszuby.

„Kaszuby” (Kassuben, Kaschubej) oznacza w miejscowym narzeczu płytkie wody porosłe wysoką trawą. Kraj tak nazywany obejmował dawniej całe ziemieczone teraz Pomorze, skąd wyszły rody książąt pomorskich. Już w XIII wieku książęta wschodniej Meklemburgji pisali się *Duces Cassubitarum*.

Król pruski nosił także tytuł księcia kaszubskiego i wendyjskiego.

Mieszkańcy tutejsi uprawiają przeważnie rybołówstwo; ziemia bowiem uboga jest i piaszczysta, tak, że gospodarstwa mające kilkaset mórg, zaledwie starczą na nędzne wyżywienie posiadaczy, aczkolwiek ci bardzo skromni są w swoich wymaganiach i za główną podstawę żywności mają *bulewki* (*perki*) czyli kar-

tofle. Na mniejszych *dobrach* (Kaszuba używa tego wyrazu w najbardziej ścisłonym znaczeniu) *gbur* (kmieć) nieraz jedyną swą krowę zaprzęgać musi do sochy, którą gospodyni pomaga jej ciągnąć powrozem. Jałowość gruntu jest prawdopodobnie przyczyną, że koloniści niemieccy, nie widząc dla siebie świetnych widoków, mniej niż gdzieindziej rozwijają tu swoją działalność.

Mówiąc o Kaszubah mamy głównie na uwadze kilka powiatów zachodniopruskich (człuchowski, tucholski, chojnicki, kartuski, kościerski, wejherowski, pucki i gdański) czyli przestrzenie, gdzie wśród ludzi drobnej szlachty *na pustkowiach* utrzymał się dotąd język kaszubski. Inteligencja miejscowa i rodziny polsko-kaszubskie stąd się wywodzące, zupełnie już zniemczały, jako to: Podkomorzowie (Puttkamery) i Jarkowie, z których pochodził generał York von Wartenberg, który 1794 r. walczył przeciw Kościuszce pod Szczekocinami. Nie ma więc komu kierować sprawami społeczno-politycznymi Kaszubów, którzy sami porają się jak mogą ze stosunkami

obecni, broniąc narodowości swej i języka w szkole i w kościele, i powta-



Rys. 1. Kaszuby.

rzając sobie stare przysłowie: „Nie przyjdą kaszuby nigdy do zguby” ufają w lepszą przyszłość

Kaszuba jest wesół, łagodny, gościny, ale uparty. Dawniej panowało tu nałogowe pijaństwo, do zniesienia którego przyczyniły się bardzo jezuickie misje. Obecnie kwitnie wzorowa trzeźwość, a lud bardzo pobożny oblega corocznie Kalwarię Wejherowskie, a także Łąki i Gier^{ty}wałd. Do nauki chętny i skłonny, to też wielu włościan kształci synów swych w gimnazjach. W dokumencie z 1322 r. znajduje się już wzmianka o wiejskiej szkole kaszubskiej w Swornigacowie, gdzie każdy włościanin płacić musiał proboszczowi *jeden pieniądz na meszne i myto bakalarskie*.

Kaszubi są średniego wzrostu, zwinni, kościści, jasnowłosi. Strój ich narodowy składa się z długiej, fałdистой kaptoty warpiowej, butów jałowicznych i spodni samodziałowych. Noszą też wielkie, siwe, barankowe czapki, zakrywające tył głowy i uszy, na które spadają klapy, albo też suknem podszyte czapki, przypominające formą kołpaki polskie. Kobiety wiążą pod brodą białe chustki, stąd nazywają je *białkami*. Uluwionym kolorem ich jest błękitny bo im

przypomina morze. Obecnie strój narodowy coraz bardziej zatracą swoje charakterystyczne cechy i zamienianym bywa na zwyczajny niemiecki.

Szlachty są tu trzy rodzaje: najdawniejsza, czystej krwi pomorska, czyli kaszubska, która się odznacza zwykle krótkim, na *a* zakończonym nazwiskiem jako to: Jarka, Pyrcha, Janta etc. Druga, zagonowa, gęsto osiadła w powiecie kartuzkim, wywodzi się z luzaków, którzy otrzymali herby pod Wiedniem za Jana III. Stamtąd też przywieźli oni sobie konie, które wytworzyły na Pomorzu zupełnie odrębną rasę mieszaną, z wybitnymi cechami arabskiej. Trzeci rodzaj szlachty to rodziny polskie, które w XVI i XVII wieku licznie się przesiedlały do Prus, obdarzonych nadzwyczajnymi przywilejami, i uwolnione od pospolitego ruszenia po za granicami kraju. Pierwsi i ostatni najbardziej są zniemczeni.

Tradycja szlachecka jednak w drobnych rodzinach kaszubskich zupełnie się zatarła. Najstarsi szlachcice z małemi wyjątkami często nie wiedzą nawet co to

jest herb, ani się pozwalają pisać przydomkiem, uważając go za przezwisko. Na zapytanie o swój herb, jeden z nich odrzekł: „*że takiego defektu, ni choroby, to oni tu nie znają.*”

Mowa kaszubska znacznie różni się od dzisiejszej polskiej, choć znawcy twierdzą, że jest ona jedną z form jej najpierwotniejszych. Zresztą w wymowie panuje wielka rozmaitość, stosownie do prowincji. W niektórych miejscach wymawiają *ł*; w drugich nie. Środkowe samogłoski wymawiają zwykle jak *e*: *Peck*, *reba*, *grepa*, *Slepsk* zamiast: Puck, ryba, grupa, Słupsk. Zmiękczenia nie znają; mówią: *czetac*, *cetka*, zamiast: czytać, ciotka. W końcówkach *ek*, wyrzucają *e*: *pask*—pasek, *matk*—matek, *ojc*—ojcu etc. Zachowali też stary dualizm w formach: *pójma*, *pójwa* — pójdźmy, jako też i wiele dawnych wyrazów wyszłych z użycia: *czechło* — koszula pośmiertna, *gunia* — gruba suknia, *leż* — kłamstwo, *pleszok*—ksiądz i t. d. Kaszuba najlepiej rozumie się z Polakiem, i bardzo chętnie do niego zagaduje, odnosząc się zawsze bardzo życzliwie do

przyjezdnych Królewików, przed którym lubi się wyżalać na ucisk niemiecki. Niemal w każdym domu ojciec lub matka z polskiej książki uczy czytać dzieci, a *Pielgrzym* i *Gazeta Grudziądzka* znajdują się w każdej chacie.

Kulturalnego życia na Kaszubach niema wcale, a przyczynia się do tego rząd, który utrudnia zakładanie nowych stowarzyszeń polskich, a także i ta okoliczność, że inteligencja, tak szlachecka, jak mieszczańska koncentruje się głównie w miastach. Ubogi język kaszubski nie nadaje się też do literatury. Przed laty, Dr. Cenova zebrał i wydał *frantówki*, czyli przysłowia kaszubskie, a ks. Pobłocki ułożył „Słowniczek mowy kaszubskiej”. Mrongowius (zmarły 1855 r.) ostatni nauczyciel języka polskiego w gimnazjum Gdańskim, i ostatni kaznodzieja polski przy protestanckim kościele Ś-tej Anny, wydawca obszernego słownika polsko-niemieckiego, uwzględnił w nim także język kaszubski. Moźni opiekunowie nauk zasilił tego uczonego pieniędzmi na wydawanie użytecznych dzieł dla kraju, a rosyjski książę Rumiancow udzielił mu nawet funduszu

na zwiedzenie i opisanie kraju kaszubskiego. W tymże samym celu prof. Dr. Lorenz został tu niedawno wydelegowany z akademji Petersburskiej, a niespodziewanym wynikiem jego badań było uznanie narzecza kaszubskiego jako zbliżonego do języka rosyjskiego. Profesor ten wraz z Dr. Majkowskim stoją na czele nowopowstającego *Związku dla ludoznawstwa Kaszubów*, (*Verein für Kaschubische Volkskunde*) i wzięli sobie za zadanie zbierać wszelkie materiały dotyczące ludu polskiego na Kaszubach, jako to: baśnie, podania, pieśni ludowe, przysłowia, przyczynki do obyczajów i t. p. W celu ogłoszenia zebranego materiału, ma wychodzić w miarę potrzeby, nowe pismo w zeszytach okolicznościowych.

Najwięcej do poznania języka Kaszubów przyczynił się Stefan Ramułt, skrzętny i sumienny badacz przeszłości; wydał on w r. 1893 wielki „Słownik języka pomorskiego, czyli kaszubskiego”, w którym zebrał blisko 14000 wyrazów, oraz dołączył „Podania i powieści ludu kaszubskiego”. Ze „Słownika” tego widzimy, że jednak język kaszubski nie jest tak ubogi. Z autorów piszących po

kaszubsku, najważniejsi są wspomniani wyżej Cenova i Hieronim Derdowski, autor poematu p. t. „O panu Czorlińskim, co do Pucka po sece jachoł”.

Uśpione dotychczas poczucie polskie zaczyna się budzić i to pod obuchem hakatyzmu. Przed kilku laty panował tu w klasach inteligientnych: lekarzy, prawników, adwokatów, zupełny indyferentyzm narodowy; że jednak probostwa obsadzano niemieckimi księżmi, więc wpływy germanizatorskie działały powoli a skutecznie. Szlachta ziemczała po miastach trzymała się zdala od ludowego ruchu, nie biorąc udziału w zakładaniu polskich stowarzyszeń. Dziś pod tym względem dużo się zmieniło na lepsze, czego dowodem, że strejk szkolny na Kaszubach, gdzie od 20-tu lat nie uczono wcale polskiego języka, przybrał takie rozmiary co i w Poznańskim. Fakt ten jest wprost zadziwiający, wobec stu kilkudziesięcioletnich usiłowań rządu do ziemczenia nadbaltyckich prowincji.

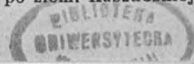
Fryderyk II zaraz po pierwszym podziale Polski zajął się energicznie kolo-

nizacją Niemców na ziemiach zabranych, i jak pisał do prezydenta Domharda: „obawiając się aby mieszkańcy Pomorza nie byli zdolni poznać i ocenić dobrodziejstw kultury niemieckiej” wskazywał jako najskuteczniejszy środek wyrobienia u nich lepszych pojęć i obyczajów, pomieszanie ich z Niemcami, przez osadzanie choćby dwóch lub trzech kolonistów w każdej wiosce. Niemcy dawno osiedli tutaj, których królowie polscy obdarzali starostwami, i Kartuzi, którzy na przeciwieństwo Cystersów, oddanych Polakom — szerzyli w kraju wpływy niemieckie, przygotowywali byli grunt pod zabór pruski.

Od czasu wojen Napoleońskich aż po r. 1830 nastąpiła epoka wywłaszczeń oraz nabywania ziemi przez Niemców. Z łatwego kredytu korzystały Prusy królewskie zniszczone wojną, rząd bowiem niemiecki przez wzgląd na zupełny upadek i stagnację handlową, wyznaczył 2 miliony talarów zapomogi dla prowincji nadbałtyckich. Lecz prezes rejencji kwidzyńskiej, Schön, zawzięty wróg Polaków, rozdał tę sumę wyłącznie mia-

stom ziemczalym, a z polskich właścicieli ziemskich, którym wypowiedział moratorium, zaczął ściągać zaległe podatki, sprzedając im dobra na licytacji. Gdy zaś Tow. Kredytowe Prus zachodnich nie było w możności wypłacenia kuponów, rząd postanowiwszy z góry ruinę obywateli, objął dobra w administrację. Do tej klęski przyłączyła się jeszcze separacja gruntów włościańskich i doraźne zniesienie pańszczyzny.

Ogromne obszary ziemi przeszły w ręce niemieckie, ale pod wpływem dziejać się niesprawiedliwości, duch polski zaczął się budzić w uciśnionym narodzie. Jako przykład potemu przytoczymy tu (podany przez St. Tarnowskiego) fakt, który się zdarzył w tak szeroko dziś znanej z zasług swoich i pracy społecznej rodzinie Donimirskich. Konfiskata przez władze miejscowe zwykłego białego gołębia, umieszczonego na ścianie, a podejrzanego o jakieś podobieństwo do polskiego orła, obudziła w posiadaczku, po części już ziemczonym, silne poczucie narodowe i energję przeciwdziałania kierunkowi rządowemu.



Zaczęto z nadmiernym wysiłkiem dźwigać z upadku podupadłe gospodarstwa, zakładać pisma polskie, zawiązywać towarzystwa i kółka rolnicze i zwoływać sejmiki gospodarcze.

Roku 1867 powstaje *Bank* w Toruniu, na czele którego staje Donimirski. Kalkstein, Łyskowski i Ska, a instytucja ta staje się odrazu centralnym ogniskiem ekonomicznego życia całego kraju. Zawiązuje się też *Towarzystwo naukowej pomocy*, która udziela środków nauki ubogiej młodzieży i kształci wielu synów *gburskich* (kmiących) na ludzi fachowych. *Towarzystwo moralnych interesów* propaguje wydawnictwa ludowe, a *Towarzystwo naukowe Toruńskie* urządza odczyty, oraz zbiera dane statystyczne i archeologiczne dotyczące kraju. Dzielny działacz Zygmunt Działowski zakłada *Muzeum polskie* w Toruniu, gdzie wychodzi także jedyne podówczas polityczne pismo polskie *Gazeta Toruńska*.

Od tej pory, mimo żelaznej pięści tamującej każdy bodaj najniewinniejszy krok zbiorowego kulturalnego życia polskiego; mimo olbrzymiej przewagi

i wyższości kupiectwa niemieckiego, mającego za sobą prastarą, wyrobioną wiekami tradycję, — ruch postępowy nie ustaje, czego dowodem liczne stowarzyszenia *Struży* w Gdańsku i na prowincji, pisma ludowe, ruchliwe spółki parcelacyjne, zakupujące duże obszary ziemi, spółka rolnicza *Ceres* w Gdańsku; w Weyherowie zaś, wybitnym punkcie ekonomicznym na Kaszubach (tak jak Kościerzyna jest centrum narodowym) i w wielu innych miasteczkach, istnieją spółki kupieckie i *domy polskie*, miejsca zebrań i narad wspólnych Kaszubów, teatry amatorskie i chóry śpiewacze.

Wszystko to są placówki narodowe, chroniące ducha od zniemczenia, a interesy miejscowe od przewagi kapitalizmu. Jak zaś domy takie, jednoczące w sobie miejscowe żywioły i siły ekonomiczne, są potrzebne, to najlepszym dowodem jest, że jeden z nich, w Sierakowicach, któremu znany działacz ks. Warzyniak, zjechawszy na poświęcenie go, wróżył 60 tys. marek obrotu po jakich 7-miu latach, w drugim roku swego

istnienia wykazał już dwa kroć sto tysięcy marek depozytów.

Statystyki wyborcze stwierdzają też przyrost głosów polskich, a statystyki ludności wykazują przyrost ludności polsko-kaszubskiej. To też mimo srogiego ucisku, jakiemu podlega polski żywioł, mimo że lud po wsiach mało uświadomiony, lecz o uczuciach szczerze polskich, ogląda się nieraz daremnie za rozumnym kierownictwem—mimo że *Pruski przyjaciel ludu* wydawany w Królewcu wysławia korzyści spływające na naród z kultury niemieckiej, agitując silnie przeciw wpływom polsko-katolickim Pielgrzymy, *Gazety ludowej* i t. p. — nie można oprzeć się nadziei, że duch narodowy uniknie tu ostatecznej zagłady.

Soboty.

Soboty, Zoppot (Copoty) tak licznie uczęszczane dziś miejsce kąpielowe nad Bałtykiem, opodal ujścia Wisły i Mołtawy, znane już były bardzo dawno, ale dopiero koło 1807 r. zaczęto je przepi-

sywać chorym. W 1823 r. było tu już 200 kąpiących się gości, i wtedy to zakrzątnięto się około budowy skromnego Kursalu, na miejscu którego wznosi się dziś naprzeciw pomostu piękny i okazały gmach, otoczony zielenią parku, i przytykający do łazienek (Warmbadu). Liczba przybywających tu gości, zwiększa się z rokiem każdym i przechodzi już 15 tysięcy.

Soboty, gdzie rozbrzmiewa dziś gwar życia kąpielowego, podarował wraz z 13-ma przyległemi wsiami r. 1283 książę pomorski Mestwin, pan znany z hojności swej i pobożności, klasztorowi w Oliwie, dokąd rybacy zobowiązani byli dostarczać ryb zakonnikom. W wojennych czasach, które zakrwawiły Pomorze, osada rozrastająca się szybko, bardzo ucierpiała od rozlicznych napadów. W 1433 r. zburzyli ją doszczętnie Husyci, którzy pierwszy raz ujrawszy morze, tak silnego doznali wrażenia, że zaczęli w nim wyprawiać konne harce, turnieje i gonitwy. Podczas wojny z Batorym, zburzyli Soboty Gdańszczanie, a następnie spalili je Szwedzi.

Pomimo to, już w 1570 r. pisze pewien kronikarz, że dla uroczego położenia, w niedziele i święta jeździło tu mnóstwo osób z Gdańska i okolicy, i bawiło się wesoło, do późnej nocy. Z Polski wysyłano też tu gromadki dzieci, zbierane z różnych szlacheckich dworów, a mające sobie przydane do opieki jakiegoś starego, zaufanego sługę lub ochmistrzynię.

Księżniczka Marja Ludwika Mantuańska, jadąc na objęcie polskiego tronu, była przyjmowaną i witaną w Copotach przez wojewodę Pomorskiego i przyszłego szwagra swego, królewicza Karola, któremu towarzyszył taki strójny i dworny orszak senatorów i biskupów polskich, że aż Francuzi byli olśnieni. Kronikarz ówczesny Laboureur, wymienia 48 kompanji zbrojnych, liczących każda po 128 ludzi, 230 karabinierów, milicję gdańską, 300 dragonów Weyhera, 300 księcia biskupa Warmińskiego i 300 biskupa Kamienieckiego, — błękitnych kozaków i piechotę księcia Karola, czerwoną piechotę kanclerza litewskiego, oraz nieprzeliczone cho-

ragwie senatorów, a wśród nich: „*deux cents gentilshommes de la principale noblesse de Pologne, tous aussi heroïquement vestus qu'ils étoient montez.*”

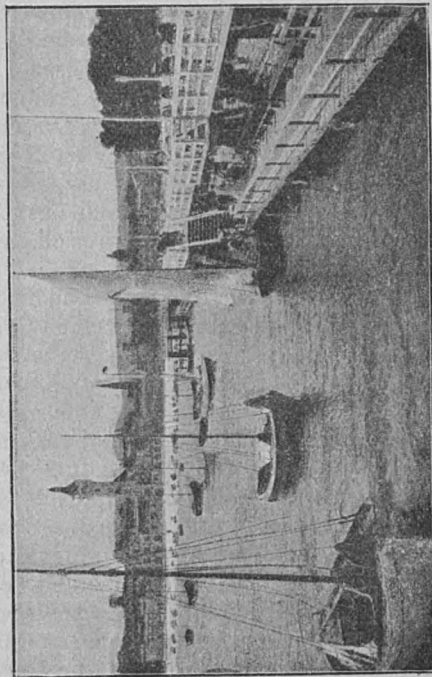
W czasie układów Oliwskiego pokoju, mieszkali w Copotach, wykwiłntne i huczne prowadząc życie, pełnomocnicy szwedzcy: hr. de La Gardie, Oxenstierna i Schlippenbach. Posłowie w Gdańsku: francuski, hiszpański i duński, posiadali tu swoje domy. Król Leszczyński 1733 r. mieszkał tu w domu posła szwedzkiego (Schwedenhof). Roku 1697 przybył tu z 6-ma wojennemi fregatami, pretendent po Sobieskim do tronu polskiego, ks. Conti, i zamieszkał we francuskim dworze, naprzeciw dzisiejszego dworca kolei. Roku 1760 hr. Przebendowski, wojewoda malborski, nabył duże grunta w Copotach, w celu zbudowania pięknej rezydencji, otoczonej ogrodami, dla żony swojej, z domu Sierakowskiej. Miejscowość ta słynęła wówczas z wielkiej ilości drozdów, na które urządzano wielkie polowania.

Po pierwszym rozbiorze Polski i po

kasacji klasztorów, Copoty przeszły na własność rządu.

Łatwość komunikacji z Warszawą, przez Mławę (9 do 10 godzin) oraz taniść podróży, bilet bowiem 2-giej klasy kosztuje 8 rub. 80 kop., a 3-ej 5 rub. 80 kop. ściąga do Copot mnóstwo osób z Królestwa. Kołobrzeg ma silniejsze morskie kąpiele, tu bowiem jest tylko mały procent soli, ale zato klimat w Coppotach jest o wiele łagodniejszy, a prześliczne, bardzo urozmaicone i dobrze utrzymane spacery w lesie i nad brzegiem morskim, oraz wycieczki statkiem, łodzią lub tak zwaną motorówką, czynią pobyt tutejszy nadzwyczaj przyjemnym. Brak dorożek i kurzu, swobodne i nieskrępowane względami towarzyskimi życie, łatwość dostania na miejscu wszelkich produktów po umiarkowanych cenach, mieszkania prywatne wynajmowane z wszelkimi przyborami kuchennymi, wszystko składa się na to, aby ślicznym, zacisznym Copotom, zapewnić coraz większy napływ gości każdego lata.

Liściaste i iglaste lasy osłaniają wy-



Rys. 2. Soboty od strony morza.

brzeża od północnych i zachodnich wiatrów, połączenie leśnego i morskiego powietrza bardzo dodatnio oddziaływa na zdrowie.

Copoty liczą 12.400 mieszkańców; mają dwa kościoły: katolicki i ewangelicki, nie licząc małej kaplicy na Nordstrasse, oddawanej podczas sezonu do użytku przyjezdnym polskich księży. Jest tu kilka zakładów naukowych, oraz dobrze utrzymany szpital.

Seestrasse, główna ulica idąca od dworca kolejowego do morza, przecina miasto i park nadbrzeżny na dwie połowy: północną i południową: *Nord* i *Südstrasse*. Ta ostatnia sięga aż po osady Kaszubów zamieszkujących na *Franziusstrasse*, skromne domki okolone warzywnymi ogródkami, stykającymi się już z polem. *Nordstrasse* ciągnąca się również jak i *Südstrasse* równolegle do wybrzeża, od którego przedzieloną jest tylko parkiem, ma szereg pięknych willi i pensjonatów z widokiem na morze. Przy zbiegu obu tych ulic i *Seestrasse*, wznosi się naprzeciw bardzo obszerny i piękny *Kurhaus* otoczony

cienistym parkiem, w którym znajdują się ławki i altanki chroniące przed deszczem i wiatrem.

Kurhaus ten zbudowany 1880 r. ma oprócz dużej sali balowej, restauracyjnej i muzycznej, 40 gościnnych pokoi, w cenie, stosownie do wielkości od 3-ch marek, co wraz z 4 markami, które kosztuje pełne utrzymanie, czyni 7 marek dziennie od osoby. Jest to cena, za którą i w dwóch pierwszorzędnym i bardzo eleganckich hotelach przy *Seestrasse*: *Werminghof* (na 60 łóżek) i *Metropol* (75 łóżek) utrzymać się można, w pełnym sezonie. Pierwszy sezon, w czerwcu, i ostatni, licząc od 15-go sierpnia, jest znacznie tańszy. W stosunku do 4 marek od dorosłych, za utrzymanie dzieci niżej lat 10 oraz służby, płaci się dziennie 2 m. 50 fen.

Prócz dwóch wyżej wymienionych hoteli, odpowiadających najwykwintniejszym wymaganiom, jest jeszcze wiele drugorzędnych jako to: *Kaiserhof*, *Victoria*, *Pommerscherhof* w pobliżu dworca, *Zoppoter* i *Petersburgerhof*, gdzie można mieć skromniejsze utrzymanie, po-

cząwszy od 3-ch marek dziennie. Wiele przyjezdnych jednakże ze względu na kuchnię niemiecką, która wiele pozostawia do życzenia tak pod względem jakości jak zdrowotności, woli umieszczać się na pensjonatach, z których dwa polskie, bardzo starannie prowadzone śmiało możemy polecić: *Villa Quo Vadis*, i *Villa Peto*, obie przy Nordstrasse. Prócz nich jest wiele jeszcze innych pensjonatów utrzymywanych przez Niemców j. t. *Miramare* wśród ogrodu, nad morzem *Villa Gutjahr*, *Sedan*, *Senff* i t. d. przeważnie wszystkie skanalizowane i oświetlone elektrycznością.

Dwa wielkie morskie zakłady kąpielowe znajdują się po obu stronach: południowej i północnej Kurhausu, pierwszy liczy 257 pokoi kąpielowych, drugi zaś 280. W każdym są kobiece i męskie oddziały, oraz wspólny, tak zwany *familijny*. Są też tu kąpiele słoneczne dla pań i panów, a w środkowym gmachu urządzona jest restauracja z widokiem na *Familjenbad*, gdzie codziennie schodzi się, w południowych godzinach, wiele osób na wyborne przystawki przy-

gotowywane na sposób szwedzki, z różnych ryb i przysmaków morskich.

Dno morskie w Copotach wysłane jest cienkim, czystym piaskiem, pozbawionym całkiem szlamu i kamyków. Pojedynczy bilet kąpielowy kosztuje 40 fen.; 10 biletów — 3 marki; 30 biletów — wypada o wiele taniej.

Ciepłe kąpiele o 48 numerach mieszczą się w osobnym gmachu, tuż przy Kurhausie, i przy nich też znajduje się Zarząd kąpielowy (Badedirektion), oraz duża czytelnia zaopatrzona w pisma niemieckie, angielskie, francuskie i kilka polskich. Oprócz kąpeli z wody słodkiej i morskiej, są tam jeszcze kąpiele parowe, igliwiowe, elektryczne, świetlane, błotne, gazowe, a także przyrządy do masażu wibracyjnego. Zakład otwarty jest od 7—12½ rano, i od 3—7 po południu, w niedziele zaś tylko w rannych godzinach. Ciepła kąpiel od 7-ej do 8½ rano kosztuje 90 fen., późniejsza — 1 m. 20 fen.

Kuracja miejscowa wskazaną jest w chorobach nerwowych oraz żołądka i kiszek, — w niedokrwistości, skrofulach,

rachityzmie, oraz wielu cierpieniach kobiecych. Najskuteczniej jednak kąpiele i powietrze tutejsze działają na wzmocnienie słabych organizmów dziecięcych; to też całe piaszczyste, słoneczne wybrzeża, zastawione budkami dla rodziców, roi się od tłumu bosej opalonej dziatwy uzbrogonej w szufelki i rydle, które w sypie szańce i buduje zamki na piasku.

Lekarzy ordynujących w czasie sezonu jest wielu, a w tej liczbie kilku Polaków używających wielkiego wzięcia wśród pacjentów: Dr. Trepiński, Dr. Wagner, Dr. Schwarzenberger, Dr. Klapp, Dr. Minssen, Dr. Węclewski, Dr. Lewicki i Dr. Speiser.

Na Haffner-strasse Nr. 35 znajduje się bardzo starannie urządzone Sanatorium z 80-ma pokojami, oraz zakład hydrotatyczny. Stosowany jest tam także pod dozorem lekarskim masaż elektryczny, kuracja dietetyczna, oraz rozmaite lecznicze zabiegi i kąpiele. Zakład leczniczy dla wzmocnienia osłabionych dzieci. prowadzony jest przez uzdolnione pielęgniarki, pod kierunkiem D-ra Minssena.

Środowiskiem zebrań towarzyskich jest deptak „Kurgarten”, z którego prosto wychodzi się na pomost w morzu, mający 282 metry długości. Na po-



Rys. 3. Pomost w Sobotach.

moście zwykle wieczorami tłumno jest i gwarno; publiczność śpieszy po upalnym dniu zaczerpnąć, morskiego po-

wietrza, przyglądając się statkom przesuwającym się w oddali i rybackim łodziom, wyjeżdżającym na nocny połów. Niemniejszy ruch panuje w samym Kurgartenie, gdzie orkiestra, złożona z 36 muzykantów, przygrywa na otwartym po-

wietrze, licznie zgromadzonej pod drzewami publiczności.

W czasie sezonu, w Kurhauzie odbywają się w niedziele tańczące reuniony, na które panowie winni przybyć w wizytowym ubraniu, a panie bez kapeluszy i okrycia. Prócz tego, Zarząd kąpielowy urządza przez lato trzy wielkie zabawy, połączone z koncertem, fajerwerkami na morzu i oświetleniem różnobarwnem, bijącej w pośrodku parku fontanny.

Kilka razy tygodniowo Zarząd kąpielowy urządza zbiorowe wycieczki statkiem, koleją lub powozami, w lesistą i bardzo malowniczą okolicę — na półwysep Hele, do Westerplatte, Heubude lub do Malbarga. O wycieczkach tych zawiadamiają publiczność w parku i na pomoście ogłoszenia wywieszone. Bardzo ciekawą i pouczającą jest wycieczka do Gdańskiego portu, gdzie latem stoją pancerniki i okręty wojenne.

Miłośnicy sportu znajdują w Copotach wszelkie ułatwienia, jako to: krokiet, foot-ball, i trzy oświetlone elektrycznością, doskonale urządzone

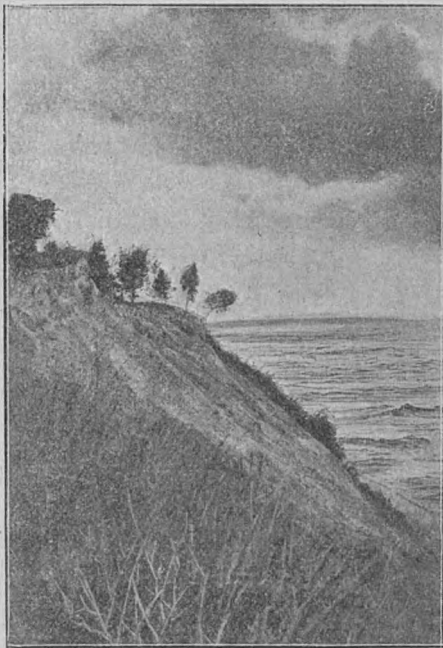
placę tenisowe, z oznaczonymi miejscami dla publiczności. Doświadczony nauczyciel udziela na żądanie lekcji gry w tenisa. Turnieje i popisy takowego, zyskały sobie szeroki rozgłos w Niemczech. Towarzystwo wyścigowe urządza też w czasie sezonu cztery razy wyścigi konne. Prócz tego odbywają się regaty, corsa kwiatowe na morzu, popisy pływaków i gimnastów, które ściągają tysiące widzów z oddalonych części kraju. Cykliści mają wyłącznie dla siebie wytknięty tor spacerowy.

Copoty obfitują w piękne i urozmaicone spacery, z których wymienimy znaczniejsze. Koleją odchodzącą co pół godziny, staje się w 6 minut w Oliwie, gdzie jest do zwiedzenia słynny klasztor Cystersów, pełen historycznych pamiątek, oraz pałac dawnych opatów, otoczony wspaniałym skanalizowanym parkiem, którym słusznie chlubi się ludność miejscowa. Wejście do niego jest bezpłatne, lecz za zwiedzenie klasztoru (każdego dnia, z wyjątkiem soboty) płaci się 50 fenigów. Drogę do Oliwy można odbyć pieszo z Gdańską szosą.

w ciągu niespełna trzech kwadransy, a w godzinę przez wspaniałe bukowe i jodłowy las, wygodnie urządzone dla spacerujących.

Z Oliwy można pieszo zrobić śliczny spacer do malowniczej lesistej miejscowości *Strauchmühle*, lub też kolejką elektryczną dojechać w 10 minut do Langfuhr, stanowiącego jakby przedmieście Gdańska, i stamtąd, drogą zabudowaną po obu stronach ślicznymi i bogatymi willami, iść do *Jaschkenthal*, wspaniałego lasu, rozłożonego na wzgórzach, skąd są śliczne widoki na morze i okolice.

Wiele z niżej wymienionych wycieczek można odbyć bądź z Oliwy bądź z Copot, jako to: do *Kaiserhöhe*, gdzie jest hotel-pension z restauracją, wysoko położoną na górze, w lesie, z pięknymi widokami na morze. *Grosse i Kleine Stern*, skąd promieniują w różnych kierunkach drogi leśne, bywa też bardzo licznie zwiedzane przez kąpielowiczów, którzy lubią godzinami przesiadywać w cieniu majestatycznych buków i dębów, tworzących niebotyczne sklepienie nad głowami. Idąc cienistą drogą od



Rys. 4. Wysoki brzeg Orłowa.

Kurhausu, równoległe do morza, napotyka się restaurację *Zur Salmühle*, *Wille Stolzenfels* i *Brauershöhe*, skąd ma się śliczne widoki aż na odległy port Gdański.

W tymże północnym kierunku leży *Adlerhorst* (Orłowo), pięknie położone nad morzem i bardzo uczęszczane przez gości, lubiących spokój i ciszę. Bardzo malowniczą, górzystą drogą, ciągnącą się nad morzem, przez lasy, dochodzi się tam z Copot, w ciągu pięciu kwadransy. Powrót najczęściej odbywa się motorówką, lub łódką żaglową.

Grenzlau, *Glettkau*, *Taubenwasser*, *Kaiserstuhl*, *Margotshöhe*, *Waldbank*, *Eisenhöhe*, *Bürgerschützenhaus*, wielki i mały *Gaisberg*, *Schützenhöhe*, *Dreidamenkuppe*, stanowią ulubione miejsca przechadzek gości. Wszędzie znajduje się typowy *Kaffehaus* i *Bierhalle*, a niekiedy kręgielnia i strzelnica. Pod drzewami postawiane krzesła i stoliki, nakryte czerwonym obrusem w kratę, a na nich blaszane dzbanuszki z dymiącą kawą i mlekiem, oraz wysokie, pieniające się kufle złocistego Pilznera, lub ciemnego Kulmbachera, przy którym świętujący miesz-

czanie przesiadują całe popołudnie, ciągnąc dym z fajeczki i słuchając muzyki wędrownego grajka.

Pomiędzy Copotami a Gdańskiem, Helą, Adlershorstem, Gdingen, Oxhöft, Glettkau, Brösen, Westerplatte i Heubude, zaprowadzona jest wygodna komunikacja parowym statkiem, po bardzo umiarkowanych cenach. Zagłowe łodzie płatne są: za pierwszą godzinę — 1 do 8 osób — 3 marki. Za każdą osobę więcej, dopłaca się 30 fenigów. Za każdą późniejszą godzinę dopłaca się zbiorowo 2 marki.

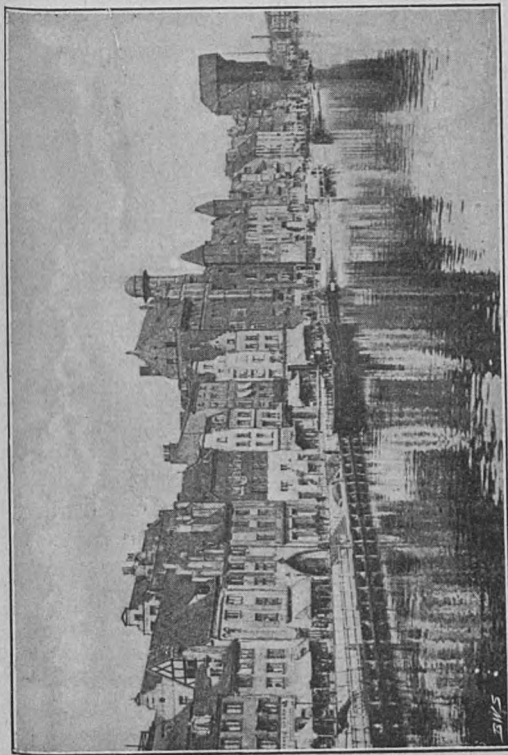
Taksa kuracyjna podlega częstym zmianom. Obecnie bilet familijny sezonowy płaci się 24 marki. Daje on prawo wejścia na wszystkie koncerty i spacery.

Gdańsk.

Początki Gdańska giną w pomroce wieków. Wiadomo tylko, że w końcu X-go stulecia apostołował tu św. Wojciech, i jak tradycja niesie, nawrócił tysiąc pogan. Od czasów Bolesława Chro-

brego, Gdańsk ściśle połączony był z Polską, a wojewodowie zarządzali krajem. Po śmierci Bolesława Krzywostego wojewodowie gdańscy odłączyli się od Polski, i zostali książętami gdańskimi i pomorskimi. Jako pierwszego niezależnego księcia Gdańska wymieniają Subisława, który 1170 r. założył klasztor Cystersów w Oliwie. Mestwin II syn Światopełka, jest ostatnim księciem gdańsko-pomorskim, zmarł on bezpotomnie 1290 r. zdawszy rządy Pomorza krewnemu swemu Przemysławowi Wielkopolskiemu, który opasał Gdańsk drewnianem ogrodzeniem.

Po nim Leszek, książę Inowrocławski, tytułem spadku objął Gdańsk i Pomorze; ustąpił jednak praw swoich Łokietkowi, który ustanowił tu wielkorządcę Wojsława; lecz wydarł mu przemocą to miasto Wacław II czeski, który oddał rządy nad nim możnej rodzinie Święców. Łokietek wyparł ich stamtąd, odebrał rządy miasta i przysięgę wierności od Święców, a rządcą ustanowił Boguszę. Zdradliwi Święcowie wezwali na pomoc Margrabiów brandeburskich,



Rys. 5. Langebrücke w Gdańsku, nad Motławą.

a obleżony Bogusza sprowadził na odsiecz Krzyżaków, którzy zmusili wprawdzie Brandeburczyków do ustąpienia, ale sami zagarnęli Gdańsk, Boguszę uwięzili, zamek osaczyli wojskiem swoim podczas jarmarku Ś-go Dominika, i w pień wyrznęli 10 tysięcy polskiej załogi.

Odtąd Zakon panował niepodzielnie w Gdańsku aż do 1454 r. Polska ludność, prześladowana srodze, musiała wynosić się za miasto na moczary; Niemcy, koloniści, otrzymywali za to liczne przywileje. Straszliwe klęski, głody i mory niszczyły kraj, zabierając nieraz po kilkanaście tysięcy ludności, a głód dochodził do tego stopnia, że ludzie jedli sieczkę i siano. Był czas, kiedy za korzec zboża płacono 84 talary. Lud ubogi marł z wycieńczenia na ulicach. Pewnego roku burza zniszczyła 50 okrętów w porcie, a liczne pożary raz po raz nawiedzały miasto, któremu nie folgowała w niczym żelazna dłoń rycerzy krzyża, ciążąca nad nieszczęsnym krajem.

W 1361 r. książę litewski Kiejstut,

wyrwawszy się z niewoli w podziemiach Malborskich, chcąc się pomścić na Krzyżakach za zdradę, zmówił się potajemnie z księciem Mazowieckim, i wysłał na targi Dominikowe (wielki jarmark doroczny) licznych zbrojnych — przeważnie Żmujdzinów, przebranych za kupców — sam zaś zaczął się na statkach ze zbożem. Odkryto jednak podstęp, i spiskowców w pień wyrznięto, a Kiejstut musiał ratować się ucieczką.

Rok 1393, straszny pod względem nieurodzaju w całej zachodniej Europie, stał się źródłem największych dochodów dla Gdańska, który ze względu na swoje geograficzne położenie, mimo nieprzeliczonych klęsk wojennych i atmosferycznych, szybko wzrastał w znaczenie i bogactwo, zajmwszy z czasem główne miejsce w związku Hanzeatyckim. Po trzysta okrętów angielskich, francuskich i holenderskich zawijało nieraz do portu, żądając polskiego zboża, które dochodziło w latach nieurodzaju do niebywalej ceny. Polskie pszenne łany były wtedy niejako śpichrzem Europy. Gdańsk, ze względu na znaczenie

swoje ekonomiczne, odegrywał też nieraz czynną lub rozjemczą rolę w polityce europejskiej; uzbrajał okręty na powściągnięcie rozbojów morskich, pośredniczył w XIV w. w sporach o tron szwedzki; raz nawet miał sobie oddane w zastaw miasto Sztokholm. Podczas wojen wystawiał nieraz swoim kosztem hufce rycerskie; — i tak pod Grunwald wysłał w pomoc Polakom 1200 żołnierza, z których powróciło zaledwie trzystu.

Mimo że Krzyżacy zachowywali przyjazne stosunki z Hanzą, Gdańsk był zawsze wrogo usposobiony dla nich, a nienawiść wzajemna wybuchała przy każdej nadarzonej sposobności. I tak Wielki Mistrz Henryk von Plauen kazał w barbarzyński sposób zamordować burmistrza miasta, Reczkowa. W 1454 r. spalili Krzyżacy zamek i z 15 tysiącami żołnierza oblegli Malborg. Marcin Klogge, bogaty Gdańszczanin, podburzany przez Krzyżaków, wszczynał bunt przeciw Polsce, ale te trafiały zawsze na oporny grunt wiernych Rzpłtej mieszczan, Zakon bowiem zagrabiał w swoje

ręce wszystkie interesy przemysłowe i przywileje kraju, czym sobie zniechęcał zazdrosnych o swoje prawa Gdańszczan.

Warunki klimatyczne kraju były wtedy o wiele gorsze od dzisiejszych — kroniki bowiem ówczesne wzmiankują, że zima 1423 r. była tak sroga, że Gdańszczanie jeździli sankami morzem aż do Lubeki i Danji. Pomimo wszystkich przeciwności jednakże, miasto rozrasta się i wzmaga w bogactwo z każdym rokiem, zawiązując stosunki handlowe z całą Europą. Mieszczanie prowadzą życie wystawne i wielkopańskie, budują nad Motławą przeszło 270 żelazno-okratowanych śpichrzów, do których olbrzymie windy wciągają zboże, strzeżone dookoła przez całe sfory psów złośliwych. W 1444 powstaje tu słynny *Krahntor*, poczerniały wiekiem, jedna ze starych wielce charakterystycznych budowli, koło której przepływają po dziś dzień statki. Ciekawą też budowlą z czasów krzyżackich jest *Grosse Mühle*, wielki młyn.

Kiedy w 1386 r. przez małżeństwo Jagielly z Jadwigą, połączyły się dwie

wrogie Zakonowi moce, wynikała stąd wojna, która zakończyła się porażką Zakonu r. 1410 pod Grunwaldem i Tannenbergiem. Podczas układów z Polską, Gdańsk świadomy potęgi swej i znaczenia, domaga się różnych przywilejów, między innymi prawa bicia monety, wolnego handlu Wisłą po całej Polsce, patronatu nad kościołem Panny Marji (Mariakirche) i t. d. W 1433 r. nadciągają z Czech Husyci i plądrują kraj, który 1454 ostatecznie przyłączony zostaje do Polski.

W trzy lata później król Kazimierz Jagiellończyk wspaniale podejmowany jest w Gdańsku, gdzie na cześć jego odbywają się ogromne festyny, turnieje i uroczystości, w których mieszczanie występują w rycerskich rynsztunkach. Musiano wtedy jeszcze ostatnie zamki pruskie wykupić za żołdy zaległe, a skarbiec był pusty, więc każdy znosił co mógł; kobiety nawet składały swoje klejnoty. Wdzięczny król wynosi za to Gdańsk do rządu wolnego miasta, stanowiącego swoje własne prawa i nadaje mu przywilej noszenia korony nad her-



Rys. 6. Krahntor, winda starożytna.

bem, a mieszkańcom udziela pozwolenie noszenia klejnotów na ubraniu i pieczętowania się czerwonym lakiem.

Dowiedziawszy się, że Danja na 16-tu okrętach wiezie zapasy żywności dla Krzyżaków, którzy wygnani z Malborga schronili się byli w Królewcu, Gdańszczanie napadają ich na morzu i znoszą flotę. Odbijają też Zakonowi zamki Lębork i Puck. Trzy straszliwe pożary wszczęte przez Krzyżaków niszczą Gdańsk, a mór zabiera miastu 20 tysięcy ludności. W obawie ciągłej zdrady i podstępu, wydane zostaje rozporządzenie, aby nikt noża dłuższego nad łokieć nie nosił przy sobie, albo z twarzą zasłoniętą, po 2-ej godzinie nie chodził. Przepisy moralności są też surowo przestrzegane. Kto loteryjką lub kośćmi wyłudzał pieniądze od drugich, bywał piętnowany hańbą, a powtórny razem w worek zaszyty i utopiony. Każdy przełożony winien był dopilnowywać swoich podwładnych, aby się spowiadali i co się Bogu należy, czynili. Kto chciał zostać obywatelem Gdańska, musiał mieć karabelę i pancierz, i zobowiązać

się ożenić w ciągu roku; w przeciwnym bowiem razie wydalanego go z miasta, jako nieużytecznego członka społeczeństwa, który nie chciał krajowi przysporzyć obrońców, zapobiegając wyludnieniu miasta skutkiem ciągłych wojen.

Pod osłoną rządów polskich żywioł słowiański odzyskiwał swe prawa, a język polski w Gdańsku był tyle używany co i niemiecki. We wszystkich kościołach kazano w obu językach, a w niektórych jak u S-tej Katarzyny, S-go Jakóba i S-go Bartłomieja, wyłącznie po polsku. To też pedagog Maukisch zalecał w dziełach swoich o wychowaniu, aby dzieci biegle mówić po polsku uczono, a kaznodzieja Volkmar u S-tej Anny wydał słownik polsko-lacińsko-niemiecki. W XVII w. Jakób Weiss rozpoczął wydawnictwo *Gazety Polskiej* w Gdańsku, a kaznodzieja Moneta tłumaczył protestanckie pieśni na polski.

Miasto pod panowaniem polskim zaczyna swobodnie oddychać, a sztandar jego z dwoma białymi krzyżami na czerwonym polu i królewską koroną u góry, posuwa się coraz dalej na wschodnie

i północne morze. Na jednym z okrętów dowodzi *Paul Benecke*, dawny korsarz morski, którego miasto zjednało i wzięło na swe usługi. Zdobywa on francuskie i angielskie okręty i przyprowadza je w niewoli do portu. Na jednym z nich przywozi słynny obraz Memlinga, będący chlubą miasta, a ceniony dziś na 2 miliony franków. Obraz ten przedstawiający Sąd ostateczny, znajduje się w Mariakirche.

Po zawarciu pokoju w Utrechcie, który położył koniec zatargom Hanzy z Anglią, Gdańsk rozkwita olbrzymio. W porcie jego stoi 720 okrętów, wspaniałe gmachy i kościoły wyrastają z pod ziemi; sztuki piękne kwitną, świątynie Pańskie wzbogacone, mury miasta rozszerzają się, powstaje latarnia morska. Rody mieszczańskie nabierają znaczenia, a wśród nich wyróżniają się Ferberowie, obdarzeni przez Zygmunta I szlachectwem i trzema słońskimi głowami w herbie, przechowywanym w Ratuszu i na frontonie domu na Langegasse.

W r. 1518, Jakób Knade, prawie jednocześnie z Lutrem zaczyna z kazal-

nicy u św. Potra głosić reformę, a w ślad za nim występuje drugi mnich, franciszkanin Aleksander i dominikanin Klein. Wybuchają gwałtowne spory religijne, które dzielą lud na dwa wrogie stronnictwa. Eberhard Fertner odznacza się w walce z innowiercami, a surowość jego i bezwzględność ściąga na niego nienawiść tłumu. Zmuszony do ucieczki, chroni się w Warszawie, gdzie długi czas daremnie domaga się od króla powierzenia mu naczelnej władzy nad Gdańskiem.

Tymczasem walki religijne przybierają coraz ostrzejszy charakter. Lud wypędza mnichów, a kościoły obsadza nowymi księżmi. Biskup Kujawski, Maciej Drzewiecki, przybywa na miejsce, aby poskromić kacerstwo, ale motłoch rozwścieczony napada na dom Pasterza.

W Mariakirche wygłaszają kazania protestanckie; kościół podzielony zostaje na dwa obrządku, odprowadzane kolejno przy ołtarzach. Spory przybierają charakter narodowy, a ludność dzieli się na protestancko-niemiecką i polsko-katolicką. Król Zygmunt zjeżdża osobiście do

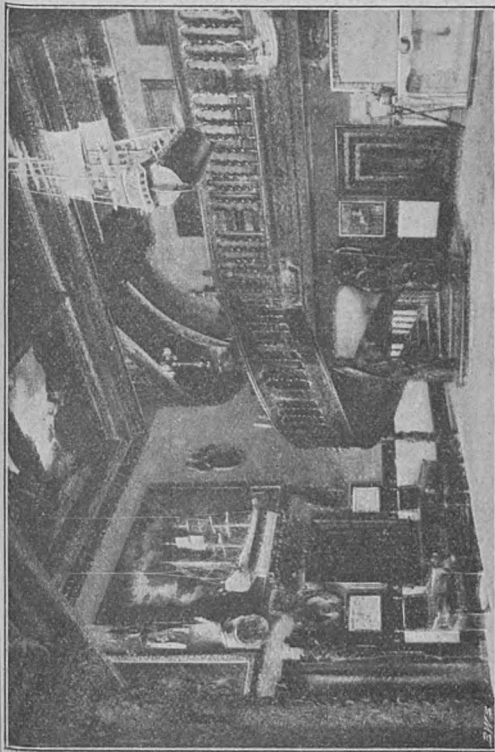
Gdańska, odbiera na rynku hołd wierności miasta i przywraca chwilowo spokój religijny, a 13-tu wichrzycieli skazuje na śmierć. Gdańszczanie, którzy 1519 r. w wojnie przeciw Albrechtowi, wzbraniającemu się złożyć hołd Polsce, pomagali oblegać zamki krzyżackie, domagają się od Zygmunta przywileju wyznawania reformowanej wiary i zdoływają go prawie przemocą, mimo usiłowań biskupa Warmińskiego Hozjusza, chcącego położyć tamę nowym prądom. Jestto epoka sporów teologicznych, a przytym wielkiego rozkwitu nauk i piśmiennictwa. W końcu XVI w. istnieje już w Gdańsku 10 drukarni.

Po Unji Lubelskiej, polonizm bierze górę w Prusach, lecz w Gdańsku, Toruniu i Elblągu przeważa duch protestancko-niemiecki. Zaraza przezwana *angielskim potem*, przywieziona przez okręty, szerzy się w mieście, zabierając tysiące ludzi. Po jej wygaśnięciu, Zygmunt August przybywa do Gdańska, bawi tam dwa miesiące, ale nie może już powstrzymać postępów reformacji, która zagarnia tłumy i przyswaja sobie

świątynie katolickie. Syn gorliwego poplecznika katolicyzmu, Eberharda Fertnera, przystępuje do reformacji, i dużo się przyczynia do rozpowszechnienia jej, zakładając w poklasztornym gmachu Franciszkańskim pierwsze protestanckie kolegium, obsadzone znakomitemi profesorami, którzy mu zjednywają wielką sławę i rozgłos w świecie.

Roku 1568, Gdańszczanie, podmówieni przez Szwedów i Duńczyków, rozbijają na morzu nowopowstałą polską flotę, i odmawiają wypłaty cła do skarbu Państwa; a gdy Stefan Batory obrany zostaje królem polskim, wzbraniają się złożenia mu hołdu. Batory przybywa z wojskiem i oblega Gdańsk, bombardując go przez trzy miesiące. Mieszkańcy mszcząc się na katolikach, napadają i rabują kościoły i palą niemal doszczętnie klasztor w Oliwie; lecz zmuszeni do poddania się, przyjmują narzucone im warunki pokojowe, i wypłacają Polakom 200 tys. złp., a Cystersom 20 tys. złp. na odbudowanie kościoła, za co król wraca im przywileje i zatwierdza wolność religijną.

Gdańsk był podówczas pod względem znaczenia jednym z pierwszorzędných miast w Europie. Handel, który był nieco podupadł przez odkrycie Ameryki i nowej drogi do Indji, zakwitł na nowo w całej pełni. Z Niderlandów przybywało tu z kapitałami mnóstwo wychodźców, przywożących z sobą nowe kunszty i rzemiosła. Między innemi zaprowadzili oni fabrykację likierów i słynnej *Goldwasser*, której skład pod *Lososiem* z napisem polskim i datą 1598 r. mieści się dotąd przy Breitegasse. Skład ten przechodził prawem dziedzictwa, szacowanego jak najcenniejszy klejnot szlachecki, z ojca na syna, aż po kądzieli dostał się on niejakiemu Kupferschmidowi, ten zaś będąc wielkim miłośnikiem starożytności, urządził przy nim muzeum, zawierające istne skarby sztuki i pamiątek przeszłości, między któremi przeważały polskie. Sukcesorowie jego jednakże rozprzedali te cenne zbiory, z których dziś pozostało zaledwie kilka okazów, mieszczących się w jednym pokoju, w nim poczesne miejsce na ścianie zajmuje dość piękny portret założyciela



Rys. 7. Danziger Diele, izba paradna mieszcząc gdańskich.

firmy, otoczony dyplomami i listami pochwalnemi od wielu głów koronowanych.

Wraz z zagranicznymi wychodźcami przybyła do Gdańska sekta Mennonitów, istniejąca po dziś dzień. Zawiązany z Wenecją handel zbożowy, a stąd stosunki z Włochami, dają nowy impuls życiu artystycznemu miasta. Bogaci mieszczenie sprowadzają sobie z Florencji mistrzów dłuta i pendzla, którzy rzeźbią i dekorują świątynie ich i domy, mające zwykle wąską fasadę od ulicy, a nieraz głębokie i mające po kilka podwórz. Mimo to miasto zachowuje cechę ściśle republikańską; niema tu ani Fary, ani pałaców, tylko bogate domy i kościoły, które miasto wznosiło własnymi siłami, tak jak wznosiło szanice i okopy, a niemal każdy rzemieślnik był tu artystą kształconym na włoskich i flamandzkich wzorach. Królowie polscy nawet, przebywający tu często miesiącami całemi, nie mieli swego pałacu, tylko im Gdańszczanie oddawali na mieszkanie pierwsze piętro t. zw. Zielonej Bramy, teraz *Grüne Tor*. Sobieski przychodził tu tylko na narady, a mieszkał

na Langegasse, gdzie grzeczni mieszkańcy kazali mu we wszystkich swoich domach powybijać drzwi, tak aby siedł tylko pokojami na salę obrad.

Przez lat 50 po zniesieniu obłężenia przez Batorego, cieszył się Gdańsk pokojem i coraz to bardziej wzrastającym dobrobytem. Ale zbliżały się wojny szwedzkie, które na nowo pogrążyły kraj w krwi i pożodze. Protestanci Szwedzi detronizują Zygmunta III i obierają na jego miejsce jego wuja, Karola IX. Wybuchła krwawa wojna, trwająca z przerwami blisko wiek cały. Gustaw Adolf objąwszy tron po ojcu, zagarnia Inflanty i Kurlandję, potem zwraca się na Prusy, zajmuje port gdański i przywłaszcza sobie dochody celne. Gdańsk przez trzy lata stawia mu dzielny opór, walcząc do upadłego o swoje prawa, a szereg najsroższych bitew toczy się w okolicach miasta. W nagrodę Gdańsk otrzymuje przywilej wysyłania posłów na sejm polski. W końcu, w Altmarku zawarte zostaje z Szwedami zawieszenie broni. Ale tu znowu zaczynają się ekonomiczne spory z Rzeczpospolitą

i Władysławem IV, który wysła kilka okrętów do portu, aby strzegły odbioru cła. Gdańszczanie wzywają Duńczyków na pomoc; w końcu okupują wolność handlu kosztem 600 tys. złp.

W 20 lat po pierwszej wojnie szwedzkiej, wznawia się druga: Karol X zajmuje polskie Prusy, a Gdańsk najdłuższy stawia mu opór. Szwedzi burzą klasztor w Oliwie, a wojna przenosi się na morze. Jenerał hr. Königsmark wzięty w niewolę przez Gdańszczan, czterech lat trzymanych jest w więzieniu. Roku 1660 zawarty zostaje pokój w Oliwie kładący koniec wojnie szwedzkiej, ale wykazujący zarazem całą nieużyteczność walk stoczonych i ofiar poniesionych w celu utrzymania szwedzkiego tronu. Jan Kazimierz podpisuje pokój ze łzami w oczach, poczym z rozdartym sercem wysłuchuje dziękczynnego *Te Deum*, odśpiewanego w kościele.

Podczas obrad pokojowych król mieszkał w Karlikowie, gdzie królowa przybyła dla poratowania zdrowia, a cechy rzemieślnicze Gdańska ofiarowały jej w upominku zegar misternej roboty

w kształcie krzyża, kupiony na Dominikowym jarmarku za 600 złp. W roku 1667 król Jan Sobieski wraz z królową, owacyjnie i bardzo gorąco podejmowani byli w Gdańsku, i tu urodził im się drugi syn, Aleksander.

W 20 lat później, książę Conti jako kandydat francuski do tronu polskiego, wylądował w Gdańsku, ale miasto oświadcza się za Kurfürstem Saskim, Augustem Mocnym, który został obrany królem. Horyzont polityczny zaciąga się znowu chmurami. Szwedzi z Karolem XII popierają elekcję Stanisława Leszczyńskiego, a hr. Sztenbok oblega miasto, żądając, aby odstąpiło sprawy Augusta, w przeciwnym bowiem razie zamieni gród na *gniazdo sówie*. Za każdą godzinę namysłu żąda tysiąca talarów. Narady trwają 67 godzin, za które Gdańsk musiał zapłacić 67 tysięcy talarów, poczym bramy miasta otwarto Leszczyńskiemu, który dobrocią swoją i łagodnym obejściem umiał sobie zjednać serca wszystkich.

Wyjątkowej srogości zima pomnaża kłęski. Sanna trwała tego roku bez

przerwy 6 miesięcy, a Bałtyk na dziewięć mil dokoła pokrył się lodem. Na wiosnę nastąpiło straszliwe morowe powietrze, tak, że nawet wszystko ptactwo wymarło. Wojska szwedzkie, saskie i rosyjskie nie przestają pustoszyć okolicy, a kiedy Szwedzi ustąpili, Leszczyński widział się zmuszonym uciekać. Gdańsk okupuje haraczem łaskę Augusta II, w celu narady z którym, przybywa Piotr Wielki na miejsce i ściągą nową kontrybucję z Gdańszczan.

Po śmierci Augusta II, Leszczyński przybywa znowu do Gdańska, który go przyjmuje z dawną wiernopoddaną życzliwością, a Ludwik XV przysyła mu pomoc zbrojną i pieniężną. Zaczynają wzmacniać forty, kiedy pod miasto podchodzą wojska rosyjskie, żądając uznania elekcji i praw Augusta III. Miasto broni się do upadłego, ale zmuszone jest w końcu poddać się. Leszczyński w przebraniu chłopskiem ucieka do Francji. Podczas oblężenia Rosjanie stracili cztery tysiące ludzi pochowanych w miejscu, które po dziś dzień nazywa się *Russisches Grab*. Zwy-

ciężają jednak pod Westerplatte flotę francuską, wysłaną w pomoc Leszczyńskiemu. Obrażony August nie przybywa do miasta, tylko w Oliwie przyjmuje hołdy. Gdańszczanie długo opierają się przyjęciu milicji rosyjskiej, ale w końcu zmuszeni są zapłacić Rosji, tytułem kontrybucji wojennej, milion talarów, królowi polskiemu zaś 80 tys. złp. Podczas pamiętnego tego oblężenia spłonęło 1800 domów, a 4430 bomb i pocisków rzuconych zostało w miasto.

Mimo wojennych czasów, Gdańszczanie nie zaniedbywali spraw będących w związku z wychowaniem młodzieży, na którem gruntowali nadzieje przyszłości. I tak, w drugiej połowie XVIII wieku gdańskie kolegium szkolne urządziło szkoły dla dziewcząt z obowiązującą nauką także i polskiego języka. Roku 1781 zaś, kaznodzieja Gusovius założył *polsko-duchowno-poetyckie towarzystwo prywatne*, które mu było pomocą w tłumaczeniu niemieckich pieśni na polskie. Sam też był poetą i wiele kazań i dzieł tłumaczył na nasz język. W Gdańsku był także nauczycielem

przy gimnazjum, znany w historii literatury polskiej Rybiński. Pod koniec XVIII w. urządzono nawet teatr polski w Gdańsku, o czem świadczy afisz dotąd przechowany.

Roku 1764 Stanisław August Poniatowski zostaje obrany królem Polskim. Anarchja wzmaga się w Rzplitej, a król Fryderyk pruski pustoszy okolice Gdańska, gnębi przemysł i handel, mszcząc się na mieście za jego wierność dla Polski. Zaczynają się dyplomatyczne obrady, które doprowadzają do pierwszego rozbioru Polski 1772 r., przyczem polskie Prusy, z wyjątkiem Torunia i Gdańska, które pozostały jeszcze przy rozczłonkowanej Rzplitej, przechodzą pod panowanie pruskie. Położenie staje się coraz trudniejsze, bo Fryderyk II czyha na zabranie portu, i nakładając ogromne cła, przeszkadza wszelkimi sposobami handlowi morskiemu. Bieda skutkiem bezrobocia rośnie w zagrażający sposób. W przyciśniętym Gdańsku zaczynają się odzywać głosy, aby się oddać w ręce Prusakom. Następuje drugi i trzeci podział Polski, przy któ-

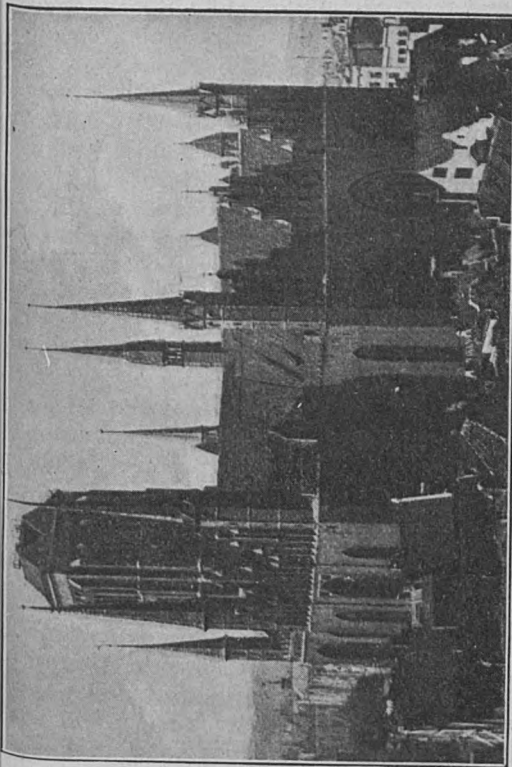
rym Gdańsk i Toruń dostają się Prusom i kończy się ostatecznie długi okres 339-cio letniego panowania Polski na Pomorzu.

Choć Gdańszczanie wystawnie przyjmowali u siebie Fryderyka II w 1786 roku w przejeździe jego do Królewca, jednak kiedy w 1793 r. pruski generał v. Baumer w jego imieniu zażądał poddania się miasta, choć Rada parta koniecznością chciała ustąpić, oszalałe trwogą przed rządami pruskiemi pospólstwo, wydzierając się przez mury i wały z miasta, aby oddalić wroga. Wojska pruskie nieufnie wkraczały do miasta, na ulicach odbywały się krwawe starcia i rozdzierające sceny. Żołnierze gdańscy wyklinając zdrajców, łamali broń, i przemocą opanowali arsenał. Potajemnie wydano Prusakom zewnętrzne forty więc i miasto.

Od tej pory Gdańsk z pierwszorzędnego stanowiska jakie zajmował, spada do rzędu zwykłego pruskiego miasta. Handel z trudnością dźwiga się z upadku. Nauki tylko kwitną po dawnemu,

a w liczbie uczonych i profesorów z ówczesnej epoki, zanotować należy Fahrenheita, Falka poetę filantropa, Schopenhauera i wielu innych historyków, filozofów i astronomów, idących w ślady Heweljusza, który też był rodem z Gdańska.

Nadchodzi smutny okres francuskich wojen. Po bitwie pod Eylau, marszałek Lefebvre zwraca się na Gdańsk i oblega go, rzucając weń 20 tysięcy bomb i niszcząc przeszło 600 domów. Mieszkańcy chcąc oddalić wroga, sami podpalają przedmieścia i dokazują cudów waleczności. W końcu jednak zmuszeni są kapitulować. Gdańsk zostaje znowu wolnym miastem pod protektorem francuskim, a Lefebvre otrzymuje od Napoleona, który zjeżdża osobiście na miejsce, tytuł księcia Gdańska; generał Rapp zaś zostaje gubernatorem miasta. Nastają lata przezwane 7-io letnią klęską, najcięższe jakie kiedykolwiek przechodził Gdańsk i prowincje pomorskie. Miasto zmuszone jest wypłacić Francuzom 20 milionów franków kontrybucji wojennej. Nawet żebracy uliczni i śmie-



Rys. S. Mariakirche w Gdańsku.

ciarze są opodatkowani. Skarb, gmachy miejskie i kościoły są plądrowane i zrabowane. Dotąd pokazują obrazy, z których powyjmowano drogie kamienie. Dzieła sztuki pozabierane; nawet obraz Sądu ostatecznego zostaje wywieziony przez Lefebvr'a do Paryża. Książę Gdańska żąda jeszcze dla siebie 400 tys. franków, a żołnierze jego i oficerowie szerzą bezkarnie niemoralność i zepsucie wśród spokojnych mieszkańców.

Po bitwie pod Friedland, zawartym zostaje pokój w Tylży, na mocy którego Gdańsk stwierdzonym zostaje, jakby na pośmiewisko, w godności wolnego miasta pod pruskim i saskim patronatem, a uciskiem Francuzów, którzy nadal w nim załogą pozostają, wywierając straszliwe nadużycia. Wrzekomą tę wolność opłaca srogo uciśnione miasto nowemi 10-ma milionami kontrybucji, a dla okupienia względów swego gnębiiciela, daje Rappowi milion franków. Długi miasta podnoszą się do 30 milionów, a blokada kontynentalna do reszty niszczy handel. Błysk nadziei zaświtał nieszczęśliwym mieszkańcom, kiedy

Rapp zostaje odwołanym przez Napoleona, ale po ukończeniu wojny z'Austrią powraca a na cześć zaślubin Bonapartego z Arcyksiężniczką austryjacką ogród publiczny w Gdańsku otrzymuje nazwę Napoleońskiego.

Począwszy od 1813 r. zaczynają ciągnąć tędy rozbitki armji francuskiej, które miasto musi żywić, zarówno jak całą załogę. Prusacy i Rosjanie znowu oblegają Gdańsk, gdzie panuje nędza i głód nie dające się opisać. Ludzie jedzą psy i koty, nawet ludzkie mięso z trupów padających na ulicy. Wszystkie gmachy publiczne obrócone są na lazarety; w mieście bowiem leży 35 tysięcy chorych. Mimo tego nieubłagany Rapp nie przestaje ściągać z Gdańszczan po datków, rujnując doszczętnie ich mienie. Liczba mieszkańców zmniejsza się do 16 tysięcy.

Wkońcu Prusacy zdobywają zniszczone, zubożałe i wyczerpane do ostateczności miasto; ale przejście pod panowanie niemieckie nie odbywa się bez trudności, bo przychodzi do starć pomiędzy Wielkim Księciem Aleksandrem

Wirtemberskim a Fryderykiem Wilhelmem III, który mianuje hr. Dolma komendantem miasta, wtedy gdy Rosjanie z swojej strony naznaczają innego gubernatora. Wylew Wisły, cholera azjatycka i straszliwy wybuch prochowni, który wysadza w powietrze 550 domów, dopełniają miary klęsk nieszczęśliwego miasta. Pod panowaniem pruskim, pod które przechodzi ostatecznie, zaczyna się Gdańsk powoli dźwigać i organizować na nowo, a 1818 r. mianowany zostaje stolicą nowo utworzonej prowincji *Prus Zachodnich*.

Wiadomo z historii, że Gdańszczanie czuli się szczęśliwymi pod panowaniem królów polskich, na cześć których bili medale i stawiali pomniki sławiące ich rządy ojcowskie. To też niechętnie patrzyli na nowy porządek rzeczy, jaki zapanował po okupacji pruskiej. Mało komu znany jest szczegół, że roku 1797, w murach Gdańska, sami Niemcy przygotowywali przeciw Prusom powstanie, na czele którego stali studenci: Bartholdy, Blank i inni; schwyceno ich jednak

i skazano na dożywotne więzienie w fortecy.

Miasto Gdańsk liczy obecnie 120 tysięcy mieszkańców, z których na ludność polską i kaszubską wypada około 6 tysięcy. Słowiański żywioł jest tu więc nielicznie reprezentowany. Mimo to wśród mieszkańców, z których wielu bardzo nosi ziemczałe polskie nazwiska i przemawia łamaną polszczyzną, w mieście, które przechowało dużo cech i niezliczone pamiątki polskich czasów, tak że Polak nie czuje się tu otoczonym wrogim żywiołem, trafiają się zawzięci hakatyści jak Dr. Prutz, który w monografii jednego z powiatów kaszubskich, napisanej przez niego na pamiątkę stułetniej rocznicy podziału Polski, wyraża się, że przyszłość Zachodnich Prus, załżeć będzie od złamania potęgi katolicyzmu i wyrugowania (*Ausrotten*) sztucznie wyhodowanej przez niego polskości. Ojcem więc teorii *rugów pruskich*, nie jest Hartman, lecz obywatel Gdańska, które pod panowaniem polskim przeżyło długie dni chwały i wielkości.

Kościoły. Gmachy publiczne. Pamiętki historyczne.

Kościół *Ś-tej Katarzyny*, najstarszy w Gdańsku z końca XII w., najwięcej ucierpiał w czasie okupacji francuskiej. Na wieży przybudowanej w kilka wieków później, ma staroświecki zegar, sprowadzony z Flandrji, który wydzwania przesłiczne a bardzo dźwięczne kuryanty (carillon). Jak wszystkie niemal kościoły zabrane przez inowierców, zachował on urządzenie katolickie. U wejścia do presbiterjum tęcza z panem Jezusem, a po obu stronach posągi Matki Boskiej i św. Jana. Tu, jak podanie niesie, błogosławiona Dorota z Mław miewała w czasie nabożeństwa częste zachwyty i widzenia.

Mały rybacki kościół *Ś-go Mikołaja* datuje z końca XIII w., zawiera pomnik Lutra oraz wspaniałe rzeźbione ołtarze i stale. *Ś-ty Jacek* sprowadził do tego kościoła Dominikanów z Krakowa, a pierwszym ich przeorem, tu pochowa-

nym, był błog. Benedykt utopiony przez Prusów w Motławie.

Mariakirche, pod który kamień węgielny został założony 1343 r. przez książąt pomorskich, lecz budowa została dopiero wykończoną 1502 r. W tym kościele ogłoszone były pierwsze protestanckie kazania i czas jakiś odbywały się oba obrządki. Patronat nad tą świątynią przysługiwał królom polskim, z którymi miasto toczyło o to długie spory, póki za Sobieskiego nie otrzymało pożądanego przywileju. Kościół olbrzymi, poczerniały wiekiem, ściśnięty między wąskie opasujące go ulice, stanowi chlubę miasta. Przemocą zabrany przez protestantów, zachował dotąd ołtarze, obrazy, kaplice, krzyże, świeczniki, nawet mszały i cenne relikwjarze, które długo zamurowane były w zakrystji. Między innymi widzimy w tym skarbcu wydobytym na światło dzienne, gdy złagodniała fanatyczna zawiść religijna, a minęła obawa napadów wrażliwych, siejących spustoszenie w świątyniach, — wspaniałe wypukłe hafty na ornatach, pięknie konserwowane, a stanowiące istne arcy-

dzieło sztuki złotniczej i hafciarskiej, całe folja nut gregorjańskich, a także makatę wschodnią, przerobioną na kapę, tkaną w napisy arabskie z XIII w., sławiące mądrość sułtana Nasr ed Dina.

W bocznej kaplicy piękny tryptyk, dzieło Wita Stwosza, przedstawiający sceny z życia Matki Boskiej. W drugiej kaplicy *Sąd ostateczny* Memlinga, ceniony dziś na 2 miliony marek, — obraz przywieziony miastu przez Pawła Beneke na jednym z wziętych przez niego w niewolę okrętów holenderskich. O obraz ten kusił się niegdyś Rudolf II, August III i Piotr Wielki, chcąc go odkupić za bardzo wysoką cenę. Podczas okupacji francuskiej zabrał go Napoleon do Francji, ale po zawarciu pokoju Paryskiego Fryderyk Wilhelm III podarował napowrót Gdańskowi to arcydzieło, którem miasto się szczyci.

Tamże olbrzymi zegar zepsuty, z XV wieku, robiony w Genewie, czy też Norymberdze, z figurami, które niegdyś za uderzeniem godziny wychodziły, i przedstawiały na ogromnym cyferblacie sceny biblijne, odpowiednie do Ewan-

gelji każdej niedzieli w roku. Posadzka złożona z samych płyt grobowych z rozmaitemi herbami i napisami. Na ścianach tablice Ferberów i wielu innych zasłużonych mężów Stanu, które z tej świątyni czynią jakby rodzaj Panteonu poświęconego pamięci przeszłości. U stropu bocznej nawy, mnóstwo zawieszonych chorągwi z portretami zasłużonych wodzów i komendantów miasta. Wspaniale rzeźbiona chrzcielnica zasługuje też na uwagę, zarówno jak rzadkiej piękności organy, oraz świeczniki mosiężne i brązowe, świadczące o ofiarności Gdańszczan, którzy nie żałując sobie na życie wystawne i iście patrycjuszowskie, dbali jednocześnie bardzo o chwałę i piękno przybytków bożych. Na środku nawy zwraca uwagę dość brzydka, oszklona budka z piecykiem dla Radnych miasta.

Wielki rzeźbiony ołtarz przedstawiający ukoronowanie Matki Boskiej, jest dziełem Michała Szwarca z początków XVI w. W jednej z bocznych kaplic poświęconej 11-tu tysiącom męczenników Dziewie, wisi nieporównanej piękności

Krucyfiks, o którym podanie niesie, że mistrz, który go rzeźbił, chcąc mieć przed oczyma rzeczywisty obraz cierpienia, przybił podstępnie do krzyża jednego ze swoich przyjaciół. Jako *curiosum* pokazują też zasuszoną rękę dziecka, która, jak opiewa miejscowa legenda, wystawała z grobu za karę, że biła matkę; także i chleb bogacza skamieniały w jego dłoni za to, że w czasie wielkiego głodu, nie chciał się nim podzielić z ubogą wdową. W kaplicy Ś-tej Barbary jest głowa tej świętej, którą król Kazimierz, zdobywszy na Krzyżakach, podarował Gdańskowi.

Kościół Panny Marji, jeden z największych w Europie, o którym twierdzą, że może pomieścić 24 tysiące ludzi, jest zbudowany w stylu północno-gotyckim. Obok niego wznosi się prastare probostwo z herbem Ferberów: trzy świńskie głowy. Po drugiej stronie kościoła jest tak zwana *Kaplica Sobieskich*. Kiedy bowiem luteranie przywłaszczyli sobie kościół, król został z prawem mianowania proboszcza, lecz kościoła nie było. Współ więc z prymasem Olszew-

skim wybudował tę kaplicę, która po dziś dzień zachowała miano *królewskiej*. Tu król uczęszczał na nabożeństwo wraz z rodziną, tu chrzcił się syn jego Aleksander, urodzony w Gdańsku, i tu nieszcześliwy Stanisław Leszczyński przychodził modlić się za czasów swego smutnego panowania.

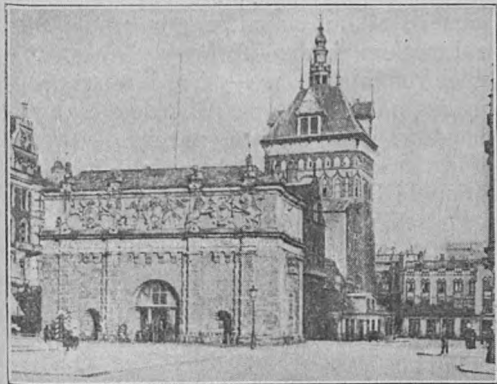
Kościół Dominikański, olbrzymich rozmiarów, zaczęty był w XII w. przez książąt Pomorskich i oddany w ręce Ś-go Jacka, który przybywszy tu z Kijowa, sam zorganizował Zgromadzenie, będące jakby twierdzą i ogniskiem polskiego ducha, promieniającego na całe Pomorze. Wypędzeni stąd przez lutrów zakonnicy, powrócili po uśmierzeniu buntu za Zygmunta III i w dalszym ciągu pracowali gorliwie nad krzewieniem oświaty i wiary. Posądzeni o popieranie Batorego, zostali powtórnie napadnięci, a kościół złupiony. Dominikanie to utorowali Kazimierzowi Jagiellończykowi drogę do Gdańska, stojąc zawsze na straży polskich interesów, w czym im wiernie dopomagali Cystersi w Pelplinie. Wszyscy królowie chodzili

tu zawsze na nabożeństwo, otaczając klasztor opieką swą i darząc go przywilejami. Dziś jako jedyna pamiątka z polskich czasów został tu orzeł na chórze, ulany z brązu, a służący za kancjonał. Na uczczenie Patrona tego kościoła, Ś-go Dominika, ustanowiono za bardzo dawnych jeszcze czasów, słynne doroczne jarmarki, t. zw. jarmarki Dominikowe, których zwyczaj trwa dotąd, a które nietylko w handlowem ale i politycznem życiu miasta niejednokrotnie wielką odegrały rolę.

Klasztor Franciszkanów z XV w., w zabudowaniach którego, po wypędzeniu zakonników, Ferber założył pierwsze Kollegjum protestanckie. W 1811 r. Francuzi założyli tu lazaret. Obecnie mieści się tam Gdańskie Muzeum sztuki i starożytności, zawierające bardzo wiele cennych i ciekawych okazów.

Kościół Ś-tej Anny przez królów polskich zbudowany, aby w nim Polacy mogli zawsze miewać polskie nabożeństwa i kazania. Utrzymały się one podobno po dziś dzień, choć słuchaczów jest mało; za dawnych bowiem czasów najo-

mość polskiego języka rozpowszechnioną była w Gdańsku, a bogaci mieszczaństwo oddawali córki swoje na wychowanie Norbertankom w Żukowie, który to



Rys. 9. Wysoka brama w Gdańsku.

klasztor otrzymywał zewsząd bogate latifundja. We wszystkich szkołach uczono po polsku, a³ nawet 1656 r. wychodziła tu polska gazeta. Niemcewicz też

wspomina, że jeszcze w 1760 wszyscy Gdańszczanie mówili po polsku.

Kościół *Kamedulów* zawiera cudowny obraz Matki Boskiej, mocno uszkodzony w czasie wojen szwedzkich. Są tam piękne srebrne antependja i bogate aparaty kościelne, oraz liczne nagrobki Sierakowskich, dobrodziejów kościoła, których rodzinne dobra — Waplewo, znajdują się pod Gdańskiem. W kościele, zbombardowanym i złupionym przez luterańców, znajduje się też portret smutnej pamięci Radziejowskiego.

Kościół *Ś-tej Brygity* zbudowany dla ciała tej św. męczennicy, które było wzięte z Rzymu przez Gdańsk, i długo tu spoczywało. W nim znajduje się nagrobek Szembeka, krajczego koronnego z 1711 r.

Liczne te świątynie zdają się świadczyć, zarówno jak ulice, z których wiele dotąd zachowało pobożne nazwy, jako to: *Heilige Leichnam Str*, *Heilige Geist Str.*, *Nonnen-Gasse*, *Hosanna-Gasse*, *Prediger-Gasse*, *Priest-Gasse*, *Trinitats-Gasse*, *Weissmönchen-gasse* i t. d. o gorliwości religijnego ducha dawnych mieszkańców

starożytnego Gdańska, który rosnąc w potęgę i bogactwo, za każdą zdobycz swoją i zwycięstwo niósł hołd dziękczynny Bogu. Trwało to aż do czasu, gdy rozpętana zawiść sekciarska, przechodząca w dziki fanatyzm, nie zawahała się nieraz podnieść świętokradczej dłoni na mozolnie nagromadzone przez całe wieki skarby sztuki religijnej.

Ale i świeckie budowle, upamiętniające ważniejsze momenty dziejowe, odznaczają się również wspaniałością. Z tych wymienić należy Wysoką Bramę, *Hohe Tor*, z XVI w. z polskim orłem Zygmuntofskim, oraz drugim mającym Ciołka na piersi, snąc z czasów Poniatowskiego. U spodu wyryty napis: *Iustitia et pietas duo sunt regnorum omnium fundamenta*. Po obu stronach herb Gdański i staro pruski, z podpisem trzech największych zdobywczy, jakeimi szczylił się niegdyś ten gród stary i możny: *Pax, Libertas, Concordia*.

Naprzeciw *Hohe Tor*, wznosi się pomnik cesarza Wilhelma I. Opodal, świeżo restaurowany *Peinkamer*, gmach

tortur w stylu Odrodzenia z wieżą nakrytą, i *Stockturm*, jedna z najstarszych budowli, datująca jeszcze z czasów krzyżackich, i włączona niegdyś do ochronnych murów miasta. Jako ozdobę wieża ta ma na dachu kamienną postać, przedstawiającą dozorcę więziennego, z trzosem kluczy w ręku, witającego przestępców wiedzionych tędy do karceresu.

Langgasszor z początków XVII w., z czerwonego piaskowca, w stylu włoskiego renesansu, nosi napis: *Concordia res publicae parvae crescunt; discordia magnae concidunt*. Złote słowa mądrości wyryte za dawnych świetnych czasów Rzpltej, a brzmiące dziś jakby natchniona z góry przewidnia klęsk, mających spaść na kraj rozdwojony waśniami politycznymi. Po drugiej stronie bramy napis wyjęty z Psalmu Dawidowego: „Dobrze dźiać się musi tym, którzy cię miłują. Pokój zamieszkuje w twoich murach, a szczęście w twoich pałacach.”

Malowniczy *Krahntor* zbudowany 1411 roku nad Motławą, skupiał niegdyś dookoła siebie całe życie handlowe miasta. Tu przybijały okręty z całego świata wy-

ładowywane olbrzymią windą (od której nazwa bramy) do szeregu imponujących rozmiarami i starością, okratowanych jak więzienia, śpichrzy, których liczba dochodziła niegdyś do 270-ciu. Opodał, w *Gouvernements Haus*, zbudowanym podobno przez jakiegoś polskiego magnata, mieszkał Leszczyński, a następnie Napoleon i gubernator Rapp, od którego pałac otrzymał nazwę gubernatorskiego. W jednym z sąsiednich domów urodził się książę generał Czartoryski.

Idąc wąziemiemi, raz, to znów nieco



Rys. 10.
Stare ganeczki.

rozszerzonymi ulicami miasta, wśród prastarych domów z gankami wystającymi na bruk, gdyż życie dawne mieszczańskie odbywało się, rzecz można, całe na ulicy, gdzie jedzono, i pracowano na świeżem powietrzu, — napotyka się co krok na nowe piękności: rzeźby, sztukaterje, misterne okucia drzwi i okien, rzeźbione posągi świętych lub bóstw mitologicznych, bohaterów, smoków lub dziwacznych potworów; każdy właściciel domu bowiem stawiał jakiś emblemat nad swoim dachem.

Jedną z największych chlub miasta jest starożytny *Ratusz* z drugiej połowy XIV w., którego niepozorne wejście, i niskie, mocne, ryglami okute drzwi, podtrzymują dwa korynckie słupy, z herbem miasta. Na wieży posąg Zygmunta Augusta w koronie. Ponad wejściem napis łaciński: „Szczęśliwe ponad wszystkie miasta jest Gdańsk, którego sława rozbrzmiewa szeroko po świecie”. Wnętrze sędziwego gmachu jest jakby wystawą bogactwa i wspaniałości, w jakie opływał dawny gród. Z przedsionka wyłożonego kaflami, przepysznie rzeź-

na Heli przebyć dwie mile drogi po uciążliwych piaskach.

Ksiądz Hieronim Gołębiowski, długoletni proboszcz miejscowy, w wyczerpanem już dziś wydaniu swoich *Obrazków rybackich*, z miłością odmalował prostotę obyczajów, podania i tradycje swoich parafjan. Twierdzi on, że lud rybacki, który prócz sprzedaży swego połowu i zakupienia żywności, żadnej innej łączności nie ma z krajem, wyrobił w sobie tak umysłowe, jak fizyczne cechy niezależności, któremi różni się od mieszkańców stałego łądu. W całym tego słowa znaczeniu *nie zna on, co to pany* i od nikogo nie przyjmuje rozkazów. Tę samodzielność i pewność siebie wyrabia w rybakach ciągle obcowanie z niebezpieczeństwem na morzu. Dzieci też są bardzo rozwinięte, a mimo nie-nieckich szkół, niema prawie żadnego, któreby nie umiało czytać po polsku. Wszyscy prawie odbywają służbę wojсковą w marynarce wojennej, gdzie uchodzą za bardzo zręcznych i zdolnych.

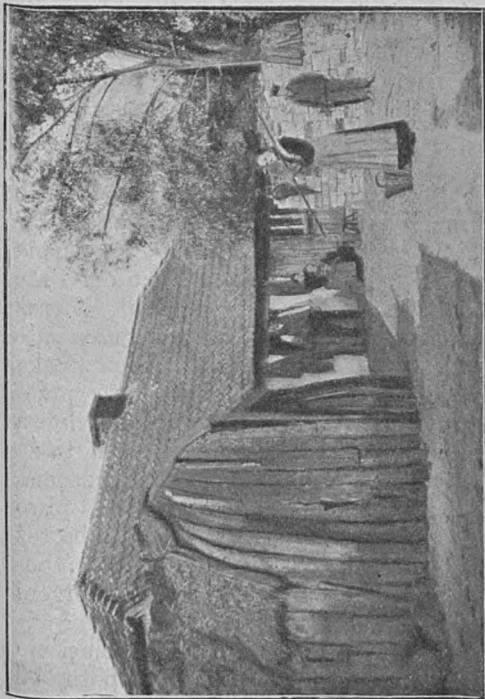
Ulubionym ich kolorem jest niebieski i granatowy, a strój ich odświętny

malowniczo się przedstawia. Dawniej kobiety nosiły do kościoła złotogłowa, to jest czapeczki z denkiem złotą nicią wyszywane, albo też *rembowane muce*, czyli czapeczki czarne, sukienne lub jedwabne, koronkami oszywane, z których szerokie opadały na ramiona fałdy, a z przodu barwne wstążki.

Kaszubi z rozmaitych okolic mają odmienną nieco *gwarę* i wzajemnie się *podkarbiają*, czyli przedrzeźniają; niemniej jednak, gdy się spotkają; mówią: *to nasińscy*.

Zwyczaj palenia sobótek trwa tu od wieków. W wigilię Świętego Jana każda wioska zapala nad brzegiem morskim smolne becзки, przybite do wysokiego drąga, dokoła którego rybacy śpiewają pieśń o Świętym Janie Nepomucenie, przygrywając sobie na harmonijce.

Domy rybackie są wszystkie jednakowe, niskie, drewniane. Po prawej stronie, z sieni, gdzie się też znajduje i kuchnia, wchodzi się do izby mieszkalnej, gdzie często i podłoga i powała z desek bywa na niebiesko pomalowana. Na



Rys. 17. Chata rybicka w Jastarni.

ścianach obrazy, stary zegar, polica na miski i dzbany i mnóstwo pozawieszanych talerzy, przywiezionych z Anglii lub Danji. W rogach łóżka, stół, kilka krzeseł i ławek, a niekiedy staroświecki, pomalowany piec katłowy. Przy domu jest obórka dla krowy, chlewek dla trzody i kurnik dla drobiu. W takim to domu rybacy rodzą się i umierają, pracują, wiążą sieci, tu się modlą, cierpią i weselą, kontentując się małym i nie zazdroszczą niczego nikomu. Nieraz zdarza się, że sędziwi starcy przez całe swoje życie nigdzie prawie poza wioską nie byli. Żywność ich stanowią przeważnie ryby świeże lub solone, kawa i jarzyny. Mięso wronie uchodzi tu za specjal i ma podobno smak kurczęcia. Ulubionym napojem jest *bajersz*, piwo bawarskie, dla kobiet, z *cukrą*, albo też tak zwane wino rybackie z eteru, cukru, octu i różnych przypraw i korzeni zgotowane.

Wychowanie i wyposażenie dzieci nie sprawia rybakom żadnego kłopotu, bo chłopak 18-sto letni już bywa przyjętym do maszoperji (związku rybackiego) i zarabia na życie, jak ojciec. Potem zwy-

kle upatruje sobie jaką uczciwą dziewczynę i zaręcza się z nią, nie bacząc na jej posag, bo jeżeli *brutka* ma pościel, kołowrót i skrzynię, to już uchodzi za bogatą. Narzeczony często wstępuje do *maryny* i opływa świat dokoła; poczem wraca, przywożąc z sobą setkę lub dwie uskładanych talarów, buduje chatę i żeni się. Znamiennym faktem jest, że taka moralność, trzeźwość i uczciwość panuje wśród rybaków, iż dzieci nieprawe i złe małżeństwa należą tu do bardzo rzadkich wyjątków.

Z tańców kaszubskich ulubionym jest *Dziuk wiwat*, który się zasadza na tem, że dwóch chłopaków, trzymając w jednej ręce podniesioną szklankę *bajerszu* i bardzo ręczo przebierając nogami, do siebie przyskakują, poczem stają w środku, a wszyscy obecni obchodzą ich dokoła, mężczyźni z szklanką piwa, a dziewczęta powiewając chustkami; wszyscy zaś głośno tupią i na całe gardło krzyczą. To się nazywa okręcki taniec. Tańczą także walca i polkę.

Na całym półwyspie panują patryjarchalne stosunki i obyczaje. Uprawa ziemi jest też tu bardzo prymitywną. Przed

kilkunastu laty w całej osadzie był za-
ledwie jeden wózek na drewnianej osi,
zaprzężony parą wołów, którymi pro-
szacz jeździł do chorych.

Ceynowa miała charakter dóbr rycer-
skich, choć te obejmowały tylko 140 mórg
piasku i nigdy pluga nie zaznały. Nie tak
dawno temu kupiec Goldberg z Pankowa
nabył te dobra Ceynowskie za 1 talara,
a 1902 r. odprzedał je za 8500 marek.

Miejscem zbornem kaszubskich osa-
dników jest kościółek katolicki w Ja-
starni, zbudowany w 1835 r., a następ-
nie powiększony. Jest on, jak wszystkie
domy, zbudowany z grubego zrębu, na ze-
wnątrz czarno okopcony, z czerwonym
dachem i takąż śpiczastą wieżyczką.
Przez kruchtę, *babnicę*, gdzie wiszą
dwa ładne obrazy, przedstawiające Sąd
ostateczny i Taniec Śmierci, wcho-
dzi się do wnętrza, gdzie ławki, okna
i filary pomalowane są na ulubiony ko-
lor rybaków — niebieski. Śpiew rybaków,
zwłaszcza w litanji i różańcu, który
śpiewają przez rok cały, w każde świę-
to i niedziele, co trwa blisko dwie go-
dziny, zjednał sobie szeroką sławę. Mimo

swojej prostoty, sprawia on nadzw-
yczajne wrażenie na słuchaczu, a uwyda-
tnia się najwięcej bez akompanjamentu.
Rytm naśladuje jakby miarowe kołysa-
nie okrętu na falach.

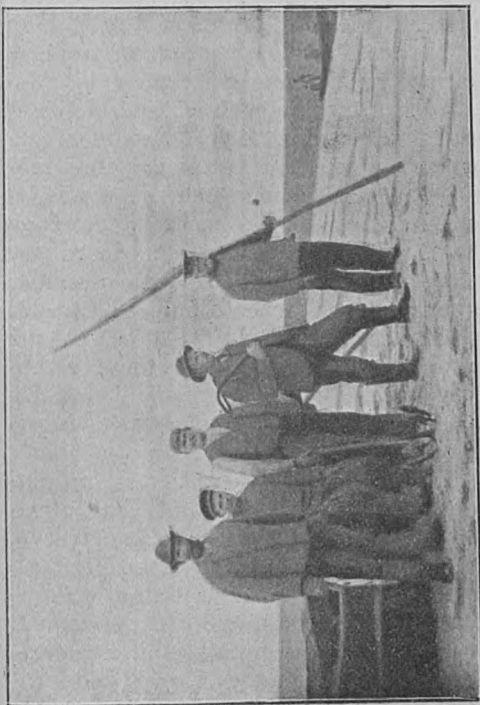
Wogóle rybacy kaszubscy śpiewają du-
żo i dobrze, zaprawiając się do tego
podczas długich zimowych wieczorów,
w czasie wiązania (dziania) sieci. Z pie-
śni pobożnych śpiewają *Gwiazdo mo-
rza*, *Kto się w opiekę*, suplikacje i wiele
innych, znanych u nas, a zastosowanych
do pory roku.

Święta są tu bardzo uroczyście obcho-
dzone, lud bowiem jest niezmiernie po-
bożny. Zdarza się, że w niektóre świę-
ta, jak np. w dzień Zaduszny, nabożeń-
stwo trwa od wczesnego rana do wie-
czora. W wigilję M. B. Szkaplerznej,
15 lipca, kompanja, z którą cała niemal
wieś podąży z światłem, bębnami i cho-
ragwiami, wyrusza z Jastarni do Swa-
rzewa, gdzie jest obraz Matki Zbawi-
ciela, będący dawniej w Helu, jak po-
danie niesie, po przejściu połowy He-
lan na religję reformowaną, został on
cudownie przeniesionym do Swarzewa.

Pieśni, śpiewane podczas pielgrzymek falą rytmicznej melodji, płyną za barwnym tłumem, który do ogólnych zwrotek dodaje okolicznościowe, jako to: „Abyś nam powietrza potrzebnego użyzyć raczył... Abyś nas na naszych niewodach błogosławić raczył i t. p.”

Pierwszą kaplicę katolicką w Jastarni zbudowała r. 1766 starościna Pucka, Urszula Przebendowska, i w niej to Dominikanie i Franciszkanie, przybywający z Gdańska po kweście ryb, odprawiali niekiedy nabożeństwo. Dopiero w 30 lat później osiadł tu na stałe ksiądz katolicki. Dawniej rybacy musieli o 4 mile chodzić na łód do kościoła w Swarzewie.

Maszoperji, czyli związków rybackich, o których już w roku 1450 znajdujemy wzmiankę, jest kilkadziesiąt, a na czele każdej stoi szyper, u którego maszopi zgromadzają się zwykle w 3-cie święto Bożego Narodzenia, aby przy kuflu *łajersza* i kilku *halwach* (półkwartach) wina, omówić sprawy, dotyczące połowu ryb. Każda maszoperja ma na *strądzie* wielkiego i małego morza, ściśle okre-



Rys. 18. Maszopi z Jastarni.

ślone miejsce, gdzie ona tylko może zapuszczać niewody lub *stawiać żaki*. Niewód na łososie składa się z głównej części, tak zwanej macicy, dwóch skrzydeł i dwóch lin, mających czasem do dwustu łokci długości. Z tym niewodem wypływają w wielkim bacie na pełne morze, a gdy przychodzi chwila wyciągania niewodu, nie tylko maszopi, ale żony ich i dzieci zaprzęgają się do roboty i ciągną z całych sił za pomocą szelek, przerzuconych przez ramię. Są to dni bardzo uroczyste dla rybaków, to też nawet szkoły wtedy mają ferje, a kto żyje, śpieszy na brzeg morza, i z bijącym sercem wyczekuje rezultatu połowu.

Ułowione łososie wyrzuca się na piasek, gdzie sękatemi kijami (karkulicami) biją je po karku, aby je ogłuszyć, gdyż rzucając się, tracą łuski, przez co stają się mniej pokaźne i mniej pokupne. Niewody takie aż do sześciu razy w ciągu dnia zapuszczają w morze, a zdarza się, że wyciągają jednorażowo po jednej lub dwie kopy łososi, które wiezie się tegoż dnia jeszcze na targ

do Gdańska. Dochód ze sprzedaży dzieli się sumiennie pomiędzy rybaków, wędług z góry określonego prawa. Ksiądz i nauczyciel, oraz wdowy i sieroty po rybakach otrzymują też swoją część; jednym bowiem z zadań związku, jest opiekowanie się sierotami, choremi i niezdolnymi do pracy; opieka zaś ta jest tak sumienną i troskliwą, że na Heli nie ma wcale nędzarzy ani żebraków.

Półów łososi, stanowiący niegdyś główny dochód rybaków, jest bardzo niepewny i niestały, bo zależy od prądów i wiatrów morskich. Około Królewca łowią je zimą na wędki, w znacznym oddaleniu od brzegu, ale sposób ten bardzo jest niebezpieczny z przyczyny silnych prądów wodnych. Od kilku lat łososie omijają wybrzeża Heli. Przez czerwiec i lipiec odbywa się półów storni, czyli flader, które gdy są bardzo drobne, nazywają *banłkami*. Dziewczęta czyli tak zwane *hohorki* (Höckerin), namoczywszy te rybki w słodkiej wodzie, wiozą je na targ do Gdańska.

Półów węgorzy odbywa się od połowy września aż do Wszystkich Świętych

za pomocą żaków (Aalsack) czyli dwusieczowych miechów śpiczastych, przytwierdzonych palami, które długimi, zwartymi szeregami sięgają nieraz pół mili w głąb morza. Prócz węgorzy łowią się też w Heli brejtlingi, śledzie i brzany (Ostseeschnaepel) podobne nieco do leszczy; a zimą, kiedy *wik* pokrył się lodem, wyławiają z pod niego okonie, płotki i drobne szczupaki. Za brejtlingami gromadnie płyną na żer foki, zwane tu zielintami (Seehund), które lubią się wylegiwać na krawędziach lodu. Rybacy łowią je w grube sieci. Skóra zielinty, wygarbowana, służy do rozmaitych ozdób, a wątroba stanowi specjał rybaków, którzy nawet mięso tych fok spożywają, choć czuć je tranem, a uchodzi ono za potrawę postną zarówno jak morskie kaczki.

Ziemia na Heli jest bardzo uboga i piaszczysta, ale znawożona zgniłą trawą morską, rodzi dość piękne kartofle. Gdy jednak wiatr silny powieje, wydmuchuje wszystkie zagony, tak, że kartofle leżą po wierzchu, jakby nasypane. Przy Jastarni jest spora łąka,

służąca za pastwisko wiejskie. Jastarnia jest też jedynem miejscem na półwyspie, gdzie konie i bydło są w większych ilościach.

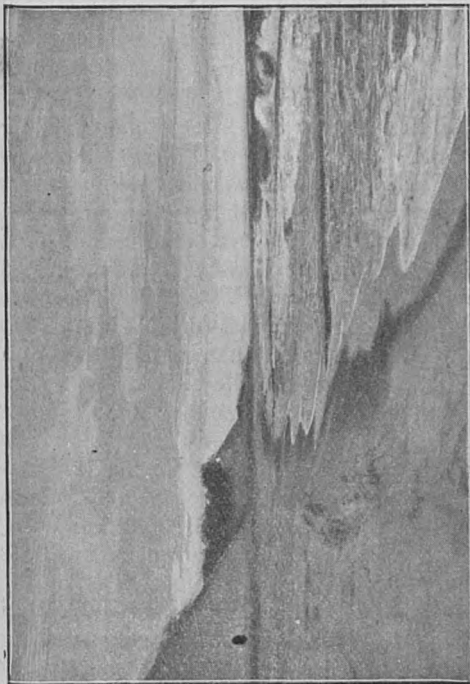
Najbliżej stałego lądu położoną wsią jest Ceynowa, co w narzeczu ludowem znaczy Chałupy czyli *Khaty*. Wsławiła się ona tem, że w 1835 r. spalono tu żywcem czarownicę. Rybacy bowiem bardzo są zabobonni i czarom przypisują wszystkie swoje nieszczęścia i choroby; dla odwrócenia ich zapuszczają sobie kołtun, który bardzo tu jest rozpowszechniony między ludem.

Jastarnia leży na dość szerokim, piasczystym wzgórzu, a nazwę jej wywodzą od pogańskiego bożka Jastrzeboga lub też od kwiatów nadbrzeżnych, jastrami zwanych. Inni znów etymologowie wywodzą ją od *Eostry*, bogini wschodzącego światła, która tu była czczoną; a jeszcze inni od *Ostermonat*, wiosennego miesiąca, czyli kwietnia, który miał oznaczać Wielkanoc.

Osada ta ze względu na pocztę, telefon, telegraf i stację ratunkową dla to-

nących okrętów, uważa się za najgłówniejszą.

Ażeby ustrzedz nadbrzeżne osady od zalewu morza, które co rok nieznacznie posuwa się w głąb lądu, zabierając część lasu, a nieraz grożąc nawet mieszkalnemu domom, rząd wyznaczył przez 7 lat po 11 tysięcy marek, ażeby brzegi morskie wysadzać charszczem; robota ta głównie powierzona została miejscowym rybaczkom. Charszcz ten (Strandhafer), zasypywany piaskiem morskim, piał się coraz wyżej w górę, tworząc niejako wał ochronny przed falami, sięgającymi nieraz aż na cmentarz, położony na wzniesieniu, pod lasem, i ogrodzony sztachetami. Niema tu mogił grobowych, bo wicher morski rozwałby je jednym podmuchem, więc ziemia wszędzie zrównana, a na niej zatknięty krzyż z nazwiskiem nieboszczyka, a czasem tylko oznaczony *merkiem*, znakiem, składającym się z różnych odmiennie zestawionych kresek, który rybacy wyrzynają na wiosłach swoich i narzędziach rybackich.



Rys. 19. Wybrzeże przy Jastarni.

Wejherowo (Neustadt).

Miasteczko Wejherowo, położone o godzinę drogi koleją żelazną od Sobót, jest najmłodszem ze wszystkich miast kaszubskich. Założył je w XVII w. Jakób Wejher, wojewoda malborski, rycerz słynny z wielkiej fortuny i pobożności, o którym Sienkiewicz wspomina w swej powieści *Ogniem i mieczem*. Towarzyszył on Władysławowi IV w jego wojennych wyprawach, a przywalony raz kawałem muru, ślubował na pamiątkę swego ocalenia wystawić Trójcy św. i św. Franciszkowi kościół, o czem świadczy napis łaciński na wzniesionej przez niego w Wejherowie świątyni. Małżonka fundatora z domu Szafgotsch, legowała przy tejże sposobności 600 złp. na założenie istniejącego dotąd przy kościele szpitalika dla sześciu ubogich.

Choć założycielem miasteczka był Niemiec, żywioł kaszubski rozrastał się tu swobodnie. Roku 1648 Wejher położył kamień węgielny pod budowę drugiego kościoła pod wezwaniem Św. An-

ny, połączonego z klasztorem, do którego sprowadził Reformatów z Wielkopolski. Im też oddał pod opiekę Kalwaryję, założoną pod miastem, na lesistych malowniczych wzgórzach. Dla zbadań położenia i zdjęcia dokładnych wymiarów odległości stacji, Wejher wysłał zaufanych ludzi do Palestyny, skąd przywieźli ziemię pod budowę każdej z 25 kaplic, ściągających po dziś dzień tłumy pielgrzymów. Kaszubi bowiem poczytują sobie za obowiązek odwiedzania miejsc tych poświęconych, choćby raz do roku. Rzeczkę Białą, przepływającą opodal, przewano Cedronem, a lud prosty przypisuje jej wodom własności lecznicze. Pobożna fantazja posunęła się dalej jeszcze: Dr. Ceynowa bowiem, główny pisarz kaszubski, przystosował jeszcze inne nazwy do świętych miejscowości w Palestynie; i tak: Bytowo, przezwiał Betlehem — Gdańsk, starożytną Gazą, góry Kolebskie — górą Libanu, zatokę Pucką — morzem Genezareckiem, a Wejherowo z kaplicami — Jerozolimą. Ceynowa ułożył nawet kartę ziemi świętej Kaszubskiej,

i w związku z nią osnuł: *Rozmowę Półocha s Kaszebą do dreku pódaną roku pańskiego 1850.*

Wejherowie pochodzili z Pomorza, gdzie jedna ich linja przyjęła protestantyzm wtedy, gdy druga z okolicy Tczewa pozostała szczerze katolicką i odznaczała się wyjątkową religijną gorliwością. Dlatego też za czasów polskich w Wejherowie mało pozostało śladów protestantyzmu, nad zwalczaniem którego usilnie pracowali oo. Reformaci. Przy klasztorze Wejher założył wyższą szkołę, która przetrwała do 1820 r. i do której wielu Kaszubów oddawało synów swoich na wychowanie. Była to ostatnia wyższa szkoła katolicka, pozostała z czasów polskich. Choć Zgromadzenie Reformatów zostało nominalnie skasowane już w 1823 roku, zakonnicy utrzymywali się tam aż do czasu kulturkampfu, poczem 1875 r. musieli ostatecznie opuścić Wejherowo.

Jakób Wejher zmarł 1657 r. i został w klasztorze pochowany. Tamże w zakrystji znajdują się portrety jego i żony. Od dwóch pozostałych po nim córek,

rozległe dobra Wejherowskie, obejmujące prawie dwa powiaty, nabył książę Radziwiłł, ordynat na Nieświeżu i Ołyce, a po nim odziedziczyła je żona, Katarzyna z Sobieskich, która podarowała je bratu, Janowi III. Po śmierci króla dobra przeszły na Marję Kazimiერę, która wraz z synami często lubiła przebywać w tej okolicy, obrawszy sobie za ulubione miejsce zamieszkania pięknie położone Kolebki (Kolibken). Syn królewski Jakób sprzedał cały ogromny klucz ten kuzynowi swemu, staroście puckiemu, hr. Przebendowskiemu, za 160 tys. złp. Małżonka jego, Urszula z Potockich, założyła tu różne fundacje dla uczącej się młodzieży i wespół z mężem wystawiła w Kolebkach murowany kościół. Groby i portrety rodziny Przebendowskich znajdują się też w kościele po-bernardyńskim w Wejherowie. Z pozostałych w tych stronach pamiątek po królu Janie III, kolasa jego koronacyjna zabrana została po zaborze pruskim do jednego z prowincjonalnych protestanckich kościołów, gdzie służy dziś za kazalnicę.

Dobra Wejherowskie drogą spadku przeszły na małżonkę jednego z hr. Przebendowskich, hr. Klejstównę, od której nabył je poseł angielski w Gdańsku, bar. Aleksander Gibson. Obecnie znajdują się one w posiadaniu hr. Keyserlingów.

Z przyjemnością wypada tu zaznaczyć, że rodzina ta, jakkolwiek obcego pochodzenia i wyznania, nie żywi bynajmniej wrogiego usposobienia dla polskości ani katolicyzmu. Jeden z Keyserlingów wzniosł nawet na wzgórzach Wejherowskich katolicką kaplicę. Drugą, grobu Pańskiego, zbudowali tu z piaskowca Radziwiłłowie. Obrazy w niej zdają się wykazywać, że były malowane za czasów wojny tureckiej, bo żołnierze, otaczający Chrystusa, mają turbany i miecze tureckie.

Miasteczko ciche, schludne, skąpane w jesiennem słońcu i otulone zielenią lesistych wzgórz, dodatnie sprawia wrażenie. Nie znać w nim ruchu przemysłowego ani kupieckiego, które stanowi cechę osad niemieckich. Spotykamy po drodze kilku kaszubów, którzy

na nasze pozdrowienie odpowiadają łamaną polszczyzną i uśmiechają się życzliwie, objaśniając nam, że im miło spotykać *swoich*. „*Wy polszczy i my polszczy*” mówią nam. I żalą się, że dzieciom ich nie pozwalają uczyć się po polsku w szkołach, że zmuszeni są sami w domu wkładać im język ojczysty. Lecz jakże on już pokaleczony niemczyzną! Mimo to przemawia nim serce polskie, nieskazitelne. „Póki my żyjemy, nie damy się Niemcom”, zapewniają energicznie starzy. „A dzieci wasze?” Na to wzdychają smutnie, robiąc w przestrzeni nieokreślony ruch spracowanych rąk.

I smutno robi się nam na sercu, myśląc o niepewnych losach przyszłego pokolenia tego ludu zagrożonego zagładą i zwyrodnieniem uczuć i tradycji przeszłości. Z pewną otuchą też spoglądamy na budujący się *dom polski*, w którym skoncentrować się mają interesy ekonomiczne miejscowej ludności, i który zarazem ma być niejako, według słów poety: „arką przymierza między dawnymi, a nowymi laty” — ogniskiem polskiego ducha, zapożyczającego tylko

od niemieckiej kultury dodatnie jej strony, a broniącego mienia od wyzysku kapitalizmu, a serca od skażenia kulturkampfu.

Pelplin.

Jedna z najstarszych osad pomorskich jest od 1828 roku stolicą djecezji Chełmińskiej, którą rząd tu przeniósł po kasacie klasztorów, chcąc zapobiedz skupianiu się żywiołu polskiego dokoła przodującego mu pasterza. Jest to jedyne biskupstwo, mające siedlisko na wsi. Niegdyś istniało tu słynne opactwo Cystersów, założone w XII w. przez Sambora, księcia pomorskiego, a szczerze obdarowane przez Mestwina, Przemysława i Łokietka, oraz bardzo mu przychylną, nawet po Reformacji, szlachtę okoliczną. To też klasztor wzrósł do znaczenia niemal udzielnego księstwa, bo Mestwin zrzekł się na jego korzyść nawet prawa pobierania danin i podatków. Krzyżacy zazdrośni o bogactwa Zakonu, wyludzali ciągle od niego różne ziemie, tak że już Papież

Jan XXII interwenjować musiał w obrobie Cystersów. Ciężko także dały im się w znaki wojny husyckie, podczas których klasztor został zrabowany i spalony, a kościół zamieniony na stajnię.

Pod rządami królów Polskich, od 1466 r. nastały dla Pomorza czasy pokoju, a klasztor otrzymał potwierdzenie wszystkich swoich przywilei przez Kazimierza Jagiellończyka, Aleksandra i Zygmunta I. W czasie wojny szwedzkiej spadają na niego nowe klęski, i zakonnicy przed napaściami chronią się do Wielkopolski, skąd wracają po zawarciu pokoju w Oliwie. Gustaw Adolf zwiedzając szczegółowo piękny gmach klasztorny, rozkazał żołdakom swoim oszczędzać go.

R. 1667 król Jan Sobieski z królową i synem Jakóbem byli podejmowani przez zakonników z nadzwyczajną uroczystością, w dzień Bożego Ciała. Jeden z ówczesnych kronikarzy pisze że „od melodji tureckich, tatarskich i kozackich, jakie wygrywały kapele, uszy wszystkich podziwem się napelniały, bo nigdy

ucho nie słyszało, ani oko nie widziało takich dziwów, jako w onym dniu“.

Po pierwszym rozbiórce Polski, rząd objął w administrację dobra klasztorne, a 1810 r. skonfiskował je na zapłacenie kontrybucji francuskiej. W kilkanaście lat później Zakon został ostatecznie rozwiązany. Istniał on 565 lat. Po przeniesieniu tu biskupstwa, po-klasztorny kościół został zamieniony na katedrę.

Świątynia ta w stylu ostrołukowym należy do najpiękniejszych w ziemi Chełmińskiej. Nad drzwiami wchodowymi do kazalnicy herby Łosiów i Czapskich, których nazwiska napotykamy w liczbie opatów miejscowych, zarówno jak Kostków, Leskich, Czarlińskich, Tokarzewskich, Turnów, Rembowskiich i wielu innych, znanych i zasłużonych rodzin polskich. Budowa klasztoru tego i świątyni, zaczęta w XIII w., szła tak powoli, że jeszcze 1416 r. podczas soboru Konstancjeńskiego, Papież udzielał odpustów tym, którzy się do jej wzniesienia przyczyniali. Dopiero w połowie XVI wieku opat Rembowski znacznie posuwał budowę naprzód.

Wielki ołtarz mieści w sobie obraz Gdańszczanina Halmy, przedstawiający klęczące przed M. Boską różne współczesne postacie, jako to: Zygmunta III z rodziną, Papieża Urbana VIII i cesarza Ferdynanda. Lecz największą chlubą kościoła są najpiękniejsze na całym świecie stalle, rzeźbione z nieprzebraną fantazją gotyckiej ornamentyki. W burzliwych wiekach średnich, zalewających świat krwią i wojenną pożogą, wybrańcy ducha, czujący w sobie iskrę bożą artyzmu, chronili się do klasztornych zacisz, gdzie w spokoju i samotności tworzyli arcydzieła sztuki, które świat podziwia dzisiaj jeszcze, choć nazwisko mitrza osłonięte zakonnną pokorą i habitem, przepadło bez wieści. Wśród wspaniałych, wysoko sklepionych, a zalanych powodzią słońca i powietrza krużganków klasztornych, tajemnicze postacie cichych i skromnych pracowników piękna, zdają się snuć długim milczącym korowodem, osłaniając kapturem oczy pełne mistycznych widzeń, a w pierśi przykrytej grubym habitem, kryjąc

tajemnicę bólów swoich, zawodów i niebiańskich zachwyków.

Skarbiec obfituje w bogate aparaty kościelne, haftowane złotem i perłami w artystyczne desenie, przedstawiające sceny z życia świętych. Makaty tkane złotem i srebrem zarzucone są na klęczniki lub też służą za antependja. Z krużganków wchodzi się do kaplicy, starszej jeszcze od samego kościoła, ślicznie sklepionej na kapitelach z motywami głów ludzkich. Kaplica ta snąc dawniej zastępowała kościół, który później dopiero został zbudowany. Pod tynkiem odkryto prześliczne freski Męki Pańskiej, jak się zdaje dzieło jakiegoś znakomitego włoskiego mistrza.

Kazalnica spoczywa na posągu Samsona rozzdzierającego lwa. W prezbiterjum jest sala wykwintnej snycerskiej roboty z XVI w.;—w nawie kilka historycznych obrazów, oraz portrety książąt pomorskich. Wśród nagrobków czytamy nazwisko Bystrama, Kosów, Łosiów, Czapskich i t. d. wszystkich dobrodziejów klasztoru.

W dawnym refektarzu, zastawionym

szafami, są szczątki dawnej, bogatej biblioteki Cystersów, z której dwaj dawni nauczyciele seminarjum: ks. Kujat i Neubauer, po kasacie klasztoru, czerpali źródła do opracowania historii opactwa i Pomorza, tak ściśle związanego z dziejami Polski.

W murach poklasztornych, biskup Chełmiński Marwicz, który się nie poddał prawom majowym, założył pod nazwą *Collegium Marianorum*, szkołę i internat dla 250-ciu niezamożnych chłopców, z bardzo niską opłatą roczną. Dzielny i świątobliwy Pasterz, który jako żołnierz służył kiedyś w pułku i 1814 roku chodził z wojskiem pruskim do Paryża, a później, mając za nieposłuszeństwo sprzedany cały swój dobytek przez licytację, żył w Pelplinie ze składek obywatelskich,—założył tu jeszcze, uszczuplając sobie z codziennych potrzeb, szpital i klasztor Sióstr miłosierdzia, który wielkie usługi oddaje ubogiej ludności miejscowej.

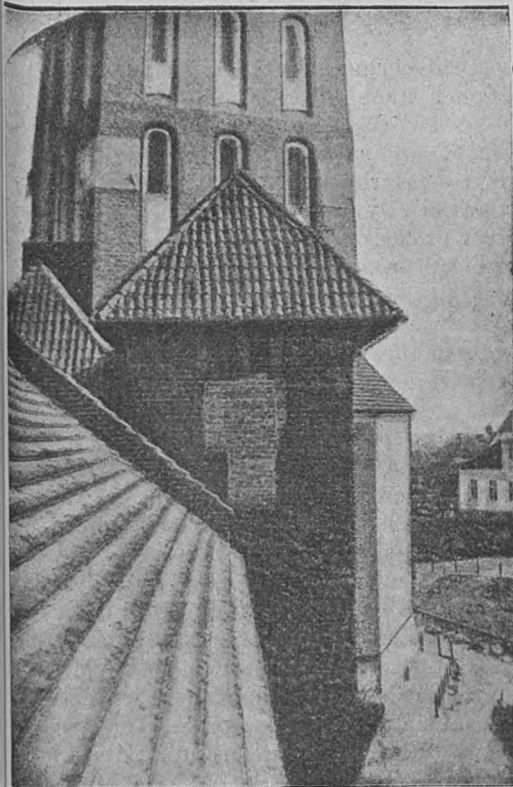
W Pelplinie drukuje się *Pielgrzym*, pismo polskie, które znajduje się w każdej niemal kaszubskiej chacie, i wielce

przyczynia się do podtrzymania ducha narodowego i religijnego wśród ludu.

W a r m j a.

Warmja, przezwana przez Niemców *Ermeland*, obejmująca 13 mil kwadratów, leży nad zatoką *Świeżą* morza Bałtyckiego zwaną *Fryszhafem*. Prowincja ta, stanowiąca osobną djecezę, zależała początkowo od biskupa ryskiego; kiedy jednak Prusy, na mocy pokoju toruńskiego, r. 1466 przeszły pod panowanie Kazimierza Jagiellończyka, biskup zawarł z nim co do swej zależności osobną umowę, przez którą otrzymał tytuł księcia, krzesło w senacie polskim, własną jurysdykcję oraz prawo miecza w kraju. W sprawach duchownych tylko znosił się on bezpośrednio z Rzymem. — Djeceżja Warmińska według obliczeń statystycznych z 1884 r., na 48 tys. mieszkańców, liczyła 36 tys. ludności polskiej; w przeważnej też liczbie parafji kazania odbywały się po polsku.

Biskup miał dawniej rezydencję swoją



Rys. 20 Wieża Kopernika we Frauenburgu.

w Heilsbergu. Katedra jest w sąsiednim Frauenburgu.

„*Umarła i w przeszłości swej i sławie uspiona Warmja*” jak ją nazywa Tarnowski — starożytnymi murami swemi i wieżami wywołuje pamięć Hozjusza, Kromera, Kopernika, Dantyszka i Krasickiego — wielkich ludzi, którzy tu żyli, działali i pracowali, a po których dziś zostały tylko grobowce i nieco pamiątkowych sprzętów.

W Frauenburgu Hozjusz założył niegdyś pierwsze na ziemi polskiej, jezuickie *Collegium Hosianum*. Katedra majestatyczna, na dużym, pustym, zarosłym trawą placu, otoczona jest murami warownymi i basztami, jakby forteca. Obok niej stoi przybudowana przez prymasa Szembeka kaplica, w której się schodzi do grobów biskupich w podziemiach. Lecz daremnie szukamy tu Hozjusza który pochowany jest w Rzymie, i Krasickiego, który spoczywa w Berlinie; niema tu ani Dantyszka, ani Kromera, tylko późniejsi biskupi: Zbąski, Rudnicki, Grabowski i t. d. O grobie Kopernika jest tylko tradycja i wzmian-

ka na kamiennej płycie: *Mikołajowi Kopernikowi, kanonikowi katedralnemu Warmińskiego kościoła, wielkiej sławy astronomowi, którego imię i sława wypełniły świat*. We Frauenburgu jest wieża, w której miał on swoje mieszkanie i obserwatorium; czworogranna, uboga, skromna, z wybielonemi ścianami, mieści w sobie szacowną bibliotekę, mapy nieba z własnoręcznymi adnotacjami, i pogiętą rurę blaszaną, która służyła mu podobna za teleskop.

W szeregu biskupów warmińskich był smutnej pamięci Radziejowski i Wydźga. Na grobowcach czytamy nazwiska kanoników: Bużeńskiego, Jana Działyńskiego, Pastorjusa, dwóch Górnickich i wielu innych. W liczbie kaplic jest jedna, zwana polską, bo tu księża przeznaczeni na parafje, ćwiczyli się w polskich kazaniach i pieśniach. U sklepienia wisi pięć kapeluszy kardynalskich Andrzeja Batorego, Hozjusza, Jana Alberta i Radziejowskiego — piąty niewiadomego pochodzenia. Jest też i jedna tjara, Eneasza Silwjusza Piccolominiego, późniejszego Piusa II, który ubiegał

się podobno o biskupstwo Warmińskie, ale go nie otrzymał, nad czym gorzko ubolewał, i co później podobno było przyczyną jego niechęci dla Polaków. Niemniej zaliczonym został do sławnych ludzi miejscowych.

Wizakrystji pokazują obraz M. Boskiej Częstochowskiej cały perłami szyty, dar Szembeka; staroświecki relikwiarz z drzewem Krzyża św., bogate aparaty kościelne, fundowane przez biskupów, i kapę z pysznej wschodniej makaty zdobytej pod Wiedniem. W kapitularzu są ciężkie, dębowe stoły, piec, staroświeckie ławy i krzesła, oraz ciekawy zbiór portretów biskupich, wśród których jest znów Eneasza Silwiusza Ferber, biskup gdański, z mieszczańskiej słynnej rodziny, która wślawiła się później zacietością przeciw katolicyzmowi. Jest tam i Hozjusz, Kromer, Dantyszek, Andrzej Batory, Jan Albert, Radziejowski, Wydzga, Leszczyński, Załuski, Szembek, Grabowski i Krasicki, ostatni z polskich biskupów który mieszkał i pisał wiersze w Heilsbergu, narzekając na niemieckie nudy i uprawiając z za-

bione, kręte, wijące się dokoła słupa schody prowadzą do sali obrad udekorowanej i umeblowanej w stylu XVI i XVII w. Grube, dębowe, na obiestronny misternie rzezbione i okute drzwi w zagłębieniu muru, z rycerzami w miejscach uszaków, dzielą t. zw. Czerwoną salę od Letniej (Sommerstube). W sali Zimowej (Winterstube) olbrzymi komin z ciosowego kamienia, z kolumnami i posagami, unosi orła, mającego na piersi Snop Zygmunta III. Całe ściany wyłożone drzewem w arabeski; sufity udekorowane mistrzowskimi freskami, przedstawiającymi dzieje i sławę Gdańska, lub też bi-



Rys. 11. Ratnusz
w Gdańsku.

blijne i mitologiczne obrazy, pełne nieraz naiwności, bo odgrywające się na ulicach miasta. Święci, bohaterowie, pogańskie bóstwa i fantastyczne potwory, zrodzone w wyobraźni artysty, prześiąkłej duchem rycerskim i mistycznym średnich wieków, sąsiadują tu z sobą w przykładowej zgodzie.

Dawna, pięknie sklepiona kaplica, zamieniona obecnie na gabinet burmistrza, pełna starożytnych sprzętów, mieści w kryjówce, służącej do przechowywania ważnych dokumentów, blachę srebrną, wyobrażającą Zesłanie Ducha św., dzieło Jakóba Cavaglio z Padwy, sprowadzone podobno do Polski przez królową Bonę. *Biała Sala* sklepiona na wzór Malbarga, opiera się całą wdzięcznie na jednym filarze, którego łuki promieniają dokoła. Ławy i krzesła obite kosztowną pasową materją; stoły z porfirowymi blatami.

Dla odmalowania wnętrza tego wspianego Ratusza, przybył tu niegdyś polski malarz Gryglewski, który w przystępie nagłego obłędu, rzucił się z okna na dziedziniec, i tam śmierć znalazł.

Tu także padł rażony apopleksją radca Hünüber, poplecznik Leszczyńskiego, na wieść, że nieszczęsny król, zwolniwszy miasto od przysięgi wierności, szukał ocalenia w ucieczce. Zegar na wieży Ratusza jest darem tego króla wygnança.

Z Ratusza kilka kroków do dworu Artusa, *Artushofu*, tak nazwanego przez pamięć króla angielskiego Artura i Rycerzy okrągłego stołu. Była to dawna resursa, oraz miejsce zebrań i uroczystości sześciu dawnych stowarzyszeń kupieckich Gdańska. Tu kupcy wystawiali próbki zboża swego na sprzedaż i obradowali nad ekonomicznymi sprawami. Gmach ten za czasu okupacji Francuzów zamieniony był na lazaret; obecnie stanowi on giełdę miejscową. Fasada w stylu gotyckim ma trzy ogromne, ostro łukowo zakończone okna; nad frontonem renesansowym, posągi Scypiona afrykańskiego, Temistoklesa, Kamila i Judasza Machabeusza.

Wnętrze gmachu zostało przyozdobione przez wielu obcych mistrzów, przybywających ze świata całego okrętami do Gdańska; to też całość złożyła się na

barwny i pożyteczny obraz sztuk, cywilizacji i obyczajów średniowiecznych miasta. Wysoko sklepiona sala na 4-ch granitowych filarach, ma w głębi bogato rzeźbiony chór na kapelę, z ogromnym staroświeckim zegarem, a w pośrodku nawy posąg Augusta III. Wysoki na 12 metrów, staroświecki piec kaflowy, w kształcie wieży, cały jest wypukło malowany w komiczne obrazki z mieszczańskiego życia. Od sklepienia zwieszają się piękne modele dawnych okrętów, oraz nowoczesny brązowy żyrandol, przedstawiający cesarską parę u ołtarza, dar Gdańska dla cesarza Fryderyka, z okazji jego srebrnego wesela.

Ze ścian sterczą liczne rogi jelenie wśród ściennych malowideł, uzupełnionych ludzkimi figurami, wyrzeźbionymi w drzewie i wstawionymi w obrazy. Obok św. Krzysztofa, dźwigającego Pana Jezusa, widzimy tam Orfeusza przygrywającego na puszczę dzikim zwierzętom, Djanę i Akteona, a wszędzie dokoła nich jelenie. Są tu i inne wartościowe obrazy jak np. *Sąd Ostateczny* Möllera, Gdańszczanina z XVII w., w którym

pod ludzkimi postaciami, zaopatrzonymi w odpowiednie napisy, przedstawił artysta wszystkie cnoty i występki. W górze króluje nie Bóg, ale sprawiedliwość, *Iustitia*, która waży postęпки ludzkie. Po lewej stronie, świat, *Mundus*, ze wszystkimi swemi marnościami. Obok *Superbia*, *Luxura*, *Ira* przedstawiająca wyraźny typ polskiego żołnierza; *Avaritia* pod postacią Żyda w hałacie, z pejsami. Wszystkie niemal grzechy główne uosobione są w postaci kobiet.

Poniżej wielkich obrazów biegnie fryz, na którym przedstawione są różne mitologiczne sceny, a wśród nich Jagiełło oblegający Malborg, i wjazd Kazimierza Jagiellończyka do Gdańska. Poniżej podpis niemiecki, gorąco sławiący króla i jego poszanowanie dla miasta, który świadczy, jak mile królowie polscy bywali tu widziani. Opodal widzimy Ś-go Krzysztofa, patrona kupców Gdańskich, św. Jerzego i Karola V.

W podziemiach Artushofu jest tak zwany *Ratskeller* o ślicznem gotyckiem sklepieniu, które nad małą kopułą dźwiga posążek Merkurego. Niegdyś mie-

ściły się tu słynne piwnice; dziś jest restauracja, raczej *knajpa* burszowska, bardzo uczęszczana dla wybornych win. Obok Artushofu jest t. zw. *Danziger Diele*, izba paradna mieszczan Gdańskich z wieku XVI. Zwracają uwagę pięknie rzeźbione odrzwia, schody i malowany sufit.

Przed Artushofem wznosi się piękna fontanna w stylu renesansowym z XVII wieku, dzieło Adrijana de Vries.

Idąc na rynek od strony kolei, przechodzimy obok wspaniałego renesansowego Cekhausu z 1605 r., a na Langgasse napotykamy prywatne muzeum starożytności byłego kupca Giełdzińskiego, pochodzącego z polskiej rodziny, o czym świadczy jego nazwisko, oraz niezupełnie zatracona pamięć polskiego języka. Bardzo uprzejmie oraz bezinteresownie oprowadza on licznych odwiedzających po istic królewskich swoich zbiorach, gromadzonych skrzętnie, sztuka po sztuce, przez długie lata, a mieszczących się w sześciu czy siedmiu mieszczkańskich, staroświeckich komnatach, nad którymi stróżuje jedna

tylko stara gospodyni. Widzimy tu wspaniałe rzeźbione szafy i meble, kolekcję rzadkich sztychów, porcelany, czeskiego szkła, obrazy, roztruchany, zegarki, minjatury, stare szpinety, żelazniwa z czasów szwedzkich, makaty i hafty artystyczne, stoły wykładane perłową masą, masywne krzesła, szafy i t. d. Całe bogactwo, jakim niegdyś szczycił się Gdańsk, zdaje się utasowaniem w tych niskich izbach, w których patrycjusz kupieccy *Północnej Wenecji*, nie dbający o blichtr zewnętrzny, wiedli życie magnatów, używając po pańsku zdobytych na królach przywilejów i ciężko zapracowanej fortuny. Cała przeszłość kupiecka, rycerska i fanatycznie religijna Gdańska, obrazowo staje tu przed oczyma, wśród tych starych zabytków tchnących pleśnią wieków.

Na każdym kroku napotyka się jakąś pamiątkę polską, miłą dla serca i oka, to też choć Gdańsk jest dziś miastem niemieckiem, nie czuje się tu wpływów wrogiego nam Kulturkampfu. Polak witany tu bywa życzliwie, i wszędzie prawie, nawet po sklepach, spotyka się

z polskimi nazwiskami i rodzinną mową. To też na zakończenie przytoczymy tu słowa St. Tarnowskiego o Gdańsku: „*który Bóg Wisłą złączył z Polską, tak że związek ten fizyczny zerwać się nie może.*”

„Lubi się to miasto nie za przeszłość jego tylko, ale i za teraźniejszość... Człowiek nie czuje się tu w Prusach. Jest w Gdańsku, mieście niemieckim, którego ludność zawsze była niemiecką, ale go to ani dziwi, ani gniewa. Owszem, czuje się jakąś dobrą wolę, jakąś sympatię do tych Niemców, myśląc, że zawsze mogą tleć pomiędzy nimi choć przygasłe iskry polskiego ducha, który ożywiał prace Lengnichów, Janockich i obrońców Leszczyńskiego. Ale Berlina, Prus, Fryderyka, nie czuje się tutaj. Wpływ ich nie zszpecił Gdańska, ani go zepsuł, i tu Polak nie czuje się między wrogami. To część dawnej Polski, która może sprawiać boleść, ale o którą nie dbać i dla niej obojętnym być nie można, tak jak się nie przestaje za swoją uważać obciętą rękę lub nogę.”

(Z *Wakacji* St. Tarnowskiego).

Okolice Gdańska.

Przystań *Neufahrwasser*, Nowy port, i na prawym brzegu portu położona *Westerplatte*, kąpielowa miejscowość, połączona jest z Gdańskiem koleją żelazną i elektryczną, oraz komunikacją wodną. Jadąc koleją, trzeba się z *Neufahrwasser* przeprawiać kanałem do *Westerplatte*, dlatego przyjemniejszą i dogodniejszą jest podróż statkiem. Statek kieruje się przez Motławę, wzdłuż rybnego targu, do portu *Kaiserhafen*, gdzie w pobliżu warsztatów, stoją wojenne okręty krążowniki i pancerniki niemieckie, będące w robocie lub też w reparaacji, a które można zwiedzać za wyrobieniem odpowiedniego pozwolenia. Z *Kaiserhafen* wpływa statek do Wisły, której doliny strzeże kilka silnych fortów: w Toruniu, Grudziądzu i Gdańsku. Nadto port Gdański ubezpieczony jest silnymi fortyfikacjami w Wisłoujściu (*Weichselmünde*), gdzie w dawnych czasach paliła się latarnia morska. Na piaskach napływowych, które prąd wo-

dy parł coraz dalej w głąb zatoki, powstało Westerplatte.

Miedzy tem brzegiem a dawnem morskiem wybrzeżem, prąd wody wyłobił sobie nowe ujście, głębsze od pierwszego, i dlatego Gdańszczanie posługują się niem głównie do żeglugi. Jest to tak zwany *Westerfahrt*, na lewym brzegu którego powstała przystań Neufahrwasser, którą pogłębiwszy, ujęto w kamienne koryto, i gdzie zbudowano pomost mający 800 metrów długości. Na cyplu takowego stoi latarnia morska. Stare ujście, które przez długie wieki spławiało bogato obładowane kupieckie galary, zaciągnęło się piaskiem napływowym.

Z Neufahrwasser statek skręca na prawo do *Westerplatte* i staje pod Kurhausem, ocienionym starymi drzewami. Tu jest dobrze urządzony zakład kąpielowy, licznie odwiedzany przez Gdańszczan. Cena dziennego utrzymania wynosi 5 marek. Kurtaksy nie płaci się wcale. Sezon trwa od 1-go czerwca do połowy września. Prócz kąpeli morskich, są jeszcze ciepłe i błotne. Dobra restauracja nad brzegiem morza, miej-

sca zabaw dla dzieci, i place tenisowe, motory i łodzie żaglowe na każde żądanie, przysparzają przyjemności gościom. Z latarni morskiej jest śliczny widok na całe wybrzeże morskie, i na wpływające i wypływające z portu okręty. Spacer wzdłuż kanału, aż do przystani parowców, należy do bardzo ciekawych.

Morze niszczy teraz powoli mozolne dzieło swoje z dawnych lat, bo odkąd ochronne nurty Wisły przestały tutaj wpadać do morza, fale nacierają coraz silniej na brzegi, zagrażając ich całości.

Wszystkie urządzenia kąpielowe, jak i statki pasażerskie, kursujące wzdłuż wybrzeży, są własnością akcyjnego towarzystwa, które oprócz stałej komunikacji pomiędzy Gdańskiem, Copotami, Brösen i Helą, urządza podczas sezonu dwa razy tygodniowo zbiorowe wycieczki po zatoce Gdańskiej do Pucka, Oxhöftu, zamku Rutzau, Kussfeldu na półwyspie Heli i Rixhöftu. Wycieczki te, zarówno jak nocne spacery łodziami po morzu, w księżycowe noce, uprzyjemniają bardzo pobyt gościom kąpielowym.

Pomiędzy Copotami a Neufahrwasser,

o kwadrans drogi od tej ostatniej miejscowości, leży nad brzegiem morza *Brösen* połączone z Gdańskiem tak żegluga parową, jak drogą żelazną i kolejką elektryczną: *Danzig - Neufahrwasser - Brösen* i *Danzig - Langfuhr - Brösen*. Tu również urządzone są wygodne morskie kąpiele i lecznicze kąpiele, a oszklona weranda pięknego Kurhausu, chroni od wiatru, co sprawia, że miejsce to nawet zimą jest licznie uczęszczane.

Interesującą wycieczkę z Gdańska przedstawia wieś rybacka, *Heubude*, położona zarówno jak *Plehnendorf* wśród pięknego lasu, gdzie porożrzucane są domki dla gości, i gdzie ostatnimi laty urządzone zostało tanie i zaciszne letnisko kąpielowe.

Oliwa.

Gdańsk, Malborg, Oliwa, to jakby plastyczne uosobienie kupiecko - mieszczańskiego, rycerskiego i zakonnego ducha starożytnego Pomorza. Mistyczny pierwiastek, opromieniający dawne wieki wśród łuny pożarów i walk krwawych,

pustoszących kraj nad-Baltycki, najwybitniejszy wyraz swój znalazł w Oliwie, który to klasztor tak ogromem swoim jak bogactwem i znaczeniem przodował okolicy. Podanie niesie, że pomorski książę Sułbisław, zraniony w ostepie przez dzikiego zwierza, ślubował chrześcijańskiemu Bogu wystawić kościół, a wyleczony z ran, ochrzcił się wraz z swymi poddanymi i sprowadził roku 1187 Cystersów do Oliwy z Kolbacza, dokąd oni przybyli z La Ferté we Francji.

Zgromadzenie na razie liczyło tylko 12-tu braci, lecz z czasem liczba ich wzrosła do 70-ciu. Karczowali oni lasy, zakładali wsie,



Rys. 12. Kościół w Oliwie.

szkoły i klasztory w okolicy, uprawiali sztuki, rzemiosła i nauki, z czasem nawet mieli własną swoją drukarnię, a otoczeni protekcją książąt i królów polskich, rośli w potęgę i znaczenie. Papież Inocenty wyzwolił klasztor z pod polskiej jurysdykcji, przyznając mu własne prawa, oraz przywilej dowolnego wyboru opata. Przysługiwało mu nawet prawo życia i śmierci nad poddany-
mi, których liczba wzrastała w rozległych dobrach, jakeimi magnaci i królowie wyposażali klasztor. Rzadkie jednak bywały wypadki, aby dla wykonania śmiertelnego wyroku, sprowadzano tu kata z Gdańska. Zato jeszcze w XVII wieku spalono tu na stosie czarownicę.

Wbrew zwyczajowi, opat nie mieszkał tu z braćmi, ale miał swój osobny pałac, zbudowany przez opata Rybińskiego w XVII w. w stylu Ludwika XIV, a połączony z kościołem drzwiami, podpartymi kolumnami z czarnego marmuru. Wspaniały park, pocięty w regularne kwadraty i szpalery, obfitujący w wodę, i prastare drzewa, otacza rezydencję.

Oliwa leży nad rzeczką Strzyżą; była

ona widownią krwawych walk i napadów; już bowiem 1224 r. Pomorzanie napadli klasztor i złupili, potem Prusacy; następnie Krzyżacy w wojnie z Światopełkiem trzykrotnie rabowali go, a czeskie i husyckie oddziały w walce z Krzyżakami wyrznęły mnichów i splądrowały ten kościół oraz bogaty skarbiec miejskowy. Roku 1577 Gdańszczanie, niechcący się poddać Batoremu, spalili Oliwę ze złości na opata Geschkau i mnichów, trzymających stronę Polski. Wszystkie te napady w chronologicznym porządku są wypisane na marmurowej tablicy, w krużganku kościoła; obok jest druga tablica sławiąca w łacińskich wierszach dobroć i mądrość Kazimierza Jagiellończyka, który 1454 r. przyjeżdżał tu na spotkanie się z Karolem szwedzkim. Zygmunt III zawiąawszy 1587 r. z flotą do Gdańska, w Oliwie zaprzysiął pacta conventa.

Najsłynniejszym jednak momentem dziejowym Oliwy, jest podpisanie, 3-go maja 1660 r., tak smutnego dla Rzpltej pokoju, kładącego koniec 60-cioletniej

wojnie ze Szwecją. Jan Kazimierz ze łzami w oczach kładł swój podpis na dokumencie, na mocy którego zrzekał się raz na zawsze pretensji do korony szwedzkiej, w zamian za oddane zdobycze szwedzkie w Prusach polskich, które przeszły pod panowanie Kurfürsta Brandeburskiego, mianowanego pierwszym niezależnym księciem Wschodnich Prus. Obrady pokojowe toczyły się na wschodniej stronie klasztornej dziedzińca, nad wejściem do obszernych podziemi. Salę tę, zwaną *pokojową*, aż do czasów napoleońskich, pozostawiono nietkniętą, w tym stanie, w jakim ją posłowie opuścili; nie ruszono nawet z miejsca poodstawianych foteli.

Dopiero kiedy 1807 Francuzi zamienili klasztor na lazaret, poginęły stąd i zabrane zostały wszystkie cenne pamiątki historyczne. Pozostała tylko na ścianie tablica z napisem, nad którą unosi się gołąb z gałązką*) oliwną. Pięk-

*) Napis ten dość dziwaczny stanowi anagram, skomponowany przez krewnego opata Kensowskiego, który jako ostatni z rodu, chciał w ten sposób uwiecznić swoje nazwisko.

ny gdański pamiątkowy stół ocalał również, i stoi dotąd w pośrodku. Na jednej ze ścian wymalowana polska i szwedzka dłoń, złączona w uścisku, a ponad drzwiami rajtar pędzący na koniu z wieścią o zawartym pokoju, po którym, mimo że był on tak niepomyślnym dla Polski, ówczesny opat Kensowsky kazał w nocy zbudzić mnichów, aby odśpiewać w kościele uroczyste dziękczynne *Te Deum*.

Książę Conti, pretendent do tronu polskiego, mieszkał w Oliwie 1697 r., a w czasie wojny północnej Sasi i Szwedzi nieraz tu kwaterowali, wnosząc wrzawę wojenną do klasztornej zacisza. August III tutaj odbierał przysięgę wierności Gdańszczan.

Opatów miejscowych zaliczano do najprzedniejszych prałatów w Polsce, a ze

Oliwa-Viola (fijotek). Fijotki uzdrawiają, a nie szkodzą; tak czyni Oliwa, będąca jakoby balsamem dla chorej ojczyzny. Uśmierza ona, a nie rani, nie kole, lecz gładzi. Wydaje owoce, a nie kwiaty żałobne. Z tych fijotków zaczerpnęła zgoda oliwy, najśodszeźego leczniczego środka żywota, w jaśniejącym dziś roku pokoju 1660.

względem na rolę polityczną, jaką oni odegrywali, bywali kilkakrotnie obdarzani godnością tajnych radców królewskich. Ostatnim z nich, a 51-m z rzędu, z zakonnego wyboru, był Hjacynt Rybiński, bogaty i zamożny w sztukach pięknych. Po okupacji pruskiej rząd pozostawił mu prawo dożywotniego używania rezydencji oliwskiej, i wypłacał mu do śmierci cztery tysiące talarów emerytury.

Następcą jego mianował król księcia Karola von Hohenzolern Hechingen — oficera niemieckiego, który został księdzem i koadjutorem biskupstwa chełmskiego. Była to prosta synekura, komendant-opat bowiem był duchownym świeckim, a nie zakonnikiem. Po nim nastąpił siostrzan jego, książę Józef, który był już ostatnim z opatów. Obaj pochowani są w podziemiach klasztornych.

Kościół w formie krzyża ma wąską fasadę, wciśniętą między dwie wieże, z umieszczoną u góry tablicą, z napisem, że książę pomorski Subisław wzniósł tę świątynię na chwałę Boga, Trójcy św., Matki Bożej i św. Bernarda; opat zaś Hacki i opat Konarski przebudowali ją

i upiększyli. Dach na niej był niegdyś miedziany i ozdobiony trzema wieżyczkami, których dzwony harmonijnie dostrajone były dźwiękami do siebie. Wąskie nawy boczne zakręcają się dookoła wielkiego ołtarza. Ołtarz ten zbudowany na sposób kolumnadowy, ma nad sobą stiukowe niebo z główkami aniołków. Bocznych ołtarzy jest 22, a prawie wszystkie mają starożytne antependja ze skóry, wybijanej w złociste i barwne desenie. Zasluguje też na uwagę baldachim, noszony dotąd podczas uroczystych procesji, a haftowany przez królową Krystynę, kiedy zrzekłszy się tronu szwedzkiego i przeszedłszy na katolicyzm, osiadła na dewocji w Rzymie. Stamtąd też przysłała ten dar klasztorowi w zadosyć uczynieniu za spustoszenia, wyrządzone w nim przez wojska jej ojca.

Stalle wspaniałe rzeźbione w gdańskim stylu pochodzą z końca XVI stulecia. Ponad niemi wizerunki fundatorów i dobrodziejów klasztoru, wśród których pierwsze miejsce zajmuje Stefan Batory, klęczący przed Matką Boską. On to bowiem zmusił Gdańszczan do odbudowania spalonego przez nich klasztoru.

Drugi obraz przedstawia chrzest Subisława; inne zaś: W. Mistrza Winryka v. Kniprode, króla Przemysława w fantastycznym hiszpańskim płaszczu, Wacława z orłem polskim i lwem czeskim, oraz książąt pomorskich, których herb Gryf widnieje na czarnej marmurowej płycie w posadzce, gdzie złożone są ich szczątki, rozproszone niegdyś po kruczkach klasztornych. Na przeciwległej ścianie jest portret Zygmunta III z herbem Wazów i Kazimierza Jagiellończyka, pod którym wisi obraz, przedstawiający wymordowanie Cystersów przez pozańskich Prusaków.

W nawie pod chórem jest piękny pomnik z piaskowca rodziny Kossów i Konarskich. Dwaj rycerze, zakuci w zbroi, klęczą tu pobożnie przed wielkim krucyfiksem, po drugiej stronie którego widać niewieścią postać matrony polskiej z welonem, spływającym od kamiennego tułowiu, a obok niej małe chłopię, również klęczące, ze złożonymi rączkami, w kontusiku z odrzuconemi w tył wylotami. Z boku w płaskorzeźbie widać postać Cystersa, opata Konarskiego, któ-

ry rodzinie swojej ten pomnik postawił, ozdobiwszy go herbem rodzinnym: częścią koła, tkwiącego w osi. Kossowie, Konarscy, Konopaccy i Potuliccy mają tu liczne nagrobki w kościele, gdzie wielu z nich piastowało godność opatów.

Wejście z dziedzińca wewnętrznego zdobi portal z czarnego marmuru, przypominający, że tu zawarty był pokój. Naprzeciw jest obszerny refektarz zakonny, sklepiony wysoko na trzech granitowych kolumnach, wykutych z jednego głazu. Dokoła ścian portrety opatów, wśród których widzimy nazwiska Kostków, Dąbrowskich, Grabińskich, Daniela i Michała Konarskich i t. d., a naprzeciw wejścia — szczątki fontanny, która, jak podanie niesie, miała niegdyś kształt drzewa oliwnego, wyrzucającego z liści i owoców strumienie wody w marmurowy basen. Nad refektarzem była dawniej biblioteka, której pozostały dziś zaledwie jakieś szczątki. Niewiadomo nawet, czy podległa pożarowi, czy też została rozkradzioną.

W kościele znajduje się też tablica grobowa Reinholda Seidensteina, histo-

ryka wojny moskiewskiej, Prusaka, lecz gorącego przyjaciela Polaków — oraz małżonki jego Erdmundy, z domu Konarskiej i matki Krokówniej.

Grobowce mnichów rozrzucone są po całym kościele, i wszystkie, obok nazwiska i daty śmierci nieboszczyka, noszą tylko wyryty w kamieniu napis:

Alle mir nach.

W północnym skrzydle kościoła, na jednym z marmurowych słupów, podtrzymujących ołtarz Zwiastowania M. Boskiej, zasługuje na uwagę ciekawa, rzec można, igraszka sił natury; żyłki bowiem marmuru odtwarzają najdokładniejszy profil Marji Teresy i Fryderyka II-go.

Kaplica św. Jana Nepomucena wraz z piękną chrzcielnicą znajduje się na lewo, a po przeciwnej stronie, oddzielona żelazną kratą, jest kaplica N. M. Panny z piękną kopją Madonny della Sedia Rafaela, przez malarza Sy z Gdańska. Dawniej kaplica ta służyła do użytku chorych mnichów; później oddaną została wyłącznie Polakom, którzy tu miewają swoje nabożeństwa i raz na miesiąc pol-

skie kazania, wygłaszane przez jednego z miejscowych księży Polaków. Nadzwyczaj rzewne wrażenie odnosi się w dni świąteczne, słuchając pieśni pobożnych, śpiewanych chórem przez lud kaszubski. Zachowano też tu jeszcze z bardzo dawnych czasów charakterystyczny marsz, przy akompaniamencie bębnów i piszczałek, który grają kompanie, ciągnąc pielgrzymką na wiosnę do Kalwarji Wejherowskiej.

Cystersi po wszystkie czasy odznaczałi się wielkim zamiłowaniem śpiewu i muzyki, to też organy w Oliwie są jednymi z najpiękniejszych w świecie, ale rozbrzmiewają w całej pełni tylko czterzy razy do roku, w uroczyste święta, napęlniając majestatyczną świątynię falami dźwięków do głębi wstrząsających. Poważne głosy puzonów, trąb i fletni, jakby rozwianych w powietrzu aniołów, drżą i rozbrzmiewają w takt melodji, robiąc złudzenie sądu ostatecznego, na który posłannicy niebiescy zwołują rzesze ludzkie. Organy te są dziełem mnicha, którego sława osłania się pokornie imieniem klasztoru *brata Michała*;

po świecku zwał się on podobno Wilhelm Wulff. Pracował nad wiekopomnym dziełem swoim przez lat dwadzieścia, a po jego śmierci dokończył je niejaki Dellitz.

Stary parafjalny kościół w Oliwie, pod wezwaniem św. Jakóba, zabrany został 1831 r. przez protestantów, a dawna klasztorna wieś, licząca dziś sześć tysięcy mieszkańców, skutkiem wygodnego położenia swego pomiędzy Coppotami a Gdańskiem, z którym ją łączy elektryczna kolejka i co pół godziny kursujące pociągi kolei żelaznej, zamieniła się na modne i bardzo uczęszczane letnisko, czyli tak zwany *Luftkurort*. Bogaci Gdańszczanie mają tu swoje śliczne, ogrodami opasane wille, ciągnące się ku malowniczym wzgórzom Jaschkenthalu, Strauchmühle i Karlsbergu, ulubionych miejsc letnich spacerów i wycieczek. Król Fryderyk Wilhelm III przywiózł tu niegdyś swoją młodą, nowo poślubioną małżonkę Ludwikę, którą po Karlsbergu oprowadzał książę biskup warmiński, opat Oliwy, Karol von Hohenzollern na wzgórzu zaś, gdzie

młoda para królewska spoczywała, rozkoszując się cudownym widokiem na morze, kazał na pamiątkowym obelisku wyryć napis: *Miejsca, po których stąpają dobrzy ludzie, są poświęcone.*

Cesarz Wilhelm I wznosił tu z swoich prywatnych funduszów wieżę widoków *Aussichtsturm*.

Malborg.

O ile Gdańsk i Oliwa dodatnie i miłe dla serca i oka zostawiają wspomnienie, o tyle przykrego i wprost przygnębiającego wrażenia doznaje się, dojeżdżając do Malborga, którego poczerwiałe starością mury zdają się głosić światu przewagę brutalnej przemocy nad ludzkim prawem. Historia tej twierdzy jest tak ściśle związana z zakonem Krzyżowym, że kilka słów o nim najpierw wypada powiedzieć.

Początek Krzyżaków sięga wojen krzyżowych, w czasie których, w końcu XII w., w Jerozolimie i Akka czyli Ptolemaidzie powstały trzy niemieckie zakony: Johanitów, Templariuszów i bra-

ci szpitala niemieckiego czyli Krzyżaków, mających za zadanie nieść pomoc pielgrzymom i chorym ziomkom, oraz bronić mieczem Ziemi św. przeciw niewiernym.

Fryderyk Barbarosa, Henryk VI, papież Celestyn i Inocenty III otaczali zgromadzenie w Akka swoją protekcją i opieką; tylko szlachcice niemieckiego pochodzenia bywali do niego przyjmowani. Zakon stosownie do swego dwójakiego przeznaczenia dzielił się na braci wyświęconych czyli kapłanów i braci rycerzy, którzy nosili czarne krzyże na białych płaszczach. Prócz tego byli jeszcze i *półbracia* świeccy, żyjący poza klasztorem, lecz złączeni z nim duchem i ślubem wierności, oraz bracia służebni, t. z. *Graumüntler*, od szarych płaszczy, które nosili, z połową krzyża na piersi.

Dzięki moźnej protekcji królów i panów, zakon rósł szybko w bogactwa i znaczenie i posiadał już znaczne donacje w Niemczech, we Włoszech, w Sycylii i Węgrzech, kiedy czwarty z rzędu W. Mistrz, Herman von Salza, przewi-

dując, że dni Zgromadzenia na Wschodzie już są policzone, postanowił nadać mu nowe cele, zwracając jego oręż na północ, gdzie Konrad Mazowiecki wzywał Krzyżaków na pomoc przeciw pogańskim Prusakom, obiecując im dać w nagrodę ziemię Dobrzyńską.

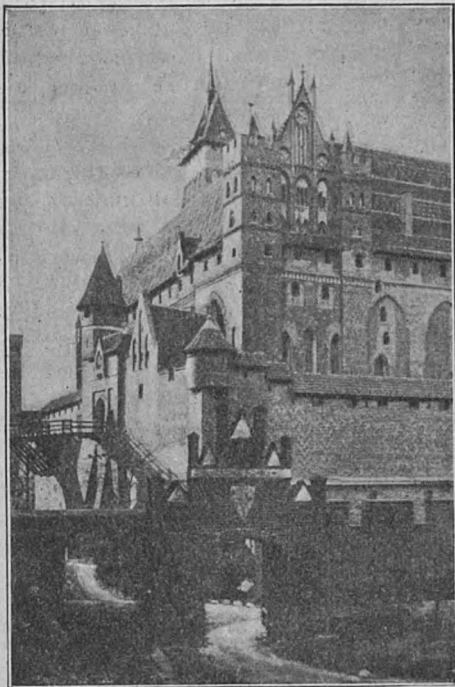
Cesarz Fryderyk II, roszczący sobie prawo do supremacji nad wszystkimi książętami świata, nadał Zakonowi na wieczystą i niepodległą własność nie tylko ową ziemię Dobrzyńską, ale i wszystkie inne, jakie Krzyżacy zdobędą na Prusakach.

Pierwsze hufce zaborcze przybyły nad Wisłę 1229 r. Konrad, szarpany przez wroga, a uciskany przez Zakon, odstępował mu coraz nowe ziemie i wsie, a donacje jego papierz Grzegorz IX uroczyście potwierdził, biorąc je w opiekę św. Piotra i ze swej poręki oddając je Zakonowi w lenno. Zaczęła się mordercza 56-letnia wojna. Rycerze budowali obronne zamki u ujścia Wisły, zapuszczając się coraz bardziej w głąb podbitego kraju, gdzie wywierali tak straszliwy ucisk i tak dziko znęcali się nad

przemocą nawracanymi Prusakami, że Światopełk, książę Pomorski, a nawet i papież wystąpił w ich obronie. Książęta polscy, pozbawieni zupełnie zmysłu politycznego, sprzyjali Zakonowi i we własnem gnieździe dali się rozrastać wrogiej potędze, która miała kiedyś ich opanować.

Wtedy to powstał 1276 r. Malborg; do niego też Henryk von Wilnova pierwszy ściągnął z 12 rycerzami z Wenecji, dokąd W. Mistrz przeniósł się był z Zakonem z Palestyny, gdy Akka powtórnie zdobytą została przez Saracenów. Przez czas jakiś zarządzali Prusami mistrze prowincjonalni, zakładając zakony w Toruniu, Chełmnie, Marienwerder i Elblągu, ale po jakimś czasie sam Wielki Mistrz Siegtryd von Feuchtwangen przeniósł się z Wenecji do Malborka, który stał się odtąd siedziskiem krzyżackiej potęgi.

A potęga ta, rosnąc z każdym rokiem i dniem niemal, nie знаła granic zachwalstwa i despotyzmu, liczyła bowiem protektorów i przyjaciół w całej Europie, skąd nieprzebrane zastępy ryce-



Rys. 13. Mury Malborka.

rzy ciągnęły na północ, nawoływane przez Papieży, aby się zaciągnąć w szeregi wrzekomych obrońców wiary. Ochotnicy bywali tak liczni, że czasem nie wiadano, co z nimi począć.

Europa posyłała Zakonowi olbrzymie sumy, oraz kwiat swej rycerskiej młodości, porwanej urokiem mistycznym tych pseudo-bohaterów, którzy nabijali strzelby, licząc różaniec, a sławę zdobywali wraz z zbawieniem duszy. Więc śpieszyli tu i awanturniczy Jan Luksemburski i księżę Lancaster (później Henryk IV) i nieopatrzny Witold litewski, nie przewidujący jeszcze wtedy ogromu nieszczęść, grożących od Zakonu jego ojczyźnie.

Prócz tego podstępni mnisi umieli sobie chytrze zjednywać uznanie i sympatię całej Europy, którą straszili przesadnemi wieściami o zalewie pogańskim. Udaając obłudną cześć dla relikwii świętych, które wypraszałi sobie zewsząd jako obronę od grożącego im pogaństwa, zyskali sobie wielkie wzięcie u kobiet; wznowieniem zaś przeróżnych obrzędów i ceremonji, jako to: chrztu rycer-

skiego, sądów honorowych, spółbraterstwa, a nawet spółsiostrzeństwa zakonnego, pociągali do swego związku najznakomitsze i najbardziej wpływowe osoby, bo nawet królowie i księżęta, żony ich i córki mieli sobie za zaszczyt łączyć się duchowym związkiem z Zakonem i służyć mu lub też otaczać go opieką i protekcją w każdej potrzebie. Dlatego to wobec tak rozgałęzionych stosunków trudno przyszło później Polsce uzyskać w Europie sprawiedliwość przeciw Krzyżakom.

Dwór Wielkiego Mistrza w Malborgu przechodził wspaniałością wiele udzielnych, książęcych dworów. W zamku, rozrastającym się olbrzymio w miarę wzrastających potrzeb, wrzało życie, a rzesze knechtów, dostawców, fabrykantów i kupców snuły się od wczesnego rana. Klasztor bowiem zagarniał chciwie cały handel miejscowy, o co żywe utarczki staczał z sąsiednim Gdańskiem, a stosunki jego kupieckie sięgały najdalszych krajów Europy. Prowadził on przytem specjalny handel bursztynami.

Wielki Mistrz, otoczony paradną swiątą, przyjmował dworno i po książęcemu znakomitych gości, przybywających z całej Europy, a w tej liczbie był i królewicz duński z małżonką i W. księżna moskiewska z swiątą 400 koni, bawarscy książęta, margrafowie i t. d.

« O gościnności, panującej na zamku, świadczą dotąd olbrzymie piece i kominy, dębowe stoły i beczki, stągwie i roztruchany, różny, na które nawlekano całe woły i barany, oraz kotły zwieszane nad ogniskiem, do warzenia miodu i wina zaprawnego korzeniami. Klasztor posiadał własnych swoich giserów do odlewania dzwonów i bicia monety, budowniczych, fabrykantów broni, puszkarzy, krawców i szewców, piekarzy i ogrodników, a zwierzyniec W. Mistrza słynął z rzadkich, egzotycznych roślin, oraz lwów, małp, niedźwiedzi i papug, jakie w nim hodowano. Prócz przybocznych urzędników miał też W. Komtur dwóch kompanów, którzy mu wszędzie towarzyszyli i mieli zawsze wolny dostęp do niego; miał również swoich le-

karzy, kapelanów, nadwornych muzyków, kąpielników, a nawet błaznów.

Mimo iście królewskiego przepychu i rozwiązłości obyczajów, jaka się coraz bardziej szerzyła w zamku, ceremonia przyjęcia rycerzy zachowała pierwotną prostotę swoją i cechę zakonną. Kandydat po odbyciu nowicjatu wprowadzony był przez dwóch braci do kościoła, gdzie przyklękał u stóp tronu W. Mistrza, prosząc o przyjęcie go do zgromadzenia, na co otrzymał odpowiedź: „Jeżeli mnie masz, że w tym zakonie pędzić będziesz spokojne i wygodne życie, to jesteś w błędzie. Kiedy bowiem zechcesz jeść, nakazanem ci będzie suszyć; kiedy będziesz syty, każą ci jeść, kiedyś senny, każą ci czuwać. Misisz iść, gdzie ci każą, a nie tam, gdzie chcesz; musisz się wyrzec woli własnej, i ojca i matki, siostry, braci i przyjaciół, a służyć jedynie Zakonowi. A za to nie otrzymasz żadnej nagrody, prócz chleba suchego i wody, oraz ubogiego odzienia, i niczego zgoła nie masz prawa żądać, ani się spodziewać”.

Kandydat kładł rękę na Ewangielję

i przysięgał do śmierci zachować ubóstwo, czystość i posłuszeństwo, a wtedy podczas uroczystej Mszy ubierano go w płaszcz i pełną zbroję i otrzymywał uderzenie, pasujące go na rycerza, w imieniu Najświętszej Marji Panny — przyczem W. Mistrz mówił mu: „Znieś to uderzenie, lecz żadnego innego więcej“.

Życie klasztorne, nim reguła się nie rozluźniła, było czynne i surowe, a zaczynało się od świtu modlitwą i służbą bożą, śpiewaniem tercji i godzin. Potem jedni postulanci ćwiczyli się w sztuce wojennej, drudzy słuchali rozpraw teologicznych i uczyli się prawodawstwa, z znajomości którego słynęli bracia. Obiad spożywali w głębokiem milczeniu, słuchając pobożnego czytania. Przy wyborze W. Komtura składali uroczystą przysięgę, że „ani miłością, ani nienawiścią, ani strachem powodowani, ale z czystem sercem przystępują do wyboru na przewodnika tego, którego uznają za najgodniejszego z pomiędzy siebie, aby im sędzią był i obrońcą“. Radosne dzwony niosły wieść o wyborze po całym kraju, a posłańcy konni i piesi, sto-

jący zawsze w pogotowiu, rozbiegali się po oddalonych klasztorach, aby im zwiastować osobę nowego elekta. Krzyżacy pierwsi zaprowadzili pocztę w kraju, oraz ułożyli rury wodociągowe, któremi o 6 mil sprowadzano wodę słodką do klasztoru.

Mimo jednak pewnych zabiegów, jakiełożyli dla podniesienia nie tyle dobrobytu kraju, co swego własnego, — okrucieństwa i bezwzględność, z jaką się obchodzili z miejscową ludnością, zapisała się po wszystkie czasy w pamięci ludowej. Po dziś dzień niema gorszej obelgi, jak powiedzieć komu po kaszubsku „*té komturé*“ ty komturze — co ma także oznaczać ropuchę. Nakładali oni na lud ogromne podatki, które ściągali niemilosierdzie, faworyzując zawsze i wszędzie żywioł germański przeciw słowiańskiemu. Mieli szpiegów w całej Europie, a nie przebierali w środkach zwiększenia olbrzymich swoich dochodów, które trwonili na rozpustę i zbytki. Sam W. Mistrz bawił się w lichwę i pożyczal duże sumy na fanty. Charakter Zakonu nawpół duchowy, nawpół rycerski, nie-

zmiernie imponował zwłaszcza kobietom, które bywały fanatycznymi zwolenniczkami Krzyżaków i gorliwością swą wielkie zasługi oddawały ich sprawie.

Po zwyciężeniu Pomorza, Zakon zaczął pożądliwie spoglądać na Litwę i Polskę, jako na przyszłą zdobycz; ale zaślubiny Jadwigi i Jagiełły skojarzyły przeciw nim dwie wrogie potęgi północy. Roku 1412 przyszło do starcia na polach między Grunwaldem a Tanenbergiem, i Zakon, który pod W. Mistrzem Konradem v. Kniprode, największym wrogiem Litwinów, doszedł był do zenitu swej potęgi, znaczenia i sławy, pod Ulrychem von Jungingen poniósł ostateczną klęskę. W bitwie tej poległo 600 braci i 40 tysięcy żołnierza, oraz W. Mistrz Zakonu.

Szajnocha przytacza starą ówczesną kronikę, która pisze, że: „wszystka szlachta i gmina, i wszystkie miasta pruskie wdarły się do zamków zakonnych, i poddały je królowi polskiemu, i zaprzysięgły mu wszelkie poddaństwo i wierność. A jak ta szlachta i gmin

i mieszczenie powstałi na panów swoich, tak też sprzeniewierzyli się im biskupi, prałaci, zakonnicy i zakonnice, i ludzie wszelkiego stanu, którzy wszyscy przeszli na stronę króla polskiego. I stała się taka nagła zmiana serc w całych Prusiech, jakiej nie było jeszcze przykładu w żadnym kraju⁷.

Mimo walnego jednak zwycięstwa, zatargi nie ustawały, a Gdańszczanie, mszcząc się za pogwałcone prawa swoje handlowe, dzielnie dopomagali Polakom do rugowania Krzyżaków z obronnych zamków. Komtur Henryk von Plauen z małą garstką pozostałych braci, przez dwa miesiące jeszcze bronił oblężonego Malborka, ale Zakon, rozprzężony pomiędzy sobą, zdemoralizowany, niemógł już dźwignąć się z upadku. Ostatni obrońca Malborka, Blum, opór swój przypłacił śmiercią, w 400-ną rocznicę której wzniesiono mu pomnik na miejscu, gdzie został ścięty.

Przeciw uciskowi mnichów powstał tak zwany *Związek Jaszczurczy*, którego stowarzyszeni poznawali się po zahacza-

niu na znak powitania małego palca o palec.

Dla zapłacenia żołdu przybyłych z Niemiec wojsk, Krzyżacy, których skarb był wyniszczony, musieli zastać własność ziemską; przyszło więc do tego, że Malborg, do połowy zniszczony pożarem, za małą sumę został kupiony przez Polaków r. 1457. W. Mistrz Ludwik Erlichschausen jeszcze 12 lat wojował z Polską przeciw wcieleniu Prus do Rzeczypospolitej; wkońcu zawarł pokój w Toruniu, na mocy którego Polska odzyskała ziemie: Pomorską, Chełmińską, Michałowską i Warmińską, reszta zaś Prus wraz ze stolicą Królewcem oddaną została tytułem lenna W. Mistrzowi, który otrzymał miejsce w senacie po lewej stronie króla. Aby uzyskać pomoc dla siebie, Krzyżacy, którzy przenieśli się byli do zbudowanego przez siebie w XIII wieku Królewca, obierali odtąd na W. Mistrzów książąt niemieckich, z których ostatni, oporny Albert Brandeburski, zwyciężony przez Zygmunta I, rozwiązał Zakon, przyjął wyznanie luterzańskie, a 1525 r.

złożył na Rynku w Krakowie hołd królowi polskiemu, od którego otrzymał inwestyturę lenniczą na *Księstwo Pruskie*. Tak się skończył długi okres walk, których wynikiem było zgiermanizowanie krain nadbałtyckich i wzrost potęgi pruskiej.

Po rozwiązaniu Zakonu, część braci, która nie poszła za odstępstwem religijnem Alberta, obrała sobie innego W. Mistrza, który przeniósł swoją rezydencję do Mergentheim, w Szwabji, i został księciem cesarstwa niemieckiego. Na mocy układów pokoju presburskiego, cesarz austriacki uzyskał godność, prawa i dochody W. Mistrza Krzyżackiego, a chociaż z rozporządzenia Napoleona I r. 1809 Zakon został ostatecznie zniesiony, jednakże tytuł W. Mistrza nosi zawsze dotąd jeden z austriackich arcyksiążąt.

Szwedzka wojna wniosła znowu niepokój w Pomorskie kraje, nad którymi panowanie polskie trwało lat trzysta z górą. W Malborgu pozostały po dziś dzień ślady szwedzkich kul i olbrzymie kamienne pociski, które bombardo-

wano zamek, a z których wystawiono pamiątkowy t. z *Kugeldenkmal*. Siedmioletnia wojna też krwawo odbiła się na Pomorzu. Podczas pierwszego rozbioru Polski, Malborg i całe Wschodnie Prusy przeszły pod panowanie pruskie. Fryderyk, którego pomnik tu wzniesiono 1872 r., na setną rocznicę odzyskania ziemi *nieprawnie* kiedyś przez Polskę *zabranej*, i który w sali zamkowej przyjmował hołdy stanów pruskich, też samą salę oddał na mustry, zamek zamienił na koszary, a w pysznych Remterach W. Mistrzów urządził przędzalnię bawełny, inaugurując niejako erę przemysłową, która nastąpiła po dawnych czasach feudalizmu.

Na odsłonięcie tego pomnika nowo koronowany w Wersalu cesarz niemiecki zjechał na miejsce, aby napawać swoje oczy dumnem *Summ cuique*, wypisanem na piersi pruskiego orła, i widzieć stopy swego poprzednika, wsparte na posągach czterech mistrzów zakonu: Hermana von Salza, który na wezwanie Konrada przybył z Wenecji, Siegfryda v. Feuchtwangen, który pole

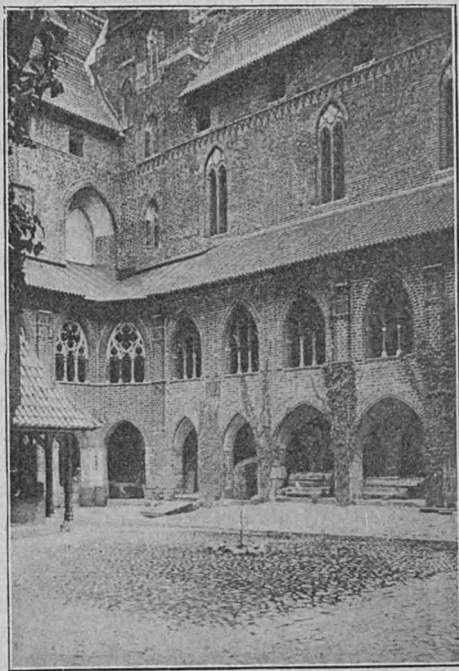
operacji Krzyżaków przeniósł na północ i założył podwaliny wielkości Malborga; zwycięzcy Kiejstuta, a zaciętego wroga Litwy: Winryka v. Kniprode i Alberta Brandeburskiego, który, zerwawszy z tradycją i wiarą, pchnął Zakon na świeckie tory.

Podczas zajęcia terytorjalnego Prus walono sklepienia i całe ściany, niszcząc bezlitośnie nagromadzone przez wieki całe pamiątki sztuki i historii, aby gmach klasztorny przerobić na cele przemysłowe. Powstał jednak protest w narodzie całym, gdy jakiś budowniczy podniósł projekt zburzenia całego środkowego zamczyska (*Mittelschloß*) w celu użycia cegły na zbudowanie nowego magazynu wojskowego. W jednym z poczytnych pism pojawił się artykuł M. Sukendorfa, który możnaby przeciwstawić zarzutom, jakie Niemcy zwykli robić gospodarce polskiej: *Ein Beispiel der Zerstörungssucht in Preussen*. Zaczęto ratować zagrożony zamek, zewsząd popłynęły składki na odrestaurowanie go, a Fryderyk II i jego następcy, dali przykład ofiarności i żywo zainteresowali się

przywróceniem temu pomnikowi niemieckiej potęgi, dawnej jego chwały.

Przy odnawianiu jednakże sal, które już zamienione były na lazarety i składy zboża i broni, niszczone starannie wszystko, co tylko przypominało czasy polskie. Usunięto więc pamiątkowe napisy, sztukaterje Jagiellonów, Wazów i królów elekcyjnych, a ozdoby zewnętrzne z różnych epok rozbijano w gruz młotami. Niegdyś do sali posiedzeń W. Mistrzów, która służyła za salę tronową królom polskim, wiodły wspańnię schody kamienne i bogaty portyk artystycznie rzeźbiony, z którego jaśniał herb Polski i Litwy; dziś nie pozostało z tego śladu; zniszczono również wszystko, co przypominało czasy polskie w kościele Panny Marji.

Restauracja zamku, zaczęta 1817 r., ciągnęła się aż do początku bieżącego stulecia. Dnia 5 czerwca 1902 r. następuje uroczyste poświęcenie Górnego Zamku (Hochschlos), na które zjeżdża cesarz Wilhelm z królową Augustą i całą rodziną panującą. W odnowio-



R. s. 14. Krużganki w zamku Malborskim.

nych murach, średnie wieki zdały się powstawać z martwych, gdy na mostach zwodzonych i wzdłuż krużganków sunały wspaniały pochód rycerzy w pancerzach, tarczach i przyłbicy, braci Maltańskich, komturów, wodzów niemieckich w białym fałdzistym płaszczu z czarnym krzyżem i Johanitów w czarnych płaszczach z białym krzyżem na piersi, idących przy odgłosie kotłów, bębnow i kościelnych spiży, na spotkanie cesarza w stroju Krzyżackim, z narzuconym nań gronostajowym płaszczem, oraz księcia Albrechta Pruskiego, mianowanego wodzem wskrzeszonego bractwa Johanitów.

Chrzęst mieczy, pochwalne przemowy i wrzawa biesiadników napęłniły raz jeszcze olbrzymie, puste Remtery krzyżackie, budząc echa przeszłości.

Wnętrze zamku.

Zamek nad Nogatem, opasany trzema fosami, spiętymi klamrą zwodzonego mostu, wznosi się na płaszczynie, na czem traci zdaleka wojowniczy i impo-

nujący jego wygląd. Ogrom gmachu jednak przytłaczające sprawia wrażenie, gdy idąc z dworca kolejowego wzdłuż Langegasse, stajemy naprzeciw klasztornej twierdzy; na zewnętrznej jej stronie widnieje na złotym tle olbrzymi mozaikowy posąg Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus na ręku, które miało błogosławić wyprawiającym się na wojnę krzyżackim hufcom. Zaraz na wstępie widzimy pomnik z czerwonego piaskowca, poświęcony pamięci Gdańszczanina, Bartłomieja Blume, w 400-ną rocznicę jego śmierci, który ostatni bronił do upadłego klasztoru przeciw Polakom, za co został przez tychże ściętym wraz z dwoma towarzyszami.

Hochschloss jest najstarszą częścią zamku, którego budowę zaczęto 1280 r. zaraz po sprowadzeniu się Krzyżaków na Pomorze. Po okupacji Pruskiej 1772 roku urządzono tu koszary i lazaret, oraz skład broni i żywności, a nawet zapoczątkowano jakąś fabrykę, skutkiem czego gmach bardzo ucierpiał i potracił wszystkie swoje pamiątki historyczne. Podczas restauracji, świeżo tyl-

ko co ukończonej, przywrócono mu pierwotny wygląd; ale właściwie dziś jest to tylko muzeum, odwzorowane ściśle na dawnych wzorach. Nienaruszonym został tylko kościół, poświęcony Najśw. Marji Pannie, ciemny, okazały, imponujący, do którego wiodą tak zwane *Złote drzwi*, *porta aurea*, obok których pokazują miejsce, gdzie jeden z braci zaszytyletował udającego się na nabożeństwo W. Mistrza, Wenera von Orseln.

Olbrzymie sklepienie okna, przepuszczające światło do wnętrza przez kolorowe witraże, ogromny prastary krucyfiks z stojącymi obok posągami Matki Boskiej i św. Jana, staroświecki żyrandol, zwieszający się od sufitu, stare obrazy, pulpit, tron na wzniesieniu dla W. Mistrza, wspianale rzeźbione stale i chór z śpiewającymi głowami aniołów, naprzeciw wielkiego ołtarza nad którym stoi wypisane: *Ave Maria gratia plena*, trzy otwory w głębokości ściany z widokiem na tenże ołtarz, dla braci skazanych na pokutę i odosobnienie — wszystko to w połączeniu z ponurą ciszą, zalegającą puste dziś krużganki

i sale, przejmujące sprawia wrażenie na widzu.

Myśl przenosi się w dawne czasy, gdy na dworze W. Mistrza, przechodzącego wspaniałością książęce dwory, wrzało życie, zadające kłam trzem cnotom, stanowiącym podwalinę klasztoru i treść zakonnej przysięgi: *Czystość*, *Ubóstwo* i *Posłuszeństwo*, które widzimy wszędzie figurujące alegorycznie na granitowych kapitelach, podtrzymujących niebotyczne łuki sklepienia sal rycerskich. Sale te mają nieporównaną akustykę, pozwalającą czujnym zawsze uszom podchwycić najlżejszy podejrzanym szmer w zamku. Co krok ma się to złudzenie, że wysoka postać w rozwianym czarnym płaszczu, z krzyżem na piersi, wyłoni się z mroków krużganków, a żelazne ostrogi zatętnią o lśniąca flisową posadzkę, przedstawiającą rozmaite zwierzęta i arabeski.

W miejscu, gdzie za czasów zakonnych wznosiła się wieża z zatkniętą flagą (Fahnenturm), założony był za polskich czasów 1680 r. obszerny konwikt jezuicki, który po kasacji zakonów obró-

cono na szkołę budownictwa. W przyległej do kościoła kaplicy św. Anny, która oddaną była do użytku zakonnikom Jezusowym, mieściły się niegdyś przypuszczalnie groby jedenastu W. Mistrzów, których herby wyrte są na ścianach. Dziś nie zostało z nich ani śladu, co nasunęło Niemcom złośliwe podejrzenie, iż Jezuici powyrzucali zwłoki, aby na ich miejscu chować swoich przełożonych. Obok znajduje się cmentarz, na którym chowano Krzyżaków.

Na obszernym kamiennym dziedzińcu wznosi się staroświecka, w łańcuchy i wiadra zaopatrzona studnia, naprzeciw wejścia do podziemnych lochów, tak obszernych, że w czasie oblężenia większa część mieszkańców Malborka znajdowała tu schronienie. Tu prawdopodobnie więzionym był Kiejstut.

Szereg okazałych sal, służących bądź do publicznego, bądź prywatnego użytku W. Mistrza, wykazuje dowodnie, na jaką wielką skalę prowadzono tu niegdyś życie i jak daleko obyczaje krzyżackie odbiegły od prostoty i ubóstwa pier-

wotnych mnichów. W zachodniem skrzydle zamku środkowego, Mittelschloss, mieści się tak zwana sala konwentowa *Konventsremter*, w której się odbywały wielkie uczty i huczne biesiady dla licznie przybywających w odwiedzinny dostojników.

Tu także nadzwyczajna akustyka powtarzała każdy szelest z dziedzińca, a mury zdawały się drgać tajemniczo, ostrzegając przed najłżejszem niebezpieczeństwem z zewnątrz. Sala ta oświetlona była 14 olbrzymiemi oknami, na ścianach jej znać dziś jeszcze ślady zatarłych, dawnych fresków. Do tej to sali, w sklepieniu której był chór dla przygrywającej biesiadnikom kapeli, podziemne lochy piwniczne dostarczały beczek miodu, piwa i małmazji, a olbrzymie kuchnie dostawiały na stół całe woły, barany i pieczenie z dzików i jeleni. Mieszkanie kuchmistrza było tak urządzone, aby mógł on z niego roztaczać kontrolę nad całym zastępem służalców, obsługujących kuchnię w suterenach. W. Mistrz trzymał własnego swego pasztetnika, oraz kucharkę sprowa-

dzaną z zagranicy lub też z Rosji. Była to jedyna kobieta, której wolno było oficjalnie przebywać w zamku, uchodziła też zawsze bez względu na wiek swój, jako *stara kucharka Wielkiego Mistrza*. Olbrzymie składy na kadzie i beczki, słodownia i browar, w których wyrabiano piwo, świadczą, zarówno jak spiżarnie, kotły, misy, stągwie i różny niezwykłych rozmiarów, o ogromnych zapotrzebowaniach Zakonu i o apetycie ówczesnym.

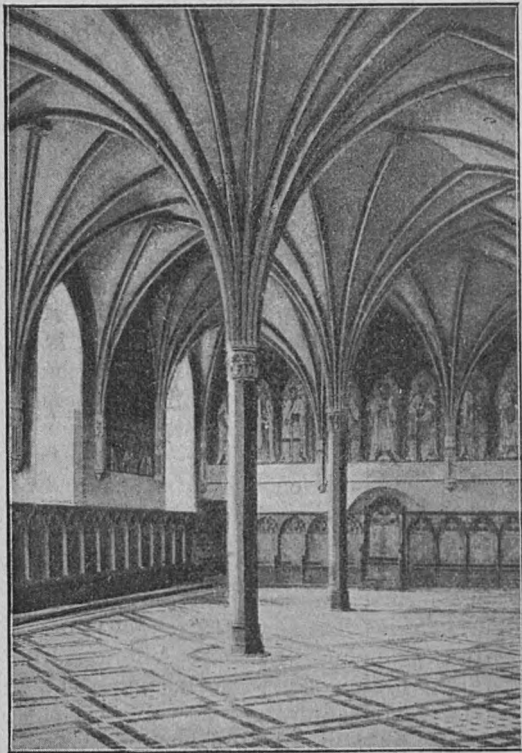
Obszerne przedsionki i cała sieć sklepionych krużganków i korytarzy, rozbiegających się na wszystkie strony zamku, prowadzą do prywatnych komnat W. Mistrza, obok których znajduje się zbrojownia; tam nagromadzone są rozmaite rynsztunki, pancerze, lance, przyłbice, ciężkie żelazne miecze i różne pamiątki z czasów krzyżackich. Stąd idzie się do letniej sali przyjąć: *Festremter*, pięknie sklepionej na ośmiokątnych granitowych filarach i oświeconej 10-ma wielkimi oknami gotyckimi, podarowanymi przez członków rodziny cesarskiej, których nazwiska i herby znajdu-

ją się u spodu. Witraże te przedstawiają dzieje, oraz ważniejsze momenty Zakonu, jako to: pielęgnowanie chorych w Jerozolimie, obdarowanie W. Mistrza przez Papieża złotym pierścieniem, zbuzwienie Oliwy przez Prusaków, wjazd Zygfrйда v. Feuchtwangen do Malborka, udzielenie przez Ludwika IX Wielkiemu Mistrzowi Henrykowi von Hohenlohe pozwolenia noszenia złotych lilij w herbie, przyjmowanie posłów angielskich przez Krzyżaków, oraz obronę Marcina Lutra przez W. Mistrza Albrechta Brandeburskiego przed Reichstagem w Worms. Jedno z tych okien podarowane zostało Malborgowi przez ówczesnego W. Księcia Mikołaja i jego małżonkę.

Piękne portrety W. Mistrzów, naturalnej wielkości, nadają tej komnacie rycerski wygląd. Kunsztownie rzeźbione drzwi wiodą stąd do prywatnej, malej sali jadalnej W. Mistrza, udekorowanej także malowidłami na szkłe, a połączonej kręconymi schodami z kuchnią, znajdującą się w podziemiach. Za tą salą idzie szereg dalszych komnat, skle-

pionych wysoko na kamiennych arkadach, z których niektóre, jak sypialnia, otrzymują tylko światło jednym oknem z góry. W jednej z sal, w skrytce, która służyła dawniej do przechowywania ważnych dokumentów, widzimy kunsztownie bursztynami wysadzany mały polowy relikwiarz w formie tryptyka, z którym Ulryk v. Jungingen poległ pod Grunwaldem. Cenna ta pamiątka, przechowywana w katedrze Gnieźnieńskiej, w 1822 roku, kiedy król Wilhelm był w Gnieźnie, została mu ofiarowana przez arcybiskupa i kapitułę.

Mittelschloss i *Hochschloss* połączone są mostem zwodzonym. Ten ostatni jest czworokątem nakrytym starogotyckim dachem z wieżami. W jednej z obszernych sal, zwanej *Hofraum*, znajduje się w pośrodku głębokie źródło wody. Krużganki, biegnące stąd w różnych kierunkach, prowadzą przez wspinały portyk do *sali kapitulnej*, gdzie odbywały się walne narady i wybory na Komturów. Trzy granitowe słupy o kapitelach, przedstawiających trzy podstawowe cnoty Zakonu, podtrzymują potężne skle-



Rys. 15. Sala kapitulna w Malborgu.

pienie. Na ścianach portrety W. Mistrzów, według starych obrazów, posadzka z lśniących, kolorowych flizów, piękne, rzeźbione stalle dla dygnitarzy i 64 krzesła dla Komturów. Zasługuje też na uwagę ciekawy system ogrzewania sali za pomocą rozżarzonych kamieni. Dwoje masywnych drzwi, wykrojonych w całej głębokości murów prowadzi stąd przez długi korytarz do celi pokutnej *Büsserzelle* i na chór kościelny.

W jednej z sal pokazują pocisk, który Jagiełło, oblegający Malborg, rzucił tu podczas toczących się obrad, na umówiony przez jednego ze szpiegów znak, to jest czerwoną czapkę, położoną na oknie, w miejscu, gdzie zebrana była cała kapituła. Pocisk ten, celowany w W. Mistrza, nie uszkodził nikogo, prócz zdrajcy, którego trupem położył na miejscu.

Buttermilchturm z 1412 r. niewiadomo dlaczego uchodzi za wieżę Aldony. Podanie niesie, że jeden z pomorskich książąt, niezadowolony z nieczystej mąsłanki, jaką mu dostawili nieprzychylni mu mieszkańcy Malborga, póty w tej

wieży więził dostawców, póki nie zmusił ich do wypicia jej aż do ostatniej kropli.

Długi budynek zawiera infirmerję Braci, składy rynsztunków wojennych, oraz słodownię, śpichrze, browary i t. d. Przez Nogat przerzucone są żelazne mosty i tunel, a sześć wież i dwa piękne portyki naśladują postacie W. Mistrza Hermana von Salza i Albrechta brandeburskiego.

W tem małym schludnem, miasteczku, o wązkich ulicach, napotyka się jeszcze gdzieniegdzie, zwłaszcza na Marktstrasse, na stare jakieś mury, domy o śpiczastych, staroniemieckich dachach, lub bramę; ale pamiątek polskich niema, prócz dwóch drewnianych figurek w kontuszach, nad jakimś szynkiem, zapraszających *na wutkę*. Stary kościół katolicki ma ładne stale i tryptyki, oraz kilka ornatów i monstrancji bardzo pięknej roboty.

Słońce chyli się ku zachodowi i zbliża się godzina pociągu powrotnego do Coppel.

Żegnamy bez żalu dumną twierdzę
krzyżacką, powtarzając sobie w myśli:

I oni w grzechach na ziemi tu żyli,
Po fali czasu przemknęli pocichu,
Imię ich brzmiało chwilę — a po chwili
Głucho i pusto... ni śladu, ni słyhu!

Puck. Hela. Wejherowo. Warmja. Pelplin. Kartuzy.

Ciekawą pod względem historycznym jest okolica *Pucka*, stolicy Kaszubów i jednej z najstarszych osad słowiańskich. Tędy w X już wieku szedł szlak handlowy do Gdańska. Za czasów zaś książąt pomorskich, Puck (1277 r.) był kasztelanją, a pod panowaniem polskim, starostwem niegrodowem, w którym odbywały się sejmiki szlachty kaszubskiej. Tu Władysław IV, obwarowawszy miasto, założył arsenał polski i kazał r. 1636 dla floty wojennej zrobić przystań. Dla obrony zaś nad zatoką wystawiono na przeciwległym półwyspie Hela dwa forty: Władysławów i Ka-

zimierzów, *Vladislausburg* i *Cacimirus-schantz*, z których dziś nie pozostało już śladu.

Podczas wojny szwedzkiej Puck opierał się mężnie flocie Karola Gustawa, a w nagrodę Jan Kazimierz podarował miastu las starościński i 30 włók roli pod miastem; to też do dziś dnia król ten wdzięcznie jest tam wspominany.

Puck ma ludność przeważnie katolicką, choć podniemczoną, a Kaszubi stanowią trzy czwarte mieszkańców. Ewangielicki zbór wystawiono tu dopiero za czasów pruskich. Żydów według spisu z przed paru laty w całym powiecie było zaledwie 68.

W tymże powiecie leży bardzo stara wieś *Żarnowiec*, głośna swego czasu z klasztoru Benedyktynek, który tu istniał do 1834 roku. Ksieniami bywały tu córki pierwszych rodów polskich, jak Sapiehowi, Wessłowi i t. p.

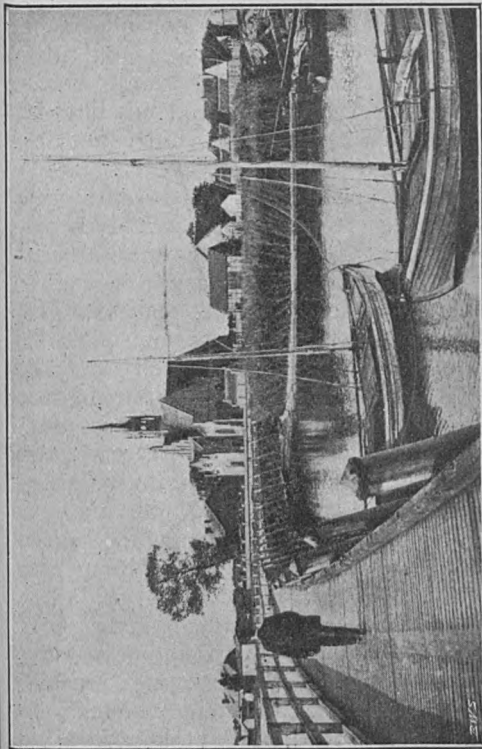
Oksywie, prastara osada, w której znajdują się liczne wykopaliska, kamienne, rzeźbione grobowce, skorupy naczyń zmieszane z szczątkami zwierząt, medale, broń etc. Osada ta nadana była

wraz z całą Kępą Oksywską, obejmującą 15 wiosek, pannom Norbertankom z Żukowa, przez Swiniawę, małżonkę Mestwina pomorskiego. O tę posiadłość długo procesowali się z Norbertankami, Cystersi z Oliwy. Spór rozstrzygnęli dopiero Krzyżacy, zostawiając mniszkom tylko trzy wioski, a resztę przyznając Cystersom.

Do Puckiego powiatu należy także półwysp *Hela* i znajdująca się w nim osada rybacka, obejmująca cztery wsie: Ceynowę, Kusfeld, Jastarnię (Heister-nest) Pucką i Gdańską, czyli Bór, tem ciekawą dla nas, że zachował się tu w całej pełni język i obyczaj słowiański.

Oprócz tych wsi polskich na wschodnim krańcu półwyspu mieści się niemiecka osada *Hela*; jest ona niejako stolicą półwyspu.

Przypuszczalnie za bardzo dawnych czasów *Hela* musiała być zamieszkałą przez rozbójników morskich, do którego to fachu nie przywiązywano wówczas żadnej niesławy. Podanie mówi nawet o jakimś królu, który tu panował i kazał bić monety z napisem *Rex Helae*.



Rys. 16. Widok na port w Heli.

Nie musiał to jednak być monarcha, obfitujący w bogactwa, bo ziemia tutejsza jałowa i uboga nie wydaje zboża, tylko kartofle; skąpe łąki nie starczą nawet na wyżywienie ograniczonej liczby bydła, a drzewa iglaste, nie mogąc głęboko zapuścić korzeni, rozpościerają je szeroko na piaskach, porośłych nieporównanej piękności wrzosem i charszczem, rodzajem owsa, który jakoby chroni brzegi od osuwania się piasków; dlatego też za zerwanie takowego płaci się kilka marek kary. W lasach są tylko zające; ptaków śpiewających mało; bocianów niema wcale, zato morskie ptactwo i mewy znajdują się tu w wielkiej obfitości, a także dzikie kaczki, na które rybacy zastawiają sieci na morzu.

Wiosną ciągną tędy ogromne klucze dzikich łabędzi, które dla odpoczynku opuszczają się na morze, wyglądające wtedy, jak pole, zasłane śniegiem. Gdy ci lotni wędrowcy wzbijają się w górę, podnoszą bardzo charakterystyczny chór — alny śpiew, przypominający bicie dzwonów. Wiele też innych ptaków, zwabionych światłem latarni morskiej, podczas

jesiennych i wiosennych swoich migracji, obiera sobie Helę za miejsce wypoczynku. Tu znajdują się też w dużej ilości foki morskie. Mają one swoje ulubione miejsca, gdzie się wygrzewają w słońcu. Podczas wielkiej burzy uciekają na wybrzeże, gdzie tak wyją i beczą, że wśród ryku bałwanów można je wziąć za głosy ludzkie, wołające ratunku.

W dawnej jakiejś kronice kościelnej z XVI wieku jest wzmianka, że książę Warcisław wybudował nad morzem 1128 r. miasto, któremu nadał imię małżonki swej *Hejli*, i w miejscu, gdzie stały pogańskie chaty, wystawił kościół pod wezwaniem świętego Piotra. Z tej *Alt Heli* jednakże nie pozostało dziś ani śladu, prócz legiendy, że miasto, w którym panowała wielka rozpusta i bezbożność, Bóg za karę zatopił w morzu w pewien poranek świąteczny, kiedy ludzie zamiast iść na nabożeństwo, śpiewali lubieżne piosnki. Starzy rybacy twierdzą, że po dziś dzień z tajemniczych głębin morskich odzywają się niekiedy żałosne dzwony, przestrzegające rybaków przed karą bożą.

W miejscu, gdzie dziś wznosi się kościół, wmurowana jest tablica z datą 1174 r. Bez wątpienia jednak musiała ona być gdzieindziej, gdyż kościół jest o wiele nowszej konstrukcji; przytem należy on dziś do luterańskiego obrządku, który tu był wprowadzony dopiero w początkach XVI w. Mieszkańcy bowiem, poróżniwszy się z starostą puc-kim, który chciał im naznaczyć proboszczem swego sekretarza, sprowadzili sobie z Gdańska, gdzie wówczas szerzyła się reformacja, niejakiemu Henryka, z zastrzeżeniem, aby im słowo boże opowiadał *jak w mieście*. Skutkiem tego luteranizm zaszczipiony został na gruncie dawniej czysto katolickim, gdzie z XIV wieku pozostało jeszcze bractwo Ś.tej Katarzyny, zawiązane w celu chowania po chrześcijańsku topielców, których woda wyrzucała na brzeg morski. Wójt helski musiał nawet składać przysięgę, że sądzić będzie sprawiedliwie *według prawa luterskiego*.

Jeżeli jednak wpływ Gdańska, któremu król Kazimierz r. 1433 oddał półwysp, zniemczył i oderwał od kościoła

część takowego, zato niedbały patronat miejski nie przyczynił się w niczem do podniesienia dobrobytu mieszkańców. Życzliwsiymi już okazali im się Krzyżacy, pod zarząd których przeszła Hel, podniesiona przez Winryka v. Kniprode do godności miasta.

Niejednokrotnie jednak spierali się Helanie z władzą swoją w sprawach religijnych, do których wielką przywiązywali wagę; i tak np. sumitowali się magistratowi, że wypędzili swego proboszcza, bo miał za słaby głos, tak, że w wietrzne dni niemożna go było dobrze słyszeć.

Istniały też przepisy, na mocy których każdy mieszkaniec obowiązany był, pod karą pięciu srebrnych groszy, stać się razem z żoną swoją każdej niedzieli w kościele. Inne znów prawa kościelne określały ściśle każdy obrządek i zwyczaj tradycyjalny. I tak, śluby nie mogły się odbywać później, jak o 1 ej z południa w niedzielę; w powszednie dni bowiem, jak twierdzono, nie było na takie drobnostki czasu. Zalecono też narzeczonym, aby w dniu ślubu zacho-

wywali się przyzwocie i pod karą grzywny nie pili, ani dawali pić gościom puckiego *) piwa, tylko gdańskie.

W ostatnich czasach starano się w Heli urządzić miejsce kąpielowe, ale bez wielkiego skutku. Jest tam Kurhaus, w którym można mieć wygodne pomieszczenie i utrzymanie za 5 — 7 marek dziennie. W miejscu są ciepłe i zimne kąpiele morskie. Taksy kuracyjnej nie ma wcale. Ze szczytu latarni morskiej jest bardzo ładny i rozległy widok. Właścicielem jednej z willi, wystawionej nad brzegiem, jest Roman Komierowski, znany szermierz parlamentarny.

Dla Polaków, przybywających w tę stronę, najciekawszą do zwiedzenia jest Jastarnia, osada czysto polska, która zarówno jak przyległa doń Ceynowa, Kusfeld i Bór, zachowała katolicką wiarę i wszystkie cechy odrębności słowiańskiej. Wycieczka ta jednak połączona jest z pewnym trudem; trzeba bowiem brać pocztowy wózek, aby od przystani

*) puckie piwo czarne, lekkie, rodzaj słodowego.

miłowaniem swój piękny ogród. Pokazują też kielnię, którą Hozjusz podczas wielkiego jubileuszu w Rzymie odbijał zamurowane drzwi *Porta sancta* u św. Piotra.

Archiwa mieszczą bardzo ciekawe dokumenty i autografy, między innymi dwa dyplomy Karola IV dla diecezji warmińskiej z pieczęciami w złotych pochwach, *Pacta conventa* na które każdy biskup, na wzór królewski, musiał przysięgać, ilustrowany rękopis *Bajek* i *Monochomachji* dedykowany przez biskupa Krasickiego z własnoręcznym podpisem kanonikowi Drożyłowskiemu, — są też akta dzierżawne kmieci, osadzanych na roli przez biskupów, a podpisane przez Kopernika.

Kaszubska Szwajcaria — Kartuzy.

O cztery mile na Zachód od Gdańska, w malowniczej, lesistej i górzystej okolicy leżą *Kartuzy*, mało znane jeszcze przed kilku laty, ale które dzięki energicznemu staraniom Związku upiększania

(*Verschönerungsverein*) szybko podnoszą się do pierwszorzędno znaczenia. Tak zwana *Kaszuńska Szwajcarya*, połączona koleją z Gdańskiem, jest ulubionym celem wycieczek okolicznych mieszkańców i gości przebywających nad Bałtykiem. Warto zaiste widzieć te malownicze strony z którymi łączy się niejedno wspomnienie historyczne. Tu, bowiem, w powiecie kartuzkim, leży wieś Chmielno, będąca jakoby kolebką prastarego rodu książąt pomorskich, i kasztelanja, o której dzieje już wspominają w 1235 r. — Drugą taką kasztelanją był pobliski Goręcin, gdzie już w XIII w. istniała warownia.

Również w pobliżu leży starożytna wieś Żukowo, słynna z klasztoru Norbertanek, założonego jeszcze 1210 r. przez Mestwina Starego. W Żukowie przebywały często księżniczki pomorskie, które tę wieś tak polubiły, jak księżęta Chmielno. Tu wreszcie szlachta oddawała córki swe na wychowanie, a bogaci patrycjusze gdańscy przysyłały swoje dziewczątka, aby się wyuczyły dobrze języka polskiego. Nie-

ma znaczniejszej rodziny kaszubskiej której nazwiska nie spotkałoby się w liczbie uczennic lub zakonnic.

Wieś Kartuzy, od której nowo utworzony powiat bierze swoje miano, mniej starą jest od poprzednich, ale nabrała znaczenia przez swój klasztor zwany Rajem Marii (*Carthusia paradisi Mariae*) ufundowany 1380 r. przez Jana z Rusocina, i obdarzony przez niego znacznymi borami i kilkoma jeziorami. Z biegiem czasu klasztor szczerze obdarowywany, tak rósł w bogactwo, że w XVIII w. posiadał już 50 wsi, 40 jezior, 24 sadzawek rybnych, 9 młynów, 20 karczem i w jedenastu miejscach rozległe lasy. Był to najbogatszy z klasztorów w całej Polsce. Lecz zakonnicy zostając w ciągłej styczności z klasztorami Szląskimi, zarówno jak bracia Szląscy szerzyli na Pomorzu niemczyznę. O ile Cystersi z Oliwy, Elbląga i Pelplina etc. szczerze sprzyjali Polsce, o tyle Kartuzi niechętni byli narodowi, na którego ziemi osiedli, i wdawali się nawet w zdradę z Krzyżakami, sprowadzając do rozległych dóbr swoich kolonistów Niemców

reformowanych. Rząd pruski zajmując 1772 r. Pomorze, znalazł w klasztorze kartuzkim przychylne dla siebie prądy, a sam przeor Milchau pokazał komisji okupacyjnej skrytkę, gdzie zamurowane były ważne dokumenty. Wogóle zajęcie tych ziemczonych okolic kosztowało rząd pruski niewiele więcej trudu, jak sprowadzenie urzędników, którzy orły polskie zastępowali pruskiemi, i bez żadnej trudności zaprowadzali rządy nowe.

Droga do Kartuzów jest bardzo malownicza. Kolej wije się pod górę nad szklistą taflą uśpionych w dolinie jezior. Z lasów iglastych wieje niezamącona cisza i balsam żywicznych woni. Stary gotycki kościół stoi na wzgórzu nad samą wodą. — Ołtarz w nim marmurowy, zdobny w stare bardzo rzeźby. Stalle są roboty zakonników, których mogił nawet nie pozostało śladu. Rząd pruski r. 1804 skasował klasztor i zburzył cele. Na wymarcu zostawił tylko dwóch zakonników, Kazimierza i Władysława, którzy w chwili oblędu z rozpacz, porwawszy krzyże, rzucili się z niemi w je-

zioro. Wprawdzie odratowano ich, tylko nigdy już nie odzyskali przytomności umysłu.

Mieli też pod Kartuzami dobra i Cystersi z Pelplina, oraz biskup kujawsko-pomorski którego djecezja sięgała do 1821 r. aż po Gdańsk.

Niechaj zebrana tu garstka wspomnień z dalekiej przeszłości służy dziel-
nym braciom naszym Kaszubom za do-
wód, że serca nasze acz rozdzielone,
uderzają bratnim tętnem miłości ojczy-
stej i tęsknotą za temi dawnemi czasy,
kiedy zjednoczeni pod jednym berłem
i sztandarem mieniliśmy się dziećmi je-
dnej matki. Dziś gdy Macierz ta zło-
żona niemocą, nie może rozproszonej po
świecie działy swęj przygarnąć do sie-
bie, zaświadczy miłością zobopólną,
żeśmy wykarmieni u jednego łona, wy-
kazując dowodnie światu jak silne i ni-
czem niewykorzenione są pobratymcze
związki krwi i ducha.

SPIS RZECZY.

	str.
Słowo wstępne	3
Kaszuby	7
Soboty	20
Gdańsk	37
Kościół. Gmachy publiczne. Pamiątki hist.	68
Okolice Gdańska	89
Oliwa.	92
Malborg	105
Wnętrze zamku.	124
Puck. Hela.	136
Wejherowo	160
Pelplin	166
Warmja	172
Kaszubska Szwajcarya — Kartuzy	177

Biblioteka Główna UMK



300002505072

Książki dla wszystkich.



WYDAWNICTWO M. ARCTA

W WARSZAWIE, NOWY-ŚWIAT Nr. 53.

BIBLIOTEKAZKA NARODOWA.

9.	Brodziński K.	Wiesław. Sielanka.	— 05
10.	Goszczyński S.	Sobótka.	— 05
7.	Konopnicka M.	Ziemia polskie. Krajobraz.	— 20
11.	Krasicki I.	Bajki.	— 10
19.	Krasinski Z.	Przedświt.	— 07
21.	—	Psalm miłości.	— 05
24.	Lenartowicz T.	Lirenka. Część I.	— 05
25.	—	— Część II.	— 05
8.	Malczewski A.	Marja. Powieść.	— 08
26.	Mokiewicz A.	Bajki i Powiastki.	— 05
2.	—	Grażyna. Powieść litewska.	— 06
4.	—	Farys i Sonety Krymskie.	— 05
3.	—	Konrad Wallenrod.	— 10
18.	Mlepowicz J. U.	Spiewy historyczne.	— 15
12.	Pol W.	Mohort.	— 15
17.	—	Pieśń o ziemi naszej.	— 08
5.	Słowacki J.	Anielli.	— 10
13.	—	Ojciec zadżumionych. W Szwajcarji.	— 10
14.	Syrokonia Wł.	Janko cmentarnik.	— 07
15.	—	Urodzony Jan Dęboróg.	— 10
23.	—	Kęs chleba.	— 07
22.	—	Ułaz.	— 10
16.	Ziobński G.	Kirgiz.	— 05

Księgarnia M. ARCTA w Warszawie

Arcydzieła literatury polskiej

w rozbiórach, streszczeniach i wyjątkach
z objaśnieniami H. Callego.

129. Mickiewicz A. Grażyna. —10
216. — Sonety krymskie i inne wiersze z czasów odeskich. —25
338. Słowacki J. Balladyna. —25
363. — Mazepa. —25
364. Syrokomla W. Urodzony Jan Dęboróg. —30

Anatomja, Fizjologia.

425. Ciało kobiety, Model rozkładany, kolorowy z objaśnieniem. —60
426. Ciało męczyzny. Model rozkładany kolorowy. —60
98. Sterling Wł. Dr. Fizjologia człowieka, z 33 rys. —25
20. Wolberg L. Dr. Anatomja ciała ludzkiego, z 24 rys. —20

Arytmetyka.

15. Kamiński Zb. Obliczanie procentu —15
37. — Nauka szybkiego rachunku —10

Astronomja.

145. Bernstein A. Dr. O obrocie ziemi dokoła osi —10
107. — Gwiazdy, ich cechy, przyroda i ruchy, przeł. S. B. —15
19. Martin K. Słońce, opracował S. Bouffall —15
150. Neumayr. Ziemia i jej stanowisko we wszechświecie, streszczył St. B. z 11 rysunkami. —20
86. Tolwiński G. O zaćmieniach słońca i księżyca, zrys. —10
247. — O porach roku na ziemi i innych planetach. —15
95. — O kalendarzu, jego znaczeniu, oraz reformach —15

Atlasiki przyrodnicze kieszonkowe.

p. Anatomja, Botanika, Zoologia.

Beletrystyka.

278. Andrew L. Czerwony śmiech. Urywki. —30
267. Arnold E. Światło Azji. Poemat prozą przedstawiający życie i naukę Buddy. —40
215. Barszczeński S. Obrazki amerykańskie. Cz. I —20
29. Hössick F. Nad wodą wielką i czystą. Z życia poetów nad Lemanem. —20
100. — Nad jeziora włoskim brzegiem. Lago di Como. Wspomnienia z życia Krasieńskiego —15

Botanika.

26. Arctówna M. Grzyby jadalne i trujące, z 32 tablicami kolorowymi, podług H. Blüchera. Wyd. II. —50
207. — — Część II. Z 32 tablicami kolorowymi. —50
191. — Atlasik botaniczny kieszonkowy, 128 rys. kolor. —30
205. — Wskazówki do zbierania, okreśiania i zasuszania roślin, według K. G. Lütza, z rycinami —20
206. — Etykiety do zielnika, zawierające 1230 nazw roślin —25
283. — O życiu i budowie rośliny, z 42 rysunkami. —20
347. — Rośliny kwiatowe. Opis 116 gatunków krajowych dziko rosnących, podług H. Blüchera —50
866. — Rośliny tatrzańskie i alpejskie. Atlasik kieszonkowy. 167 rysunków kolorowych —40

Chemja.

27. Bernstein A. Dr. O siłach chemicznych jako wstęp do chemji —15

Dramatyczne utwory.

(oznaczone * nadają się do Teatru amatorskiego)

248. Bauer L. Pokonani. Rozmowy dramatyczne. —20
210. Björnsterne-Björnson. Bankructwo. Drama w 4 aktach, przełożył A. Strzelecki. —35
190. — Ponad siły. Sztuka. —20
182.* — Rękawiczka. Sztuka w 3 aktach, tłum. M. Buyno. —20
159. Brieux. Przyjaciółka. Sztuka w czterech aktach. —30
158. — Wykolejeni. Sztuka, tłum. Z. Morawski. —25
150. Felician. Franceszka z Ravenny. Sztuka. —10
431. Fredro Al. Słuby panienskie, czyli Magnetyzm serca. Komedja w 5 aktach, wierszem. —12
389. — Zemsta. Komedja w 4 aktach. —20
344. Fulda L. Novella d'Andrea, sztuka w 4 aktach, przełożył L. Rygier. —40
296.* Górczyński E. Policzek. Fragment dramatyczny —10
249. — W noc lipcową. Dramat. Wydanie II. —30
326.* — Inteligent. Scena z życia. —10
327.* — Sytuacja z dramatu. Utwór sceniczny w 1 akcie. —10
188. Hauptman G. Święto pokoju. Katastrofa rodzinna. Sztuka, tłumaczył A. Strzelecki —25
295.* Hertz J. A. A teraz co? Obrazek dramat. w 1 akcie. —10
321.* Hertz J. A. Związek dusz. Obrazek sceniczny —10
188. Kalidas. Sakuntala. Sztuka, przełożył A. Strzelecki. —30
155. Maeterlinck. Joyezella. Sztuka, tłum. A. Lange. —20
228. — Smierć Tintagilesa. —10
195.* Nani G. E. Burza w ciemności. Dramat, przełożył A. Strzelecki. —10

94.	Niemcewicz J. U. Powrót posła. Komedja w 3 aktach.	-12
92.	Nowiński J. Biała gołąbka. Poemat dramatyczny w 5 aktach. Wydanie II.	-35
94.*	Renard Wl. Psyche. Godzina życia artysty. Sztuka w lakcie.	-15
90.	Sewer i T. Miciński. Marcin Luba. Dramat.	-20
95.	Słowacki J. Książę Niezłomny. Tragedja w 3 częściach z Calderona de la Barca.	-15
51.	— Fantazy czyli Nowa Dejanira — (Niepoprawni). Dramat.	-30
57.	Sofokles. Antygona, tragedja, w przekładzie K. Morawskiego.	-15
11.*	Steenbuch A. Małe dramaty. Miłość—Kamelia—Po latach, przekład A. Strzeleckiego.	-15
12.*	— — Mazurek.—W mrokach.	-10
56.*	Verga. Rycerskość wieśniacza. Dramat, przełożył i poprzedził szkicem o weryzmie, A. Strzelecki.	-10
93.	Zabłocki Fr. Fircyk w zalotach. Komedja w trzech aktach.	-15

Etyka.

40.	Foerster W. Fr. Nauka życia. Książka dla rodziców, wychowawców i nauczycieli, tłómaczyła M. Bujno-Arctowa.	-35
41.	— Nauka życia w przykładach. Pogadanki kształcące charakter dzieci i młodzieży. Część I.	-35
35.	Herzen A. Dr. Odezwa do młodzieży mekkiej.	-10
61.	Höffding H. Zasady Etyki, przeł. Dr. Z. Daszyńska.	-20
60.	Jodl Fr. Dr. Ekonomia społeczna a etyka, przekład A. Krasnowolskiego	-15

Ekonomia, p. Społeczne | Etnografia, p. Geografia.

Filozofja i Psychologia.

43.	Achelis T. Dr. Ekstaza, streszczył J. Muklanowicz.	-20
57.	Arnold. Światło Azji. Poemat prozą przedstawiający życie i naukę Buddy, tłóm. W. Szukiewicz.	-40
74.	Bornstein Dr. M. Zwyródnienie w świetle nauki współczesnej.	-10
58.	Brzozowski St. Józef Kremer jako pisarz, filozof i estetyk, szkic krytyczny.	-15
39.	— Józefa Kremera poglądy na sztukę i jej historję.	-15
61.	Hipolit Taine i jego poglądy na filozofję, psychologję i historję.	-20
62.	— Hipolit Taine jako estetyk i krytyk.	-15

71.	Brzozowski St. Co jest filozofja i co o niej wie—dzieć należy. Cz. I.—do Kanta. Wyd. II.	-2
78.	— — Cz. II.—od Kanta. Wyd. II.	-1
273.	— Logika.	-3
186.	— Zasady psychologji.	-2
204.	Cabot R. C. Dyskusja wojownicza i poszukiwanie prawdy, przekład Wl. M. Kozłowskiego.	-1
266.	Deutsch E. Co to jest Talmud. Wyd. 2-gie	-3
421.	du Prell K. Dr. Spirytizm. Spolszczył St. Brzozowski.	-2
201.	James W. W obronę wiary, z angielskiego przełożył W. Kosiakiewicz.	-1
74.	Lang A. Wierzenia dzikich ludów.	-1
417.	Libelt K. Wybór pism pomniejszych z wstępem i objaśnieniami Dr. W. Hanna. Cz. I. Pomysły o wychowaniu ludów.	-2
418.	— — Cz. II. O odwadze cywilnej.	-3
449.	— — Cz. III. O miłości ojczyzny.	-2
450.	Loewenfeld L. Gienjusz i jego przedstawielele w sztuce plastycznej.	-3
46.	Prus B. O ideale doskonałości, odczyt. Wyd. II.	-1
235.	Kant Emanuel. Najpiękniejsze myśli. Ze zbioru F. Richtera, wybrał i przetłómaczył A. Krasnowolski.	-2
219.	Türk H. Człowiek gienjalny, tłóm. J. Muklanowicz.	-1
143.	Witkowska H. Pogląd na rozwój dziejowy.	-2

Fizjologia.

240.	Babak E. Dr. Mózg i system nerwowy.	-2
76.	Dubois Dr. Wpływ umysłu na ciało.	-1
21.	Kling Fr. Dr. O chorobach urojonych (imaginacyjnych), przełożył Dr. M. G.	-1
56.	Kopczyński St. Dr. Znużenie, odczyt.	-1
265.	Lange K. Rozkosze zmysłów i rozkosze sztuki, przeł. M. Muttermich. Cz. I. Fizjologia rozkoszy.	-2
231.	Levillain F. Dr. Budowa i czynność układu nerwowego, przełożył Dr. M. G.	-1
350.	Przedborski L. Dr. Jak poznajemy świat. Kilka słów o zmysłach. Zmysł słuchu i dźwięk.	-1
37.	Scholtz Fr. Dr. Sen i sennie marzenia.	-2
455.	Sosnowski J. Z pracowni fizjologa. Podręcznik do doświadczania fizjologicznych, z 16 rysunkami.	-3
98.	Sterling Wl. Dr. Fizjologia człowieka, z 33 rys.	-2

Fizyka.

97.	Bouffall S. Zasady mechaniki, jako wstęp do nauk fizyki, z 36 figurami.	-3
113.	— Krótki rys fizyki. I. O ruchu.—O siłach.—O ener—gji. Z 11 rysunkami.	-1

28. Bouffall S. Krótki rys fizyki II. O cieczach.—
O sprężystości.—O głosie. Z 16 rysunkami —20
35. — III. Nauka o ciepłe, z 4 rysunkami. —15
36. — IV. O świetle, z 17 rysunkami. —15
37. — O prędkości światła, podł. A. Bernsteina, z rys. —10
38. Sprockhoff A. Fizyka w dziedzinie życia powszed-
niego, przełożył i uzupełnił Ks. Sporzyński —45
39. Umiński W. Co należy wiedzieć o elektryczności.
Wykład popularny. Wyd. II, z 86 rys. —45

Gleologia.

40. Skrzyńska K. Ziemia pod względem gleologicz-
nym, z 40 rys. w tekście. —20

Gleografia i Etnografia.

41. Antoszka. Czechi i naród czeski. Cz. I. Opis Czech—10
42. Durham M. Czarnogórze i Albanja. Szkice z po-
droży. Tłómaczyła M. Świdorska. —25
43. Janusz W. Podręczna gleografia Europy. —20
44. Miecznik A. O Serbji i Serbach. —25
45. — Macedonja i Macedończycy —25
46. Nałkowski W. Mała gleografia fizyczna, z 3 ma-
pami i 43 rysunkami. —40
47. Okazyk A. Japonja i japończycy, podł. Lauterera. —25
48. Wasilewski L. Współczesna słowiańszczyzna.
Zarys etnograficzno-statystyczny. Z mapkami. —30

Gimnastyka.

49. Gimnastyka domowa bez nauczyciela i przyrządów dla
zdrowych i chorych, objaśniona 55 fig. Wyd. III. —20
50. Hancock Irving. Japoński system trenowania cia-
ła, tłóm. W. Szukiewicz. Z 19 rycinami oryg. —45
51. — japoński system trenowania ciała dla kobiet, z 32 rys. —35
52. — japoński system trenowania ciała dla dzieci, z 32 rys. —40

Handel.

53. Kempner A. St. Giełda, jej istota, cel i ustrój. —10
54. Monety wszystkich państw i ich wartość w rublach. —10
55. Miary i wagi wszystkich krajów na kuli ziemskiej. —10
56. Pieniądze, ich powstanie, rozwój i stan dzisiejszy. —10
57. Wiśniakowski Al. J. Buchalter-Samouk. Popu-
larny wykład teoretyczny i praktyczny buchalterji
podwójnej zwanej „włoską”. —40
58. — Cz. II. Wzory Książek. —35

Higiena.

- p. Lecznictwo. Pielęgnowanie dzieci. Wychowanie fizyczne
288. Anty. Al. Koholik. Pijaństwo—nasz wróg. 071/8
329. Bunge G. Dr. Zatrucie alkoholem i zwyrodnienie. —10
326. Drzewiecki J. Dr. Mięso czy pokarmy roślinne?
Wskazówki dietetycznego odżywiania się. Wyd. II.—10
319. Fourrier A. Dr. Dla naszych synów, gdy dojdą do
dojrzałości fizycznej. Rady lekarza. —10
17. Fülly E. Jak zachować zdrowie, urodę i młodość. —10
23. Gałęcki St. Dr. Pasorzyty ludzkie wewnętrzne i zew-
netrzne, (z 20 rysunkami). —10
222. Gotthilf-Traenhart Dr. Jak zachować się wio-
sna, latem, jesienią i zimą? oprac. dr. Wolberg. —20
135. Herzen A. Dr. Odezwa do młodzieży męskiej. —10
4. Kneipp S. Ks. Jak żyć potrzeba? Wskazówki i rady. —15
317. Kopczyński St. Dr. Higiena i szkoła. —20
234. Levillain F. Dr. Higiena ludzi nerwowych. —15
456. Lahman H. Zdrowotny sposób życia. Opraco-
wał A. Madeyski. —08
109. Marchlewska B. Co każdy człowiek o higienie
wiedzieć powinien. I. Mieszkanie i odzież. —15
354. Miklaszewski W. Dr. Cztery żywioły w życiu czło-
wieka. I. Woda —20
355. — Wrót do przyrody. I. O źródłach siły w ustroju.
Praca. Wstrzemięźliwość. —15
356. — II. Nadużycia —20
357. — III. Odpoczynek —20
318. Niedzielski K. Dr. Uwagi i rady lekarza przydat-
ne w życiu codziennym. —25
83. Wolberg L. Dr. Jak żyć aby być zdrowym. —10
398. Zawadzki J. Dr. Jak powinniśmy mieszkac. —06
399. — Jak powinniśmy jadac. —06

Historja.

102. Antoszka. Działalność kobiet czeskich i ich udział
w odrodzeniu Czech. —20
411. — Czechi i naród czeski Cz. II. Historja Czech. —30
427. Bartoszewicz K. Rzeczpospolita Babinska. —30
375. Charakterystyki historyczne, wybrała i streściła H. O.
I. K. Szajnocha. Bolesław Chrobry —5
376. — II. K. Szajnocha. Władysław Łokietek —5
377. — III. J. Szulski. Kazimierz Wielki —5
378. — IV. S. Smolka. Wojewoda Sieciech —5
379. — V. S. Smolka. Jadwiga —5
380. — VI. W. Smoleński. Ślachta w świetle własnych opinij. —6
381. — VII. K. Szajnocha. Wielkopolska a Małopolska
w wieku XIV —5

447. Gobineau J. hr. Odrodzenie. Sceny historyczne. Przekład, przedmowa i objaśnienia A. Strzeleckiego. Część I. Savonarola, —30
400. Gomulicki W. Trzy królowe. Portrety historyczno-estetyczne. —30
384. Jankowski Cz. Ks. Bohaterowie polscy. Karol Chodkiewicz, Kazimierz Pułaski, Ks. Józef Poniatowski —25
383. Kilińskiego Jana Pamiętniki o rewolucji w Warszawie w roku 1794-ym. —25
59. Kochanowski J. K. O heraldyce czyli o znajomości herbownictwa, z 20 rysunkami. —20
38. — Początki walki Słowiańsko-niemieckiej. —20
241. Koszutski W. Nasze prababki. Szkic historyczno-obyczajowy. —15
382. Królowie i książęta Polscy. 30 portretów według rys. J. Matejki z notatkami biograficznymi —25
250. Kwieciński Z. Dzieje wypraw krzyżowych, podług Michauda i innych źródeł. —30
269. Luniński E. Przed wyprawą wiedeńską. Studium historyczne. —25
147. Miecznik A. O Serbii i Serbach. —20
177. — Macedonia i Macedonczycy. —25
39. Ojmański M. Dola i niedola Jana Sobieskiego, —25
114. — Grunwald, monografia historyczna. —20
314. — Pamiętki po Piastach i Jagiellonach pozostałe w wierzeniach, tradycji i zabytkach. —45
315. — Słownik miejscowości, w których znajdują się zabytki z czasów Piastowskich i Jagiellonów. —40
178. Okszycki A. Japonia i Japończycy, podług Lauterera —25
441. Rakowski K. Dzieje ekonomicznego rozwoju Polski (do czasu upadku państwa polskiego) Cz. I —35
442. — — Część II. —25
132. Sempłowska S. Starożytna Grecja i jej urządzenia —20
93. Smoleński Wł. Rządy pruskie na ziemiach polskich 1793—1807. —15
28. Szajnocha K. Wojna o cześć kobiety. —10
217. — Jadwiga i Jagiełło, streszczył E. Luniński. Część I —20
218. — — Cz. II. —20
219. — — Cz. III. —20
88. Tatomił L. Król Kazimierz Wielki. —25
89. — Mikołaj Wierzynek. —10
125. Tarde S. Społeczeństwo i historia, skreślił A. Lange —15

Języki obce.

412. Antoska. Podrecznik do poznania praktycznie języka czeskiego, oraz rozmówki polsko-czeskie. —25
333. Belmont Leo. Esperanto. Najłatwiejsza metoda wierszowa. —15

256. Kutner S. Słowniczek kieszonk. polsko-niemiecki. —75
257. — Słowniczek kieszonk. niemiecko-polski. —75
- (te same słowniki w opr. w płótno ang. po 90 kop.)
307. Rozmowy polsko-angielskie —55 w oprawie —70
308. — — francuskie —55 — —70
309. — — niemieckie —55 — —70
310. — — rosyjskie —55 — —70
306. Wąsikowski K. Słowniczek kieszonkowy polsko-niemiecki i niemiecko-polski —65 w oprawie —80
352. Zakrzewski A. Historia i stan obecny języka międzynarodowego Esperanto. —15
197. Zamienhof L. Dr. Esperanto. Język międzynarodowy. Część I. Gramatyka i ćwiczenia —25
198. — — Część II. Słownik. —15
331. — — Słownik Esperanto-polski. —15

Język polski.

263. Arcta Słowniczek 9400 wyrazów, wyrażeń i zwrotów cudzoziemskich, kop. 60; w oprawie —80
170. Arcta Słowniczek wyrażeń i przytłów cudzoziemskich —25
184. Galle H. Krótka stylistyka. —12
194. — Teoria prozy i poezji w zarysie. —25
299. — Słowniczek wyrazów o pisowni wątpliwej, z podziałem na zgłoski, podług pisowni filologów. —20
123. Krasnowolski A. Najpospolitsze błędy językowe, zdarzające się w mowie i piśmie polskiem. —25
136. — Słowniczek frazeologiczny. Poradnik dla piszących —60
297. — Przenośnie mowy polskiej. Część I. —45
298. — — Część II. —30
244. — Główne zasady składni polskiej. —20
428. Magiera J. Rozwój języka polskiego. Zarys. —15
50. Prawidła pisowni polskiej ułożone według uchwał Akademii Umiejętności w Krakowie. Wyd. drugie. —10
250. Passendorfer A. Słowniczek błędów językowych i najważniejszych prawideł gramatycznych. —40
193. Radliński L. Wyrazy obce w „Sonetach Krymskich” Mickiewicza, opracowane etymologicznie, —10

Kolekcjonowanie i hodowia.

205. Arctówna M. Wskazówki do zbierania, określania i zasuszania roślin, podług G. Lutz. —20
206. — Etykiety do zielnika. 1230 karteń z nazwami roślin, rodzin i gatunków. —25
454. Czerwiński K. Kolekcjonowanie zwierząt. Metody naukowe, z 41 rysunkami. —40

328. Dyakowski B. Wskazówki do hodowli metyli, oraz urządzania zbiorów, z 17 rysunkami. —15
 41. Kalinowski K. Hodowla ptaków śpiewających. —15
 444. Kanarek, jego rozmnażanie, hodowla i leczenie chorób. Wyd. II. —15
 416. Prószyński K. Akwarjum pokojowe. Krótkie wskazówki dla miłośników, z 39 rysunkami. —20

Kwestja kobieca.

102. Antoszka. Działalność kobiet czeskich i ich udział w odrodzeniu Czech. —20
 180. Dohm J. Z dziejów ruchu kobiecego, streściła M. Głotówna. —25
 92. Marrené W. Kobieta czasów obecnych. —15

Lecznictwo. Higiena.

274. Boas Dr. Dyeta i wskazówki dla chorych na kszki, oprac. Dr. L. Wolberg. —25
 104. Dunin T. Dr. Suchoty płuc i jak skutecznie z nimi walczyć można. —10
 101. Gałęcki S. Dr. Wykład popularny o suchotach płucnych. Wyd. II. —25
 5. Kneipp ks. Moje leczenie wodą. I. Zabiegi wodolecnicze. —10
 6. Kneipp ks. II. Apteczka domowa. —10
 7. — III. Jak leczyć choroby. —10
 232. Levillain F. Dr. Układ nerwowy i jego choroby. —10
 233. — Przyczyny chorób nerwowych, przełożył Dr. M. G. —15
 234. — Higiena ludzi nerwowych, przełożył Dr. M. G. —15
 440. Łagowski St. Dr. Co to jest gruźlica (Suchoty) i jak się od niej chronić należy? —15
 176. Łazarowicz K. Dr. Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, z 50 rysunkami. —25
 285. — Co to jest cholera i jak ją zwalczać. —10
 196. — Pielęgnowanie chorych w domu, podł. Dr. Stoeckera, z 17 rysunkami. —25
 293. Ołtuszewski Wł. Dr. Niedorozwój psychiczny. Istota, zapobieganie i leczenie. —10
 330. — Niemota, bełkotanie, mowa nagowa, jakanie, oraz higiena mowy, z 5 rysunkami. —20
 72. — Zboczenia mowy: Niemota, bełkotanie, mowa nasowa, jakanie, z rysunkami. —10
 140. Powietrze i słońce, jako najlepsze środki lecznicze, według dr. R. Lamsdorffa, G. Martina, G. Dittricha i in. —15
 55. Sterling Wł. Dr. Cierpienia nerwowe. —15
 25. — Jak powinien zachować się chory na żołądek. —15
 430. Szokałski K. Dr. Bakterje w przemyśle i lecznictwie. Z 19 rysunkami. —25

286. Tchórznicki J. Dr. Przewodnik dla służby zdrowia (sanitarzy), podczas epidemji cholery. —15

Literatura polska.

p. Zyciorysy.

108. A. R. Humor staropolski w poezji XVI i XVII w. —15
 118. Brzozowski St. Stanisław Wyspiański jako poeta. —20
 82. Bujno M. Narcyza Żmichowska, jej życie i dzieła. —20
 277. Chlebowski B. Mikołaj Rej i jego charakterystyka. —30
 67. Galle H. Aleksander Świętochowski. —15
 90. — Józef Korzeniowski, jego życie i dzieła. —20
 111. — Adam Asnyk. —20
 148. — O poematach M. Konopnickiej. Prometeusz i Syzyf. Pan Balcer w Brazylii. —15
 245. Gorski S. Dziennikarstwo polskie. Zarys historyczny. —25
 434. Grabowski T. Dr. Juliusz Słowacki, jego życie i charakter. Część I. Młodość 1809—1836. —25
 435. — — Część II. Lata dojrzałe, 1837—1842. —15
 77. Hösick F. Julian Klaczko. Sylwetka literacka. —15
 42. Kozłowski St. Marja Konopnicka. Szkic krytyczny. —20
 60. Łagowski Fl. Historia literatury polskiej w zarysie. Część I. Literatura polska do wieku XVI. —15
 84. — — II. Wiek XVI. —20
 112. — — III. Pierwsza połowa wieku XVII. —15
 142. — — IV. Druga połowa XVII wieku. —15
 172. — — V. Wiek XVIII i XIX do Mickiewicza. —30
 362. — — VI. Od Mickiewicza do r. 1850. —35
 409. — — VII. Epoka Mickiewiczowska (C. d.) Powieść i proza naukowa do r. 1863. —15
 11. — — Ignacy Krasicki i jego dzieła. —15
 22. — — O komedjach Aleksandra hr. Fredry (ojca). —20
 34. — — Jan Kochanowski, życie i dzieła. —15
 45. — — Kazimierz Brodziński; życie i dzieła. —10
 17. Nitowski J. Eliza Orzeszkowa. —15
 246. — — Józef Ignacy Krasiński i jego dzieła. —15
 282. Przewoźski E. Maurycy Mochnacki, jako krytyk literatury. —15
 153. Pseudonimy i kryptonimy pisarzy polskich, zebrała I. Z. —25
 239. Siemiatowski T. Polska poezja romantyczna. Część I. Historia romantyzmu. —15
 253. — — Część II. Historia romantyzmu. —15

Literatura powszechna.

391. Brodzki Zb. Historia literatury francuskiej. Podług Lansonai inn. Cz. I. Wiek średnie. Odrodzenie. —25
 410. — — Część II. Wiek XVII. —20
 420. — — Część III. Wiek XVIII. —25
 448. — — Część IV. Pierwsza połowa w. XIX-go. —40
 369. Kwiatkowski R. Literatura Chińska. —15

496.	Kwiatkowski R. Literatura arabska.	-30
370.	— Literatura Egipska.	-15
396.	— Literatura japońska.	-20
397.	— Literatura indyjska.	-15
422.	— Literatura Babilońska-Assyryjska.	-20
392.	Lange A. Krótki zarys literatury powszechnej Cz. I. Literatura starożytna i średniowieczna.	-15
408.	— — Cz. II. Literatura ludów romańskich.	-15
419.	— — Cz. III. Literatura ludów germańskich.	-30
345.	— Sintaisi-Sho. Poeci nowo-japońscy, z dodaniem zarysu dziejów literatury japońskiej w XIX wieku.	-20
453.	Mickiewicz Z. Literatura słowiańska wykładana w Kolegium Francuskim. Streszczenie według tłumaczenia F. Wrotnowskiego.	-45
115.	Osterloff W. Zarys historii literatury niemieckiej. Część I. Od czasów najdawniejszych do Klopstocka.	-15
129.	— — Część II. Od Klopstocka do Göthego.	-15
163.	— — Część III. Od Göthego do Schillera.	-15
173.	— — IV. Szkoła romantyczna.—Młode Niemcy.	-20
374.	— — V. Literatura nowoczesna 1852—1900	—
183.	Pipin A. Historia literatury słoweńskiej.	-20
214.	Wrzesień A. Lord Byron jego żywot i dzieła.	-15
130.	Homera Iliada, streścił i opracował A. Lange.	-25
154.	Homera Odyseja, streścił A. Lange.	-25
167.	Król K. Cyd. Poemat średniowieczny hiszpański.	-25
290.	— Frytjof. Opowieść skandynawska.	-30
125.	Wergiljusz Publijusz. Eneida, oprac. K. Król.	-40

Mineralogja.

223.	Sprockhoff A. Ze świata mineralnego, objaśnione 50 rysunkami, spolszczył Ks. Sporzyński.	-35
------	--	-----

Mleczarstwo.

292.	Dąbrowa-Szremowicz Z. Mleczarstwo. Część I. Mleko, jego skład, własności, braki i sposób dobywania.	-20
313.	— Część II. Chów bydła mlecznego.	-25

Muzyka.

35.	Al-Ar. Fryderyk Chopin; jego życie i dzieła.	-10
52.	— Stanisław Moniuszko; jego życie i dzieła.	-10
96.	Hanslick E. Dr. O pięknie w muzyce.	-30
73.	Mendes C. Ryszard Wagner i jego dramaty.	-20
348.	Roguski G. Słowniczek znakomitych muzyków.	-25
10.	Roguski G. Pierwsze zasady muzyki, podług Hellera. Wydanie II.	-15

216.	Rutkowski Z. Wskazówki dla uczących początków gry fortepianowej.	-25
18.	Słowniczek wyrazów i wyrażeń używanych w muzyce.	-20
31.	Słonecki K. Zasady kształcenia głosu oraz mowy prawidłowej. Wyd. III.	-15
185.	Zawirski M. Nauka harmonji w streszczeniu.	-40

Myśli i Aforyzmy.

223.	Meandry. Strzępy myśli rozwianych, ze wspomnień Felicyana.	-30
235.	Kanta Najpiękniejsze myśli. Ze zbioru Dr. R. Richter'a, wybrał i przełożył A. Krasnewelaki.	-20

Nowele i Powieści.

351	Busse K. Marko Taras. Obrazek z natury przełożyła Marja Bujno.	-10
252.	— Nowele szkolne, tłómaczyła M. Bujno.	-10
245.	Czajkowski M. Kirdżali. Powieść naddunajska. t. I—II—25	-25
330.	— — — — —	—
259.	Dalgas, Egge, Krag, Björnson i inni. Nowele Skandynawskie.	-25
236.	Garborg Arne. Górskie powietrze i inne opowieści, przeł. z oryg. norweskiego J. Klemensiewiczowa	-30
390.	Goszczyński S. Król zamczyska. Powieść.	-20
224.	Heijermans. Wnętrza. Szkice: — Służąca. — Małżeństwo.	-15
385.	Junosza Klemens. Wilki	-05
386.	— Z pamiętników roznosićela.	-06
401.	— Młynarz z Zarudzia. Obrazek wsielski.	-10
402.	— Szkice z natury. Muzykanci. Wojtek Węclor	-08
403.	— Pokój przy rodzinie.	-08
413.	— Niekosztozna kuracja. Grabarz Książek.	-08
414.	— W powodzi kwiatów. Gdy konwale zakwitną.	-08
415.	— Oryginał z Piskorzewa.	-15
258.	Karmen. Dziłusy. Szkice z życia robotników w porcie odeskim.	-30
322.	Kipling R. Z pod nieba Indji. Nowele.	-15
290.	Król K. Frytjof. Opowieść z opowiadań skandynawskich.	-30
167.	— Cyd. Poemat średniowieczny hiszpański.	-25
280.	Lagerlöf S. Legendy o Chrystusie, tłómaczyła M. Markowska.	-36
226.	Wells. Nowele, tłómaczył A. Lange.	-20
325.	Wergiljusz Publijusz. Eneida, oprac. K. Król.	-40
284.	Wilkoński A. Wybór ramot i rametek.	-30
279.	Zola E. Powieść. Obrazek, tłóm. Al-Ar.	-10

Pielęgnowanie dzieci.

p. Wychowanie fizyczne

164. Bączkiewicz Dr. C żywieniu niemowląt. —20
 338. — Jak zachować zdrowie niemowląt. —10
 339. — Jak ochraniać dzieci od chorób zakaźnych. —20
 305. Handelsmann B. Wskazówki dla rodziców i wychowawców. —10
 14. Kneipp S. ks. Jak pielęgnować dzieci zdrowe i jak leczyć chore. —10
 373. Korybut-Daszekiewicz B. Dr. Pielęgnowanie dziecka chorego. —30
 110. Sterling Wł. Dr. Dziecko nerwowe. —20
 146. Trumpp J. Dr. Higiena wieku dziecięcego, opracował Dr. Wł. Sterling. —20
 371. — Higiena wieku szkolnego, opr. Dr. W. Sterling. —30
 105. Vögtlin M. Dr. Pielęgnowanie dziecka w pierwszym roku życia, spolszczył dr. Szymanowski. —20
 218. Wolberg L. Dr. Zdrowie dziecka. Przewodnik dla rodziców, podług K. Hochsingera. Z 14 ryc. —60

Pedagogika
 p. Wychowanie

Pielęgnowanie ciała
 p. Higiena

Podróże.

p. Geografia.

452. Durham M. Czarnogórze i Albania. Szkice z podróży. Tłumaczyła M. Swiderska. —25
 29. Hösick F. Nad wodą wielką i czystą. Z życia poetów nad Lemanem. —20
 100. — Nad jeziora włoskim brzegiem. Lago di Como. —15
 269. Zakopane i jego okolice. Przewodnik dla zwiedzających, z planem i 10 rysunkami. —30

Poezje.

130. Homera Iliada, Streścił i opracował A. Lange. —25
 154. — Odyseja. Streścił i opracował A. Lange. —25
 108. Humor staropolski w poezji XVI i XVII w., wybrał A. R. —15
 388. Krasński Z. Przedświt. Objąsnił J. Michalski. —10
 345. Lange A. Sintaisi-Sho. Poeci nowo-japońscy. Wybór. —20
 23. Meandry. Strzępy myśli rozwinięte, ze wspomnień Felicjana. —30
 445. Morawczyński J. A. Poezje. Wybór. Z przedmową i objaśnieniami A. Strzeleckiego. —30
 437. Słowacki J. Poezje. Z objaśnieniami P. Chmielowskiego. Cz. I. Szantary. Hugo. Mnich. Arab. —50
 438. — — Cz. II. Jan Bielecki. —10
 439. — — Cz. III. Zmija. —10
 443. — — Cz. IV. Lambro. —10

Przyroda.

47. Bouffall S. Woda pod względem fizycznym i chemicznym, z rysunkami. —10
 63. — O powietrzu. —10
 131. — O prędkości światła, podług A. Bernsteina, z rys. —10
 150. — Ziemia i jej stanowisko we wszechświecie, podług Neumayera, z 11 rysunkami. —20
 166. — Wulkany, przez K. Martina. Trzęsienia ziemi, przez Dr. Meuniera, z 5 rysunkami. —15
 65. Kulwiec K. Organizm jako społeczeństwo komórek. —10
 387. Kaufman M. O pochodzeniu gatunków. Teoria Darwina, z rysunkami. —15
 85. Mach E. Dr. O widzeniu. O symetrii. Odczyty popularno-naukowe, z rysunkami. —10
 416. Prószyński K. Akwarjum pokojowe. Krótkie wskazówki dla miłośników, z rysunkami. —20
 455. Sosnowski J. Z pracowni fizjologa. Podręcznik do doświadczeń fizjologicznych, z 16 rysunkami. —30
 404. Wróblewski K. Granice pomiędzy światem roślinnym a zwierzęcym. —15

Psychologia.

p. Filozofia, Fizjologia, Wychowanie.

Religje.

74. Lang A. Wierzenia dzikich ludów. —15
 266. Deutsch E. Co to jest Talmud, Wyd. II. —30
 267. Arnold E. Światło Azji. Poemat prozą przedstawiający życie i naukę Buddy. —40

Rozmowy.

p. Języki obce.

Różne.

116. Danielewicz B. Ubezpieczenie życiowe. —15
 458. Heilpern M. W jaki sposób powstał i jak jest zbudowany kinematograf. Z 30 rysunkami. —25
 41. Kalinowski K. Hodowla ptaków śpiewających. —15
 32. Kamiński Z. Nauka gry w szachy. Wyd. II. —20
 444. Kanarek, jego rozmnażanie hodowla, i leczenie chorób. Wydanie II. —15
 24. Przepisy właściwego zachowania się wśród ludzi. —20
 457. Szumińska P. 555 rad i doświadczeń gospodarskich. —15

Słowniki

p. Język polski, Języki obce.

Samokształcenie.

p. Wychowanie.

Społeczne.

p. Kwestja kobieca.

288. Anty. Al. Koholik. Pijaństwo—nasz wróg. —1
81. Baraszcwski S. Polacy w Ameryce. Zarys obecnego stanu wychodźstwa polskiego. —1
248. Bauer L. Pokonani. Rozmowy dramatyczne —2
324. Białecki A. Dr. Prawo w życiu ludzkim, wykład popularny. —4
329. Bunge G. Dr. Zatrucie alkoholem i zwyrodnienie. —1
116. Danielewicz B. Ubezpieczenia życiowe. —1
57. Golińska Z. Dr. Nauka o ludności. —1
70. — Alkoholizm i społeczeństwo. —1
300. Jedl Fr. Dr. Ekonomia społeczna a etyka, przekład A. Krasnowolskiego —1
51. Kozłowski W. M. Jak jest za Oceanem. —1
303. Lange J. O prawach kobiety jako żony i matki, —4
53. Marchlewski J. B. Dr. Ekonomia polityczna, czym jest i czego uczy. Wyd. 2-gie. —1
1. Oszczędność — droga do dobrobytu, podług Wecla i Smilesa, opracowali K. K. i Z. K. Wyd. II. —10
91. Pietkiewicz Z. Walka z nędzą. —2
127. — Z naszych stosunków ekonomicznych. Kapitały obce w przemyśle polskim. Cia. Artele. —5
441. Rakowski K. Dzieje ekonomicznego rozwoju Polski (do czasu upadku Państwa Polskiego). Cz. I. —3
442. — — Cz. II. —2
361. Spencer H. Zasady Socjologii, streszczył Antoni Wróblewski —3
433. — — Część IV. Instytucje obrzędowe. —2
254. Szukiewicz W. Zasady ruchu współdzielczego. —2
291. — Zarys Ewolucji ekonomiczno-społecznej (ideały Fabjusów). —2
125. Tarde. Społeczeństwo i historia, streszczył A. Lange. —15
301. Ustawa normalna Towarzystw Wzajemnej Pomocy. —10
302. Ustawa norm. Tow. Współdzielczych Spożywczych. —10

Szkło literackie.

270. Galle H. Epopeja Napoleońska w Popiołach Stefana Żeromskiego. —15
171. Offmański M. Przyczynek do życiorysu Asnyka. —15
213. Piłiecki A. Poeta i świat. Odczyty. —20
156. Strzelecki A. Szkic o worymnie. —10

Szkołnictwo.

p. Wychowanie.

Sztuka.

62. Brzozowski S. Hipolit Taine jako estetyk i krytyk —15
99. — Józefa Kremera poglądy na sztukę i jej historję. —15
2. Bujno M. John Ruskin i jego poglądy. Wyd. II. —10
264. Lange K. Rozkosze zmysłów i rozkosze sztuki. Przyczynki do teorii sztuki, przeł. M. Muttermilch. Część I. Fizjologia rozkoszy i rozkosze sztuki. —25
— — Część II. Sztuka. —25
181. Le Roux A. Życie artystyczne ludzkości, streszczył W. Jasieńska-Zaremba, z 30 rysunkami. —30
450. Loewenfeld L. Gienjusz i jego przedstawiciele w sztuce plastycznej. —30
49. Muttermilch M. Zasady estetyki, z rysunk. Wyd. II —20
66. — Idea w sztuce. —10
407. — Dzieje sztuki. Cz. I. Sztuka starożytna i średnio-wieczna, z rysunkami —35
311. Taine H. O ideałach w sztuce, str. Brzozowski. —20
353. Wawrzeniecki M. Böcklin o sztuce (poglądy) —10

Teatr

p. Dramatyczne utwory.

Teatr amatorski

p. Dramatyczne utwory.

Technologia

458. Heilpern M. W jaki sposób powstał i jak jest zbudowany Kinematograf. Z 30 rysunkami. —25
342. Lowiński J. Bielenie przędzy i tkanin lnianych predkim sposobem domowym, z 6 rys. —10
237. — Przewodnik dla tkaczy. Tom I. Przędza, z 19 rysunkami w tekście. —20
255. Musiatowicz S. Nafta, jej powstanie i użyteczność. Lampy i motory, podług najnowszych źródeł. —15
179. Skwara Fr. O kotłach parowych oraz o ich obsłudze. —25
137. — Zegarmistrzostwo, z liczn. rys. —10
323. Sprockhoff A. Ze świata mineralnego, objaśnione 50 rysunkami, spolszczył K. Sporzyński. —35
430. Szokalski K. Dr. Bakterje w przemyśle i lecznictwie. Z 19 rysunkami. —25
27. Umiński W. Oświetlenie współczesne, z 20 rys. —10
64. — Najdawniejsze wynalazki, z 21 rys. —10

Wybór najciekawszych utworów

Zewstępem i z uwagami objaśniającymi trudniejsze wyrazy i zwroty. (pod redakcją H. Gallego, J. Michalskiego i A. Strzeleckiego)

431. Fredro A. Słuby panieńskie, czyli Magnetyzm serca. Komedja w 5 aktach, wierszem. —20
 389. — Zemsta. Komedja w 4 aktach. —20
 390. Goszczyński. Król zamczyńska. Powieść. —20
 388. Krasinski Z. Przedświt. —10
 446. Morsztyn J. A. Poezje. Wybór. —30
 394. Niemcewicz J. U. Powrót posta. Komedja. —12
 451. Słowacki J. Fantazy czyli Nowa Dejanira. (Niepoprawni). Dramat. —30
 437. — Poezje. Z objaśnieniami i wstępem P. Chmielewskiego. Cz. I. Szanfary. Hugo. Mnich. Arab. —10
 438. — — Cz. II. Jan Bielecki. —05
 439. — — Cz. III. Zmija. —10
 443. — — Cz. IV. Lambro. —10
 395. — Książę Niezłomny. Tragedja w 3 częściach z Calderona de la Barca. —15
 393. Zabłocki Fr. Fircyk w zalotach. Komedja. —15

Wychowanie.

243. Adler F. O kształceniu młodzieży w poczuciu obowiązku, przełożył W. Szukiewicz. —20
 276. Buhle Dr. Na czym opiera się wychowanie. —15
 105. Chrzczanowski L. Wielka reforma szkolna Konarskiego —10
 79. Egidy M. Wychowanie dzisiejsze. —10
 168. Ethelmer Ellis. Skąd się wziął twój bratczek? spolszczyła R. Centnerszwerowa. —10
 220. Fleury Dr. Dusza dziecka, oprac. Z. Sennewald. —15
 340. Foerster W. Fr. Nauka życia. Książka dla rodziców, wychowawców i nauczycieli, tłómaczyła M. Bujno-Arctowa. —35
 341. — Nauka życia w przykładach. Pogadanki kształcące charakter dzieci i młodzieży. Część I. —35
 162. Hall Stanley G. Znaczenie studiów nad dziećmi, przekład K. Króla. (Wyd. II.) —15
 30. Hoche P. O samokształceniu, nap. A. Krasnowolski. —20
 432. Kalinowski K. O charakterze i jego kształceniu, podług Smilesa, Azama i innych. —15
 317. Kopczyński St. Dr. Higiena i szkoła. —20
 406. Krzemiński St. Komisja edukacyjna. Odczyt. —25
 225. Leshaft. Objawy i cechy charakteru i temperamentu u dzieci, opracowała Szczepna-Słupecka. —10
 320. Męczyńska T. Szkoły mieszane (Koedukacja). —15

103. Moszczeńska I. Dla rodziców, rady i wskazówki przy wychowaniu dzieci. —15
 106. — Reformy w wychowaniu moralnem. —10
 122. — Co każda matka swojej dorastającej córce powiedzieć powinna. —15
 133. — Jak rozmawiać z dziećmi o kwestjach drażliwych. Wskazówki dla matek. —10
 134. — Złe i dobre wychowanie w przykładach. —15
 121. Muklanowicz J. Kłamstwo. Traktat pedagogiczny dla użytku rodziców i nauczycieli. —10
 242. — Lenistwo. —10
 359. Ochorowicz J. Dr. O kształceniu własnego charakteru. —15
 293. Oltuszewski J. Dr. Niedorozwój psychiczny. Istota, zapobieganie i leczenie. —10
 144. Salzmann. Wychowanie wychowawcy (Książka Mrówcza), tłómaczyła Z. Sennewald. —25
 124. Szycówna A. Jak badać umysł dziecka? (O zadaniach i metodach psychologii dziecka). Wyd. II. —20
 75. Wabner J. Nauczycielstwo i pedagogia. —20
 68. Wernic H. Wychowanie dziecka do lat 6-ciu. —20

Wychowanie fizyczne.

p. Gimnastyka

69. Brzozowska-Kolberg A. Fizyczne wychowanie dzieci, podług Jędrzeja Śniadeckiego i in. —10
 44. Skowroński R. Dr. Ruch i ćwiczenia cielesne. —10

Zoologia.

271. Bölsche W. Szkice zoologiczne, opracował Dr. P. Jankowski. Cz. I. Rybosalamandra. Małpolud, z 13 rys. —30
 360. — — Cz. II. Z dziejów świata zwierzęcego pod biegunem. Ichtyosaurus (Rybojaszczur) —25
 372. — — Cz. III. Prahistorja zwierząt. —10
 16. Brehm. Z życia zwierząt: Zwierzęta ssące. —10
 80. — Z życia zwierząt: Ptaki, przeł. M. A. —15
 328. Dyakowski B. Wskazówki do hodowli motyli oraz urządzania zbiorów, z 17 rysunkami. —15
 40. — Zwierzęta współbieszadnicze. —15
 208. Motyle. Atlasik kieszonkowy, 129 rysunków kolor. —40
 209. Owady. Atlasik kieszonkowy, 129 rysunków kolor. —40
 367. Ptaki śpiewające. Atlasik kieszonkowy. —40
 149. Urbanowicz F. Zwierzęta pod względem budowy ciała, z 54 rysunkami —25
 368. Zwierzęta ssące. Atlasik kieszonkowy.

Zyciorysy.

p. Literatura

33. Brzozowski St. Jędrzej Sniadecki, życie i dzieła. —
58. — Józef Kremer jako pisarz, filozof i estetyk, szkic krytyczny. —
69. — Jan Sniadecki, życie i dzieła. —

Podstawy Wykształcenia Współczesnego.

- I. Kozłowski Wł. M. Klasyfikacja wiedzy.
II. Freeman E. E. Dziejale Europy.
III. Creighton M. A. Historia Rzymu.
IV. Kozłowski Wł. M. Historia filozofji. Cz. I do Kantu.
V. Chmielowski P. Krytyczno-porównawczy przegląd dziejów piśmiennictwa polskiego.
VII. Fyffe C. A. Historia Grecji.
VIII. Jebb R. C. Historia literatury greckiej.
IX. Gibbins. Historia przemysłowa Anglii.
X. Worsfold B. O sędzie w literaturze.
XI. Freeman E. E. Instytucje polt. Greków, Rzymian i Germanów.
XII. Kozłowski Wł. M. Filozofja XIX wieku.
XIII. Aulard, Carnot, Bax. Historia rewolucji francuskiej.
XIV. Toqueville. Dawne rządy i rewolucja.
XV. B. Shaw, S. Webb i inni. Socjalizm, jego podstawy, organizacja i przyszłość.
XVI. Hettner. J. J. Rousseau.
XVII. Fustel de Coulanges. Państwo starożytne.



Cena każdego tomu 60 kop.
w oprawie w płótno ang. 85 kop.